

W NUMERZE:

W ramach „Wolnej Trybuny” zamieszczamy cztery artykuły:

— Stanisław Polaczek — **NIE ZAPOMNIJMY O PRZEDSIĘBIORSTWIE** — str. 1

W większości wypowiedzi w dyskusji na temat systemu zarządzania i planowania kładzie się akcent na zjednoczenie. W artykule punkt ciężkości został przesunięty na przedsiębiorstwo.

— Grzegorz Pisarski — **DOŚWIADCZENIA BIEŻĄCEGO PIĘCIOLECIA** — str. 1

Autor zwraca uwagę na szereg bardzo istotnych doświadczeń ostatnich lat, które należy wykorzystać przy budowie przyszłego planu pięcioletniego.

— Mieczysław Mieszcankowski — **KÓŁKA I ZIEMIA** — str. 8

Ogólny areal zagospodarowywanych gruntów PZP przez kółka rolnicze nie wzrasta, a ostatnio wykazuje nawet spadek. Jakich są przyczyny tej sytuacji? Co należy uczynić, aby ją poprawić?

— Antoni Wiatrowski — **AKTYWNI I SZEROKIM FRONTEM** — str. 9

Polemizuje, a niekiedy uzupełnia uwagi do artykułów G. Pisarskiego i M. Mieszcankowskiego.

Michał Kulikowski — **EKSPERYMENTY — ZAMIARY I EFEKTY — WSKAŹNIK PRAWDLIWY** — str. 5

Krakowskie Zakłady Armatury w ramach eksperymentowania najpierw brały za podstawę oceny swej działalności poprawę warunków rentowności, a potem — obniżkę kosztów własnych. Autor stwierdza, że pierwsza z metod jest bardziej korzystna, gdyż odznacza się dużą przejrzystością i pozwala uzyskać bieżącą i pełną informację. Jedyną jej wadą jest to, że nie wpływa ona na prawidłowe ukształtowanie zapasów wyrobów gotowych.

Aleksander Jędrzejak — **BEZ SAMORZĄDU TRUDNO — FAKTY I MYŚLI SPÓD MYŚLI WIEŻY** — str. 5

Relacja z dyskusji w Kujawskich Zakładach Przemysłu Tłuszczowego na temat klasy robotniczej, jej sytuacji w społeczeństwie i państwie, awansie, roli samorządu robotniczego w kampanii po VII Plenum i w sprawach tzw. małej ekonomiki przedsiębiorstwa.

Krzysztof Krauss — **BRNO 1968 — REFLEKSJE NIE TYLKO TARGOWE** — str. 11

Pomimo lansowania przez kółka zachodnie bojkotu brneńskich targów, były one imprezą udaną, a nawet rekordową pod wieloma względami. Polska ekspozycja należała do najpoważniejszych. Autor przytacza szereg wypowiedzi przedstawicieli czeskosłowackiego przemysłu, w których głównym mottem było dążenie do pogłębienia powiązań specjalizacyjnych, kooperacyjnych itp. z Polską i innymi krajami socjalistycznymi.

UWAGA

PRENUMERATORZY!

Upzejmie informujemy, że wszystkie zakłady pracy, instytucje i organizacje społeczno-polityczne, abonujące nasz tygodnik w ramach prenumeraty pozapocztowej, powinny dokonać wpłat na rok przysły w oddziałach i delegaturach „Ruchu” do dnia 25 listopada br. Prenumerata przyjmowana jest wyłącznie na cały rok.

Natomiast zamówienia indywidualne przyjmowane są do dnia 10 grudnia br. Prenumerata w tej formie może obejmować zamówienie kwartalne, półroczne bądź roczne.

Wszelkich dodatkowych informacji udzielają wszystkie placówki poczty i „Ruchu”.

CENA 2 ZŁ

ROK XXIII

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

13 PAŹDZIERNIKA 1968 r. Nr 41 (891)

WOLNA TRYBUNA • WOLNA TRYBUNA • WOLNA TRYBUNA • WOLNA TRYBUNA

NIE ZAPOMNIJMY O PRZEDSIĘBIORSTWIE

STANISŁAW POLACZEK

W licznych publikacjach, w tym również w ramach „Wolnej Trybuny” (patrz m. in. Józef Pajestka — „Kierunki usprawniania systemu zarządzania i planowania w przemyśle” nr 38 i 39) omawiane były problemy planowania i zarządzania. Większość wypowiedzi kładzie akcent na zjednoczenie i ich rolę w systemie zarządzania i planowania. Zamieszczony poniżej artykuł przesuwa punkt ciężkości na przedsiębiorstwo.

REDAKCJA

W DYSKUSJACH o reformach metod planowania i zarządzania, dość często pojawia się następujący schemat rozumowania: nie można w gospodarce planowej polegać na szerokim stosowaniu mechanizmu rynkowego i nie można również opierać się na skrajnym systemie planowania nakazowego, a wobec tego należy poszukiwać rozwiązań pośrednich opartych o kombinację elementów obu systemów.

I tu zaczynają się kłopoty, gdyż wydaje się, że wszelkie propozycje dotychczasowe były rozwiązaniami pośrednimi, albo zbyt ogólnikowe, albo merytorycznie wątpliwe. Od paru lat trwają prace nad przegotowaniem zmian w metodach planowania i zarządzania. W toku tych prac pewne odcinkowe sprawy zostały pozytywnie załatwione, albo przynajmniej osiągnięto w tych sprawach wyraźny postęp (np. wprowadzono oprocentowanie środków trwałych, planowanie dwuletnie, bodźce dla zwiększenia efektywności eksportu). Wciąż jednak brak jest pełnej, rozwiniętej koncepcji reform. Uwagę koncentruje się często na problemie takim jak rynek, czy plan, ale dyskusje na ten temat — zbyt abstrakcyjne — rodzą raczej nieporozumienia niż cokolwiek wyjaśniają.

Jest natomiast jeden bardzo konkretny problem, który nie pojawia się w dyskusjach, mimo że ma on znaczenie podstawowe, problem wzajemnego stosunku między zjednoczeniem i przedsiębiorstwami.

IV Zjazd, a jeszcze silniej Uchwała IV Plenum KC PZPR akcentują wyraźnie rolę zjednoczenia jako jednostek planujących, zarządzających i koordynujących. W odnośnych postanowieniach mówi się również o konieczności zapewnienia przedsiębiorstwom warunków elastycznego działania, ale w gruncie rzeczy określenie tych warunków pozostawia się do decyzji zjednoczeń.

W tej sytuacji można powiedzieć, że w dotychczasowych zarysach reform określa się ramy działalności zjednoczeń, ale nie precyzuje się ram działalności przedsiębiorstw. Jeżeli zaś tak jest, to można postawić sobie pytanie, czy słuszne i praktyczne jest podejście do reformy planowania i zarządzania od strony określenia roli zjednoczeń, pozostawiając w pewnym sensie na drugim planie zagadnienie roli przedsiębiorstw. Mam co do tego wątpliwości, które rosną z każdym przeczytaniem na ten temat artykułu i z każdą wysłuchaną dyskusją.

Podłoże tych wątpliwości jest następujące:

● Mówiąc o konieczności stworzenia ustabilizowanych warunków działalności, trzeba — moim zdaniem — mieć przede wszystkim na uwadze ten organizm, który stanowi zwartą, operatywnie działającą, jednolicie kierowaną jednostkę i który wywiera decydujący wpływ na ilość i jakość produkcji. Taka jednostka w naszych warunkach jest z reguły przedsiębiorstwo, bardzo rzadko zaś zjednoczenie.

● Wysuwany często postulat stabilizacji normatywnych i bodźców jednocześnie dla przedsiębiorstw i zjednoczeń zawiera sprzeczność. Jeżeli bodźce stabilizuje się dla zjednoczeń, to wówczas zjednoczenia będą ingerować w działalność przedsiębiorstw (dla uzyskania optymalnych wyników zjednoczenia jako całości), naruszając stabilność bodźców ustalonych dla przedsiębiorstw. Jeżeli odwrotnie stabilizuje się bodźce dla przedsiębiorstw, pozostawiając im konieczny zakres swobody działania, to wówczas ogranicza się skuteczność bodźców dla zjednoczeń.

● Często używa się argumentu, że zwiększenie roli zjednoczenia odpowiada współczesnym tendencjom do koncentracji obserwowanym m. in. wyraźnie w gospodarce kapitalistycznej. Argument ten oparty jest jednak na dużym nieporozumieniu. Rzeczywiście w gospodarce kapitalistycznej zachodzą procesy koncentracji, ale nigdy nie obejmują one całości przemysłu. Zwołani bezwzględnej koncentracji nie zdają sobie chyba sprawy z zakresu i roli drobnego przemysłu w krajach największych monopolii kapitalistycznych. Nie trzeba bowiem młota kowalskiego do wbijania gwoździów, ani też koncernu (czy zjednoczenia) do produkcji np. klamerki do torebek. Warto również zwrócić uwagę na sposób tworzenia się koncernów, które powstają na bazie faktycznych korzyści wynikających ze skali produkcji, albo na gruncie walki konkurencyjnej grup wytwórców, nigdy zaś drogą mechanicznego łączenia zakładów jednej branży.

● Śledzimy też do doświadczeń innych krajów socjalistycznych. Gdy my „postawiliśmy” na zjednoczenia, w szeregu innych krajów zaczęto reformy od przedsiębiorstw. Uczyniono to m. in. w Związku Radzieckim, gdzie realizacja takiego podejścia z uwagi na wielkość kraju jest na pewno znacznie trudniejsza, niż w jakimkolwiek innym kraju. Po trzech latach realizacji reformy radzieckiej widziimy, że jest ona bardzo daleko zaawansowana. Aktualnie 25.000 przedsiębiorstw przemysłowych pracuje na zasadach nowego systemu zarządzania, przy czym przedsiębiorstwa te reprezentują 70 proc. produkcji całego kraju. Nie idealizując reformy radzieckiej można jednak chyba stwierdzić, że jej ogólny kierunek jest słuszny, temo jej wdrażania do praktyki szłyby, a wpływ na działalność przedsiębiorstw duży.

Jakie zatem nasuwają się wnioski? Porównanie doświadczeń radzieckich (i również niektórych innych

DOKONCZENIE NA STR. 9

DOŚWIADCZENIA BIEŻĄCEGO PIĘCIOLECIA

GRZEGORZ PISARSKI

Nie ulega wątpliwości, że realizacja założeń planu na bieżące pięcioletnie zapowiada się pomyślniej niż w okresie poprzednich pięcioleci. Dotyczy to zarówno produkcji przemysłowej jak i rolniej, inwestycji, obrotów zagranicznych, a co najważniejsze wzrostu spożycia indywidualnego i spożycia społecznego, w ramach świadectw społecznych i kulturalnych. Ogólnie pomyślnie prognozie realizacji założeń planu pięcioletniego towarzyszy jednak również myśl o ewentualnych napięciach i dysproporcjach, które mogą przysporzyć wiele trudności.

W okresie dyskusji przedzjazdowej, gdy zastanawiamy się nad podstawowymi założeniami rozwoju na przyszłe pięcioletnie, powinniśmy zwrócić szczególną uwagę zarówno na dobre jak i na złe doświadczenia bieżącego pięciolecia. Doświadczenia te dotyczą zwłaszcza niektórych założeń w dziedzinie planowania inwestycji, wyboru kierunków rozwoju przemysłu i rolnictwa, obrotów zagranicznych oraz wzrostu spożycia. Specjalnej uwagi wymagają zwłaszcza te z doświadczeń, które sprzyjały eliminowaniu napięć i dysproporcji rozwoju, a tym samym i napięć równowagi rynkowej, której założeń są przez ludność odczuwane szczególnie dotkliwie, niezależnie od samego tempa wzrostu spożycia.

INWESTYCJE A SYSTEM REZERW

W działalności inwestycyjnej zwrócić należy uwagę przede wszystkim na dobre doświadczenia osiągnięte dzięki wprowadzeniu do planu tzw. rezerwy inwestycyjnej. Oznacza to, jak wiadomo, że z 840 mld zł planowanych nakładów inwestycyjnych pozostawiono ok. 40 mld zł nie rozdzielonych na resorty środków, które zostały następnie wykorzystane głównie na finansowanie niezbędnych przedsięwzięć

nie przewidzianych na etapie konstrukcji planu. Dzięki temu, podejmowanie dodatkowych niezbędnych inwestycji, trudnych do przewidzenia w toku prac nad planem nie ogranicza w takim stopniu jak w poprzednich pięcioleciach, możliwości realizacji obiektów wcześniej zaczętych. Pozwala to na pewną poprawę w terminowości oddawania obiektów do eksploatacji oraz ograniczenia tendencji do przekraczania planu nakładów inwestycyjnych i związanych z tym napięć w całej gospodarce.

Obecnie wiadomo już jednak, że przyjęty na bieżące pięcioletnie poziom rezerwy planu inwestycyjnego był zbyt niski. Nakłady inwestycyjne wyniosły bowiem nie jak planowano 840, a ok. 900 mld zł, co jest jedną z istotnych przyczyn występujących w bieżącym pięcioleciu napięć. Doświadczenie potwierdza więc słuszność sugestii mówiących, że nierozdzielona na resorty rezerwa planu inwestycyjnego wynosiła nie 5, a co najmniej 10 proc. rozdzielonych środków inwestycyjnych. Ważne jest przy tym, abyśmy na etapie konstrukcji planu dążyli do uwzględnienia w nim wszystkich niezbędnych przedsięwzięć możliwych do przewidzenia, i unikali zakładania już z góry, że niektóre inwestycje zostaną sfinansowane z rezerwy. Właśnie takie milczące założenia stały się jedną z ważniejszych przyczyn przekroczenia planu nakładów na bieżące pięcioletnie, które z kolei stały się czynnikiem pogłębiającym napięcia w budownictwie i w sytuacji rynkowej.

Dla oceny napięcia programu inwestycyjnego istotny okazuje się przy tym nie tylko wzrost udziału inwestycji w dochodzie narodowym, który w warunkach odpowiednio wyższego wzrostu dochodu narodowego może być nieznaczny. Ważna jest również możliwość wewnętrznej zbilansowania podstawowych

elementów planu inwestycyjnego, a zwłaszcza zbilansowania zdolności wykonawstwa budownictwa w ujęciu asortymentowym i terytorialnym oraz zaopatrzenia w materiały i maszyny, a także zbilansowania planu inwestycji ze zdolnościami przerobowymi biur projektów. W bieżącym pięcioleciu w wyniku występujących na tych odcinkach napięć mamy do czynienia z tendencją do przyspieszania robót inwestycyjnych na tych odcinkach, gdzie aktualnie pozwalają na to możliwości materiałowe i zdolności przerobowe, a opóźnia się realizację planu na tych odcinkach, gdzie występują trudności w zapewnieniu dokumentacji, wykonawców lub materiałów. W ten sposób w toku realizacji planu następują niezamierzone, często niepożądane zmiany w strukturze branżowej nakładów inwestycyjnych. W ich głównym wyniku, pomimo przewidywanego znacznego przekroczenia założeń planu pięcioletniego w dziedzinie nakładów inwestycyjnych, musimy się już obecnie liczyć np. z niewykonaniem szeregu założeń w dziedzinie rozwoju przemysłu lekkiego i rolnospożywczego, co pociąga za sobą odczuwalne skutki w dziedzinie równowagi rynkowej.

W dążeniu do eliminowania opóźnień inwestycyjnych występuje tendencja do rozszerzenia frontu inwestycji, które mają przyspieszyć uzyskanie oczekiwanych efektów produkcyjnych. W ślad za nią łatwo wystąpić może dalsze rozproszenie wysiłku, opóźnienie realizacji niektórych obiektów, zwiększenie napięć w zaopatrzeniu materiałowym itp., a tym samym obniżenie efektywności ekonomicznej inwestycji i dalszy wzrost napięć w całej gospodarce.

Dla dalszego ograniczenia tego rodzaju tendencji wskazane wydaje się już na etapie konstrukcji planu założenie rezerwy w zdolnościach przerobowych biur projektów i w pewnej mierze przedsiębiorstw budowlano-montażowych oraz rezerwy w dostawach niektórych materiałów (np. cementu, żelaza budowlanego). Rezerwy te powinny być tworzone już od pierwszego roku realizacji planu, stosownie do przewidywanego, stopniowego uruchamiania rezerwy inwestycyjnej w następnych latach planu. Oznacza to m. in., że np. produkcja niektórych przynajmniej materiałów i maszyn budowlanych niezbędna dla zrealizowania nakładów finansowych z rezerwy inwestycyjnej powinna być chociaż częściowo przewidziana już w samym planie, a nie jak w obecnym pięcioleciu — wyłącznie w ramach rezerwy inwestycyjnej.

DOKONCZENIE NA STR. 9

SZKŁO piękne, jak kryształ” mówią od wieków znawcy i koneserzy szklarskiego przemysłu polskiego. Piękne tradycje, wysoki kunszt rzemieślniczy, finezja artystów pracujących w przemyśle starym, bo liczącym, jak państwo nasze, z górą 1000 lat, rozślawiły go daleko poza granicami. Warunki naturalne sprzyjały nam, gdyż piasek mieliśmy i mamy nadal przednią jakość. Sprzedajemy ten surowiec po tyle, po ile bierzemy za tonę węgla bądź cementu. Jest to więc dziedzina, w której kontynuujemy i powinniśmy kontynuować tradycje wielowiekowe, utrzymując i rozszerzając stan posiadania na rynkach zagranicznych, wzbogacając asortyment produkowanych wyrobów dla odbiorców krajowych, a nade wszystko dbać o stały i dynamiczny rozwój przemysłu szklarskiego, zgodnie z rosnącymi wymogami weryfikatorów wewnętrznych i zewnętrznych.

PRZEMYSŁ SZKLARSKI 1971 — 1975

KURACJA ODMŁADZAJĄCA

WŁODZIMIERZ WÓWCZUK

Zaczęliśmy (nie bez kozery) od spraw związanych z miejscem przemysłu szklarskiego w naszym eksporcie, chociaż w chwili obecnej wywóz nie przekracza w zasadzie 15 proc. produkcji globalnej tego przemysłu. Jest to zrozumiałe, m. in. dlatego, iż w tej dziedzinie przemysł szklarski ma nie tylko poważne osiągnięcia, lecz — co najważniejsze — jeszcze ciekawsze zamierzenia. Dzięki właśnie stosunkowo silnie rozwiniętej wymianie towarowej z zagranicą w zakresie wyrobów szklarskich tak

przemysłowych, jak i użytkowych, stopniowo, powoli (może zbyt powoli...) zbliżamy się do pewnego ideału, kiedy zanikać będzie sztuczny podział produkcyjny „na kraj” i „na eksport”, kiedy rynek krajowy i rynek zagraniczny staną się zasadniczymi instrumentami kształtującymi proporcje i kierunki rozwoju przemysłu szklarskiego, wyznaczającymi najbardziej optymalne rozwiązania bieżące i perspektywiczne. Przemysł szklarski jest bowiem przemysłem typowo konsumpcyjnym i usługowym

jeśli tak można powiedzieć, w stosunku do innych gałęzi branż produkcyjnych, na rzecz których świadczą w ramach szerokiej kooperacji. Powinien więc stale przeobrażać kurację odmładzającą, aby był w stanie sprostać wielorakim zobowiązaniom zarówno wobec rynku, jak i wobec innych branż. Z tego punktu widzenia okres 1971—1975 jest fazą rozwojową o wyjątkowym znaczeniu, pomyślnie przejście której zależy od wysokich tempach rozwoju przemysłu szklarskiego, zwłaszcza jego wybranych

podbranż, mających stanowić w pewnym sensie naszą specjalność produkcyjną i eksportową.

Jaki jest punkt wyjściowy przemysłu szklarskiego w przededniu podjęcia realizacji programów modernizacyjnych?

Przemysł szklarski wykazuje od lat wzrost produkcji w podstawowych asortymentach. Tak na przykład, produkcja szkła okiennego (w przeliczeniu na 2 mm) wynosiła w 1960 r. 22,5 mln m kw., natomiast w 1967 r. już 41,4 mln m kw. W produkcji szkła opakowaniowego

statystyki przynoszą następujące liczby: 1960 rok — 228 tys. ton, zaś w 1967 roku — 341 tys. ton. Odpowiednio w szkło gospodarczym 14,4 tys. ton i 22,0 tys. ton.

Produkcja globalna przemysłu szklarskiego (według statystyk resortu) wykazuje dość wysoką dynamikę rozwojową. Wzrosła ona (1955 = 100) do 181,0 proc. w 1960 r., 164,3 proc. w 1965 r. (1960 = 100) i 110,1 proc. w 1967 r. (1965 = 100). Wartość produkcji globalnej w mln zł wyniosła w 1955 roku 1165,5, w 1960 roku — 2109,3, w 1965 roku — 3465,1 i w 1967 r. 3816,5. Stopniowo, lecz systematycznie rośnie w tym czasie eksport artykułów produkowanych przez przemysł szklarski. Brak koncentracji na wybranych rynkach oraz brak specjalizacji produkcyjnej nie sprzyja jednak wyższej dynamice wywozu. Sprzedajemy — w istocie rzeczy — „nadwyżki” produkcyjne. Problem opłacalności nie od razu zyskuje należną mu rangę. W rezultacie ani odbiorca krajowy, ani

DOKONCZENIE NA STR. 2

● Z udziałem I Sekretarza KC PZPR tow. Władysława Gomułka obradowała w Katowicach pierwsza w kraju wojewódzka konferencja przedzjazdowa. Na konferencji podkreślano, że płomem dotychczasowej dyskusji nad Tezami na V Zjazd partii jest zgłoszenie na Śląsku i w Zagłębiu ponad 16 100 wniosków i postulatów, z których 11 500 dotyczy bezpośrednio zakładów pracy. Rozpatrują je kierownicy do realizacji działające w przedsiębiorstwach specjalne komisje. Dyskusja przedzjazdowa toczy się w woj. katowickim w atmosferze głębokiego zaangażowania członków partii i całego społeczeństwa, odpowiedzialności za dalszy rozwój swoich zakładów pracy, miast i całego kraju. „Społeczeństwo Śląska i Zagłębia aktywnie popiera program nakreślony w Tezach na V Zjazd” — powiedział członek Biura Politycznego KC PZPR i I sekretarz KW PZPR w Katowicach tow. Edward Gierk (omówienie referatu E. Gierki przynosi prasa codzienna).

● Na plenarnych posiedzeniach komitetów wojewódzkich w Poznaniu, Gdańsku, Szczecinie i Katowicach omawiano sprawy związane z przedzjazdowymi konferencjami wojewódzkimi. Plenum KW PZPR w Łodzi poświęcone było omówieniu rozwoju eksportu w latach 1966—1967 i jego perspektyw do 1975 roku w województwie łódzkim.

● Z taśmy montażowej Jelcz-chańskich Zakładów Samochodowych zszedł w piątek 10-tyśmienny autobus marki „Jelcz”. Zakłady w Jelczu rozpoczęły produkcję autobusów w roku 1959 — wyprodukowano wówczas cztery pierwsze autobusy na licencji czechosłowackiej. W okresie minionych dziewięciu lat autobusy „Jelcz” uległy zasadniczym zmianom konstrukcyjnym. Opracowano kilka wersji „Jelczy” m. in. dla komunikacji międzymiastowej oraz miejskiej. W tym także tzw. przegubowe. Jubileuszowy, 10-tyśmienny autobus przekazany zostanie użytkownikowi wraz z zobowiązaniem załogi Jelcz-chańskich Zakładów Samochodowych do bezpłatnej konserwacji.

● W Berlinie odbywały się obrady przewodniczących Polsko-Niemieckiego Komitetu Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej. W czasie spotkania omówiono zagadnienia związane z projektowaniem i budową rurociągu dla transportu gazu ziemnego z ZSRR do NRD przez terytorium Polski. Wiele uwagi poświęcono przy tym sprawie wyposażenia technicznego, niezbędnego do sprawnego przeprowadzenia budowy w kontekście utrzymania pożądanego terminu oddania tej inwestycji do użytku. Połączenie wysiłków w tym zakresie jest korzystne dla obu krajów. Oddanie do eksploatacji drugiej „nitki” rurociągu oraz rurociągu do przesyłu gazu wpłynie w sposób zdecydowany na poprawę bilansu paliwowo-energetycznego NRD, zaś dla Polski stanowić będzie źródło dochodów z opłat transportowych. Będzie to poważne osiągnięcie budowlane i techniczne wymagające znacznego zaangażowania mocy przerobowej przedsiębiorstw budowlanych. Uzgodniono sprawę rozszerzenia usług polskich przedsiębiorstw budowlanych na rzecz NRD w latach 1969—1970, jak również ramowy program na lata 1971—1975. Przewiduje się także świadczenia usług ze strony przedsiębiorstw budowlanych NRD na rzecz budownictwa w Polsce. Omówiono ponadto szeroki program współpracy kooperacyjnej i wynikających z niej wzajemnych dostaw w takich dziedzinach przemysłu, jak maszyny rolnicze, różnego rodzaju obrabarki uniwersalne i zespoły oraz zespoły normalizowane, maszyny włókiennicze, maszyny budowlane, elektronika, maszyny matematyczne i biurowe, hydraulika oraz automatyka i aparatura kontrolno-pomiarowa. W zakresie elektronicznej silnikowej i silnikowej grupy roboczej pracują nad określeniem rozmiarów wzajemnej wymiany towarowej na lata 1971—1975. W hydraulice przewiduje się przyjęcie wspólnej normalizacji i podziału produkcji. W automatyce i aparaturze kontrolno-pomiarowej strony uzgodniły możliwość podziału pracy oraz określili swoje potrzeby na lata 1971—1975. Jak widać z podanych przykładów, program tej współpracy jest bardzo szeroki i obejmuje swym zasięgiem niemal wszystkie podstawowe gałęzie produkcji. Realizowany od szeregu lat proces pogłębiania wzajemnych powiązań gospodarczych między Polską i NRD wkracza obecnie w fazę konkretnych wzajemnych zobowiązań, których wykonanie wymagać będzie poważnego, obustronnego wysiłku. Wzajemne współdziałanie przyczyni się do dalszego rozwoju gospodarczego naszych krajów.

DOKONCZENIE ZE STR. 1

zagraniczny nie są w pełni usatysfakcjonowani.

W tym okresie przemysł szklarski rozwija się — w pewnym sensie — „skokowo”. Jego rozbudowa nie jest, jak się wydaje, odpowiednio zaprogramowana, zwłaszcza w ujęciu perspektywicznym. Były to programy niespójne, produkcyjnie rozstrzelone. Rejestrowały one nie jako zasade struktury, nie mając jednocześnie ambicji ich przekształcenia w kierunku nowoczesności. Brakowało skutecznych weryfikatorów, słabo funkcjonował system bodźców i preferencji. Nakłady nie były dostosowane do potrzeb, stąd opóźnienia w dziedzinie niezbędnej modernizacji.

I jeszcze jedna ilustracja istniejącego stanu rzeczy w przemyśle szklarskim. O ile stan zatrudnienia w 1960 r. wynosił 39 tys., to w 1967 r. tylko 49 tys. Warto jednak zwrócić uwagę na wysoki udział robotników grupy przemysłowej, który wynosił w 1967 roku 42 tys. Natomiast siatka płac nie uwzględniała specyfiki przemysłu szklarskiego. Przeciętne płace miesięczne brutto zatrudnionych w grupie przemysłowej wzrosły z 1604 zł w 1960 roku do 1977 zł w 1967 roku. Jest to chyba jedna z przyczyn wysokiej fluktuacji kadry fachowców-rzemieślników, która stanowi ostatnio niezwykle ważki problem i hamulec w podniesieniu efektywności produkcyjnej przemysłu szklarskiego.

KIERUNKI REKONSTRUKCJI BRANŻY

Brak programów długofalowego rozwoju przemysłu szklarskiego w latach minionych zaważył m. in. na relatywnie niskiej wydajności produkcyjnej niektórych zakładów, odbił się ujemnie na niskim udziale eksportu, nie sprzyjał też efektywności inwestycji.

Z kolei ocena stanu aktualnego brzoży świadczy o: szybkim przyroście środków trwałych w grupie budowlanych, wyprzedzającym tempo wzrostu w grupie maszyn i urządzeń produkcyjnych; wysokich stratach rzutuujących na poziom kosztów własnych; wysokiej rentowności podbrzoży szkła technicznego i opakowaniowego, zaś niskiej podbrzoży szkła budowlanego i gospodarczego.

Wyjaśnienie przyczyn właśnie takiego ukształtowania się trendów rozwojowych należy szukać, jak się wydaje, głównie w dotychczasowej strukturze nakładów inwestycyjnych w przemyśle szklarskim. W latach 1961—1965 podział nakładów inwestycyjnych w poszczególne grupy układał się następująco (w stosunku do całości nakładów): szkło budowlane — 52,7 proc.; opakowania — 22,7 proc.; szkło gospodarcze — 14,9 proc.; szkło techniczne — 9,7 proc.

Natomiast podział nakładów inwestycyjnych w latach 1966—1970 świadczy o dość radykalnej rewizji dotychczasowych założeń planistycznych, zmierzających w kierunku przekształcenia struktury produkcyjnej brzoży. W tym okresie podział inwestycji kształtował się: szkło budowlane — 13 proc.; opakowanie — 24 proc.; szkło gospodarcze — 26 proc.; szkło techniczne — 20 proc.

Generalne założenia rozwoju brzoży przemysłu szklarskiego w latach 1966—1985 (program rekonstrukcji) w części omawiającej bilans potrzeb i możliwości produkcyjnych wskazują na konkretne trudności, wynikające z istniejącego potencjału wytwórczego, zwa-

żając jednocześnie uwagę, iż zwiększenie tego potencjału poprzez wzrost nakładów inwestycyjnych możliwe jest pod warunkiem dalszych jakościowych zmian strukturalnych i podniesienia efektywności procesu inwestycyjnego w trakcie realizacji programu rekonstrukcji. Innymi słowy, obecnie zakłada się, iż tempo wzrostu w grupie maszyn i urządzeń powinno wyprzedzać tempo wzrostu środków trwałych w grupie budowlanych. Jednocześnie modernizacja procesów produkcyjnych (m. in. poprzez zmniejszenie pracochłonności) umożliwi podniesienie niskiej dotychczas wydajności pracy w przemyśle szklarskim, zaś udział eksportu w stosunku do całości produkcji powinien ulec radykalnemu zwiększeniu. W tym ostatnim przypadku nie chodzi raczej o osiągnięcie poziomu Belgii, gdzie eksport wynosi ponad 70 proc. globalnej produkcji, lecz np. wyprzedzenie NRF (ponad 20 proc.) i Japonii (ponad 20 proc.).

trudnych zadań. Przemysł szklarski w nadchodzących latach będzie musiał sprostać rosnącym z roku na rok wymogom rynku wewnętrznego, jak również poważnie wzmożnić nasz eksport. Jak powinien tego dokonać? Droga jest właściwie wytyczona. Prowadzi ona poprzez rekonstrukcję branży i modernizację wybranych kierunków produkcyjnych. Specjalizacja w warunkach konsekwentnej koncentracji produkcji przyniesie zapewne wkrótce odpowiednie efekty. Zmówienia handlu zagranicznego będą wywierać rosnący wpływ nie tylko w płaszczyźnie ilościowych wskaźników, a co ważniejsze również na jakości produkowanych wyrobów. Rynek zagraniczny jest nieubogim weryfikatorem podejmowanych przedsięwzięć. Rynek wewnętrzny przestanie w końcu być rynkiem, na którym warunki dyktuje producent. Jest to ewolucja nieuchronna. Jest zarazem — naszym zdaniem — proces zba-

ści. Wiedzieli o tym handlowcy. Zdawali poniekąd sobie sprawę również producenci. Lecz brakowało środków, a być może również większego zaangażowania i zrozumienia spraw handlu zagranicznego. Przeciwnie kraj wchłaniał wszystko i bez kłopotu. Kiedy wysokiej jakości urządzenia zostały wreszcie zakupione (Huta Sandomierz) powstały nowe trudności nie tyle być może z montażem i uruchomieniem, co w zakresie osiągnięcia zakładanych parametrów. Pisaliśmy o tych sprawach m.in. w numerze 40, gdzie głos zabierali przedstawiciele fabryki szkła w Sandomierzu.

Poza tym krnąbrna koniunktura rynków zagranicznych (recesja budowlana w niektórych krajach kapitalistycznych) tworzyła chwilami dodatkowe problemy. W nadchodzącym okresie można jednak oczekiwać pewnej poprawy koniunktury. Istota polega na przetrwaniu ostrej konkurencji i utrzymaniu (a być

DECYDUJĄCY ETAP

Nie jest to przemysł, jak to się mówi popularnie, priorytetowy. Lecz od wyników produkcyjnych wielu jego podbrzoży zależy tak zaopatrzenie rynku wewnętrznego, jak i wyniki naszego eksportu. Stanowi on zarazem ważne ogniwo gospodarcze dla takich gałęzi, jak: przemysł rolniczy, chemiczny, farmaceutyczny, teletechniczny i elektroniczny, kolejnictwo, przemysł samochodowy, budownictwo, przemysł stoczniowy i inne. Jest to przemysł, gdzie pracują najnowocześniejsze automaty, a jednocześnie precyzyjne ruchy artystów-rzemieślników potrafią wyzwać jedyny i niepowtarzalny kształt wyrobów, których miejsce jest w zbiorach muzealnych. Jest to przemysł niezwykle specyficzny i na pewno trudny do kierowania.

„Dziś przedsiębiorstwa jednozakładowe i wielozakładowe w przemyśle szklarskim grupują ponad 100 zakładów produkcyjnych. Huty szkła znajdują się w 15 województwach. Wachlarz asortymentowy produkowany przez przemysł szklarski wynosi 26 tys. pozycji. Proponowany podział na 4 zasadnicze grupy asortymentowe ma wartość badającą jedynie statystyczną. Stąd rozmaite trudności przy podejmowaniu prób analizy perspektyw przemysłu szklarskiego. Jedno wszakże nie podlega dyskusji, że przyszły rozwój i unowocześnienie wielu innych gałęzi produkcyjnych w Polsce zależy będzie w znacznym stopniu od kierunków rozwojowych i konsekwentnej realizacji długofalowego programu modernizacji przemysłu szklarskiego. Ponadto konkretne postulaty pod adresem tego przemysłu zgłaszają również klienci na rynku wewnętrznym i odbiorcy zagraniczni. Wydaje się, że nie pominiemy większego błędu, jeśli stwierdzimy, iż realność podejmowanych obecnie programów rozwoju i rekonstrukcji brzoży zależy od trafności wyboru kierunków rozwoju i efektywności inwestycji w latach najbliższych. Obecny etap rozwoju przemysłu szklarskiego zadecyduje na długie lata o kształcie brzoży, o jej miejscu na mapie gospodarczej kraju.

W tym kontekście wydaje się wskazane wyodrębienie kilku problemów mających — naszym zdaniem — zasadnicze treści.

Struktura wewnętrzna inwestycji powinna odpowiadać długofalowym celom i zadaniom produkcyjnym przemysłu szklarskiego. Nakłady na modernizację nie mogą być pochłaniane w procesie „powielania” starej techniki, w toku zamiany przestarzałych urządzeń technologicznych na te same bądź zbliżone pod względem wydajności prac, z tą jedynie różnicą, że aktualnie wyprodukowane. Zakupione zaś nowe maszyny i urządzenia o standardach światowych należą szybko wdrażać i na ich bazie tworzyć własną, bardziej doskonałą technikę, opracowywać jeszcze lepszą technologię. Należy również, jak się wydaje, rozważyć możliwość zakupu „cząstkowych” licencji.

W tym kontekście zapoczątkowana i prowadzona koncentracja produkcji w przemyśle szklarskim powinna być konsekwentnie realizowana. Epoka malych zakładów o archaicznym parku maszynowym miła bezpowrotnie. Nie w tych wyszluszonych fabryczkach może powstać nowa technika, zapewniająca produkcję wielkoseryjną oraz wysoką wydajność pracy. We wszystkich niemal podbranżach przemysłu szklarskiego występują problemy asortymentowe, niskie jakości wyrobów, zbyt duży udział pracy ręcznej itp.

„Kuracja odmładzająca” w przemyśle szklarskim wiąże się ściśle z kierunkami rozwoju nauki i techniki. Stan techniczny brzoży wymaga zwrócenia szczególnej uwagi na wydajne przyspieszenie dynamiki rozwojowej w tej dziedzinie. Czy jesteśmy w stanie podjąć szereg zamierzeń, a co najważniejsze realizować je wyłącznie we własnym zakresie? Wydaje się, że nie. Stąd konieczność zacieśnienia współpracy międzynarodowej. Poważne możliwości (nie zawsze wykorzystane) istnieją w krajach RWP. Plan współpracy międzynarodowej sięga jedynie do 1970 r. Rekonstrukcja brzoży założona w programie obejmuje okres do 1985 roku. Wniosek oczywisty, iż powinien powstać również perspektywiczny plan współdziałania z innymi krajami.

Podniesienie jakości i nowoczesności wyrobów do poziomu światowego powinno, jak się wydaje, dotyczyć w pierwszym rzędzie wybranych asortymentów, stanowiących przedmiot naszej specjalizacji w odniesieniu do których prognoza handlowa (wewnętrzna i zewnętrzna) stwarza pomyślne przesłanki.

Na plan pierwszy wypada wysunąć postulat o kompleksowości w zakresie wdrażania postępu technicznego i dążenia do zmniejszenia pracochłonności poprzez lepsze uzbrojenie i modernizację istniejącego parku maszynowego. Obecnie, w świetle podejmowanych prac związanych z rekonstrukcją brzoży, staje się oczywiste, iż przestarzała struktura wieku maszyn i urządzeń w przemyśle szklarskim nie może być podstawą wydajnej i efektywnej produkcji, mającej zaspokoić wszystkie wymagania rynku wewnętrznego, odbiorców krajowych z licznymi gałęzi przemysłowych, jak również sprostać zadaniom w dziedzinie handlu zagranicznego.

WŁODZIMIERZ WÓWCZUR

Kuracja odmładzająca

Jest to realne i w pełni osiągalne nie tylko ze względu na sprzyjające warunki naturalne w Polsce, ale i z uwagi na podejmowane próby nowego podejścia do złożonych problemów rozwoju przemysłu szklarskiego i dążenie do bardziej zdecydowanego profilowania jego potencjału wytwórczego oraz „oczyszczenia” listy produkowanych wyrobów, co stanowił zaawansowany początek specjalizacji.

Zakładane obecnie szacunki mówią o wzroście wartości produkcji w wysokości 5 mld 585 mln zł w 1970 roku i 9 mld 299 mln zł w 1975 roku. Nie zaspokaja to całkowicie potrzeb rynku wewnętrznego i handlu zagranicznego. Dopiero pod koniec 1975 roku można będzie mówić o nasyceniu rynków i zrównoważeniu produkcji z popytem. Stąd niezwykle istotnym staje się problem importu i odpowiedniej efektywności eksportu, który nie tylko powinien zbilansować obroty w tej grupie towarowej, lecz przynieść poważne nadwyżki.

Wstępne przybliżenie i propozycje sięgają nawet roku 1985, kiedy dla przykładu produkcja szkła budowlanego ma wzrosnąć 2,5-krotnie. Podobnie zakłada się wzrost produkcji opakowań i szkła gospodarczego. Natomiast produkcja szkła technicznego ma zwiększyć się 4,7 raza.

Realność podejmowanych bądź planowanych przedsięwzięć zależy przede wszystkim od odpowiednio wysokiej i ukierunkowanej działalności inwestycyjnej w przemyśle szklarskim.

O ile nakłady inwestycyjne w latach 1966—1970 zostały określone kwotą 3 mld 314 mln zł, to w latach 1971—1975 mają one wzrosnąć do 6 mld 454 mln zł.

W przekroju podbranżowym przedstawia się to w analogicznych okresach następująco:

szkło budowlane	— 433 mln zł i 1 452 mln zł
opakowania	— 795 mln zł i 1 051 mln zł
szkło techniczne	— 662 mln zł i 2 669 mln zł
szkło gospodarcze	— 862 mln zł i 880 mln zł

ry nie znajdujące chwilowo zbytu na rynkach wielkich. Stąd dla przemysłu konieczność elastycznego programu produkcyjnego, który umożliwiałby powolne, ale zdecydowane wdrażanie się na serie krótkie, w żądanych przez odbiorców asortymentach. Dotyczy to głównie kryształów, w stopniu nieco mniejszym szkła gospodarczego. Ale i w tym ostatnim przypadku pod warunkiem, że wzniośle będzie wyprzedzać rozwój sytuacji na tych czy innych rynkach i w ten sposób umacniać naszą pozycję w walce o klienta. Należy przy tym pamiętać, że w najbliższym czasie oczekiwane jest pojawienie się na rynkach zagranicznych nowych producentów kryształów, m. in. z Japonii, Włoch, ZSRR, Węgier i innych krajów.

Automatyzacja procesów produkcyjnych w szkło gospodarczym, a następnie częściowo i przy produkcji kryształów, której świadkami jesteśmy w ostatnich latach stawia wobec przemysłu szklarskiego nowe jakościowe wymagania. Wydaje się, że postulat dotyczący jeszcze bardziej zdecydowanego rozszerzenia zakresu automatyzacji produkcji w przemyśle szklarskim z myślą o zaopatrzeniu rynku wewnętrznego, co pozwoli zwolnić moce produkcyjne w zakresie prac ręcznych przy produkcji eksportowej, zasługuje na wielokrotne potraktowanie, tym większe, iż od pewnego czasu odczuwane są trudności kadrowe.

Problemem kapitalnym pozostaje nadal jakość produkowanych przez przemysł szklarski wyrobów. Znaną są powszechnie osiągnięcia przemysłu szklarskiego w ostatnich latach. Sporo słów uznania skierowano pod adresem jego pracowników z okazji 1000-lecia przemysłu szklarskiego w Polsce. „Przemysł szklarski w Polsce” — jednak — naszym zdaniem — „kuracja odmładzająca”, zwłaszcza w obliczu czekających,

wienny, nie będzie bowiem tolerował stagnacji, zmusi natomiast do inwencji twórczej, do podejmowania inicjatyw gospodarczych i produkcyjnych w oparciu o precyzyjne rachunek ekonomiczny.

Czas zapoznać się z prognozą handlową w odniesieniu do zasadniczych asortymentów, z którymi przemysł szklarski będzie występować na rynkach zagranicznych.

Dynamika eksportu kryształów polskich w okresie powojennym przechodziła rozmaite koleje losu. Szczególnie widoczne są wahania wskaźników wywozu tego atrakcyjnego i bardzo opłacalnego artykułu w latach 1950—1959. Największy spadek eksportu kryształów z Polski ma miejsce w 1952 r. (o ponad 70 proc. w stosunku do 1950 r.) oraz w roku 1958. Po tym okresie jesteśmy świadkami radykalnej poprawy dynamiki eksportu kryształów, wartość którego osiąga w 1960 roku ponad 2 mln zł dew. 2/3 eksportu kryształów kieruje się na rynki krajów kapitalistycznych, gdzie potrafimy stawiać czoło renomowanym producentom w twardej walce konkurencyjnej. Szczytowym rokiem największych osiągnięć handlowych jest dla nas rok 1966, kiedy to wywóz kryształów przekracza poziom z roku 1960 o ponad 160 proc. W strukturze geograficznej następują dalsze zmiany.

Lecz „kruchy eksport” podlega szczególnie silnie działaniom zmiennej koniunktury. Równie „kruche” jest trwanie od lat „kryształowej prosperity”. Regres niespodziewanie zaznaczył się w roku ubiegłym. Nie nie wskazuje na to, aby sytuacja uległa zmianie w dalszej się przewidzieć przyszłości. Koniunktura — to zjawisko zmienne, na które w zasadzie wpływu nie mamy. Możemy jedynie przewidzieć i odpowiednio doń ustawić się. Są jednak w konkretnym przypadku inne czynniki natury wewnętrznej, które osłabiły naszą zdolność manewru w warunkach mniej korzystnej koniunktury.

Do tych czynników przede wszystkim należy zaliczyć dylematy produkcyjne, nie rozwiązane od lat, mimo iż od lat były one dobrane znane. W ostatnim okresie w przemyśle szklarskim wystąpiły poważne trudności kadrowe, spowodowane m. in. ucieczką fachowców-złotych. Jest to faza produkcji (szlifowania) niemal decydująca, stąd, wysokie wymagania w stosunku do fachowców, którzy nie otrzymywali odpowiedniego ekwiwalentu za swoją pracę. System bodźców materialnego zainteresowania z tytułu opłacalnego eksportu nie zdążył jeszcze widocznie zdobyć uznania w oczach dystryktów rzemieślników-artystów, zaś przypływ adeptów nie odbywał się w temple zapewniającym prawidłową rotację kadry.

Inny artykuł — szkło ołówek (budowlane). Również przedmiot wywozu i to na rynki wielce atrakcyjne, jak np. rynek amerykański. L tu możemy obserwować huśtawkę dynamiki eksportu, która w odróżnieniu od kryształów nie zawsze jest wynikiem płynnej koniunktury. Raczej przeciwnie. Rozmach budownictwa na całym świecie zarówno przemysłowego, jak i mieszkaniowego stwarzał raczej sprzyjające warunki dla eksportu szkła budowlanego, ale potrzeby kraju — siłą rzeczy — limitowały ten eksport. Lecz nie było bynajmniej alternatywy: rynek wewnętrzny lub eksport. Odpowiedź w każdej sytuacji mogła być jedna: i kraj i eksport! W każdym bądź razie eksport szkła ołówek rósł i w 1967 roku wynosił prawie 80 proc. wzrostu w stosunku do wartości wywozu w roku 1960. Jedynie minimalne ilości kierowane były na rynki krajów socjalistycznych. „Minex” wkracza na chłonny rynek amerykański, gdzie zaczyna zdobywać pozycję kosztom konkurentów. Ale handel może realizować swe zadania (zwłaszcza na trudnych, rynkach i w warunkach ostrej konkurencji) jedynie poprzez transakcje, przedmiotem których są artykuły przedniej jako-

może i rozszerzeniu) dotychczasowego stanu posiadania. O ekspansji w szkło budowlane mówić na razie trudno. Potrzeby wewnętrzne również wpływają hamująco na zbyt śmiałe horoskopy w tym względzie. Jednakże sprawą ze wszęch miar wymagającą rozstrzygnięcia jest standard produkowanego szkła.

Wymogi rynku krajowego i handlu zagranicznego w zakresie produkcji szkła budowlanego sprzeczają się, jak się wydaje, głównie do następujących elementów:

Jakość — (zlikwidowanie falistości, wprowadzenie hartowania i klejenia);

wprowadzenie nowych asortymentów (szkło pochłaniające promienie cieplne, szkło zbrojone szlifowane);

obniżenie kosztów produkcji — (m.in. poprzez większą automatyzację procesów produkcyjnych);

poprawa jakości opakowania; stosowanie opakowań zwrotnych;

poprawa terminowości wykonania zamówień odbiorców, zwłaszcza zagranicznych;

Szkło opakowaniowe — po latach wysokiej koniunktury, ale nigdy stabilnej, wykazuje pewien (raczej przejściowy) spadek eksportu w stosunku do 1960 roku. Zarówno rosnący popyt na rynku wewnętrznym, jak i prognoza rynków zagranicznych świadczą, iż należy poczynić szereg przedsięwzięć w celu utrzymania wysokiego poziomu produkcji z założeniem rosnącego trendu.

Jest to artykuł dość specyficzny. Przede wszystkim z powodzeniem może być eksportowany jedynie do krajów bliskich. Również i w tym przypadku problemami czekającymi na rozwiązanie są: koszty wytworzenia, asortyment, transport. Obniżka kosztów produkcji jest niezbędna, istniejące zaś rezerwy powinny być w pełni wykorzystane. Wzbogacenie asortymentów przede wszystkim dla odbiorców zagranicznych, to kolejne zadanie dla producentów. Operatywność dostaw (przejście w uzasadnionych przypadkach na transport samochodowy) to wspólna sprawa producentów i handlowców.

Szkło oświetleniowe — prognoza koniunkturalna nakazuje zwrócenie uwagi na ten artykuł. Jednakże realizacja zamierzeń eksportowych ściśle wiąże się z elastycznością programu produkcyjnego, gdyż na tym tynku niepodzielnie panuje moda, dyktująca swe kapryśne niekiedy upodobania wytwórcom i handlowcom. Chodzi głównie o opanowanie produkcji szkła oświetleniowego — bezbarwnego, przezroczystego, które upodabnia się coraz bardziej do kryształu. Jest to artykuł bardzo opłacalny, a przeto atrakcyjny tak dla producentów, jak i handlowców.

*

Mówimy o rynku zagranicznym, myślimy, że również o zaspokojeniu nader różnorodnych potrzeb i coraz bardziej wybrednych gustów odbiorców w kraju. Te dwa czynniki, wywierające przemogły wpływ na przemysł szklarski, łączą się coraz bardziej w nierozdzielalną całość. „Minał wiek złoty” i przemysł szklarski powinien skierować swoje czujniki rozpoznawcze w kierunku rynku, który będzie wyznaczał dalsze kierunki jego rozwoju. Czy przemysł szklarski w ogóle posiada tego rodzaju urządzenia i czy potrafi sprawnie je obsługiwać? Jest to moment szczególnie istotny z uwagi na trwające prace nad planem na następne pięcioletnie, jak również — co jest niemiernie ważne — ze względu na opracowanie długofalowego programu rozwoju brzoży.



O D naszego zaangażowania i inicjatywy będzie zależało — mówił sekretarz Komitetu Powiatowego w Złotoryi, Włodzisław Kotliński w wystąpieniu otwierającym dyskusję — czy potrafimy po gospodarsku rozmawiać z całą klasą robotniczą, radzić się w kwestiach sposobu rozwiązywania wielu trudnych problemów naszego życia codziennego, czy potrafimy wykorzystać jej mądrość i praktyczne doświadczenie.

i porządkował wnioski, przemysłowi i postulat, które dojrzały w podstawowych organizacjach partyjnych.

Było nad czym radzić na zlotoryjskiej konferencji, aby w politycznym działaniu, poprzez członków partii, szukać sposobów rozwiązywania niełatwych, najczęściej gospodarczych problemów. Jest bowiem powiat obszarem znaczącym (810 km kw.) i w dodatku zróżnicowanym. Mniej więcej połowa czynnych zawodowo jest zatrudniona w rolnictwie, z

za barki z kłopotami, chociaż, co wykazała wyraźnie dyskusja, załatwienie wielu z nich nie leży w możliwościach powiatu. Zanim jednak do tego przejdziemy zasygnalizujmy w paru zdaniach to, co zostało zrobione.

W latach między IV a V Zjazdem Partii o 30 proc. wzrosła globalna produkcja przemysłowa w powiecie, do czego wnieśli przyczynili się Złotoryjskie Zakłady Wyróbów Filtrowych (3-krotny wzrost produkcji). Dodajmy do tego, że zgodnie z potrzebami gospodarki jest to

interesowani eksporterzy i jednostki nadzór. Dobrze, że zrozumienie potrzeby rozwoju eksportu i system zainteresowania eksportem robi swoje i natrafia na dobrą glebę pomysłów i inicjatyw, że — że się tej inicjatywy nie poszukuje i nie otwiera dla niej drogi, że musi się ona przebić przez skrupały rutyny.

Kolem napędowym w rozwoju naszych metod zarządzania staje się coraz bardziej podpierany i ucieleśniany w działaniu przez podstawowe organizacje partyjne, samorząd robotniczy. Łączy się z tym zwracanie bacznej uwagi na kształtowanie prawidłowych partyjnych stosunków między ludźmi. Mówił o tym na konferencji górnik Zdzisław Stachowiak z ZG „Lena”. Podkreślał równocześnie, jak bezpośrednio związana jest z wynikami produkcyjnymi, jak na nie wpływa dbałość o warunki i bezpieczeństwo pracy. Ten motyw zabrania się rezultatów produkcji z warunkami pracy, w sensie materialnym i w sensie stosunków międzyludzkich, z dbałością o to wszystko, co nazywało się na konferencji w skrócie określeniem — sprawy robotnicze, przewijał się w wystąpieniach towarzyszy Zdzisława Stachowiaka z ZG „Lena”, Bogdana Woźniaka z Wojciechowskich Zakładów Przemysłu Wapienniczego i towarzysza Adama Drożdża — przewodniczącego zarządu powiatowego ZMW.

Podkreślając aktywizację samorządów robotniczych w zakładach, rosnące zainteresowanie POP warunkami socjalnymi załóg robotniczych, dyskutanci formułowali konkretne uwagi krytyczne pod adresem administracji gospodarczej, zwłaszcza administracji zjednoczeń, jeśli chodzi o stosunek do działalności i postulatów samorządów. Padły sformułowania o lekceważeniu samorządów, przytaczano konkretne przykłady braku reakcji na zgłaszane kontroplan, nie mówiąc już o braku pomocy. Szereg uwag pod adresem działalności zjednoczeń w kontekście usprawniania metod planowania i zarządzania, wygłosił towarzysz Bogusław Gruna z ZZWF. Mówiąc wprawdzie o stopniowo rosnącej elastyczności w zarządzaniu, o zmniejszającej się liczbie wskaźników dyrektywnych, podkreślał, że jest to

widzenia rosnących wymagań odbiorców, a zwłaszcza odbiorców zagranicznych. Możliwości bardziej śmiałego działania utrudnia przede wszystkim fakt przekazywania wskaźników w sposób niekompleksowy, co dotyczy zwłaszcza opóźnionego przekazywania założeń inwestycyjnych.

Na tle tych wszystkich uwag, wyrażanych w dyskusji przez robotników, przedstawicieli samorządów i zarządów przedsiębiorstw, nasuwa się ogólniejsza refleksja, iż proces doskonalenia metod planowania i zarządzania zatrzymuje się i jak gdyby grzęźnie na szczyśle zjednoczeń, które z jednej strony nie określają w sposób dostatecznie jasny perspektyw rozwoju branży i założeń, z drugiej zaś strony (i zapewne w związku z powyższym) zbyt asekurancko i zbyt sztywnie, po staremu próbują nadal administrować, a nie kierować, podległymi przedsiębiorstwami. Jeżeli zaś nie krepują inicjatywy przedsiębiorstw, to ustawiają się niejednokrotnie w pozycji niezaangażowanego obserwatora, który wprawdzie nie przeszkadza, ale uchyla się od współudziału w decyzjach, a tym samym w odpowiedzialności. Jest to problem, który widziany z dołu, przez pryzmat dyskusji zakładowych i powiatowych, nabiera ostrości i wymaga radykalniejszych rozwiązań, oczywiście nie poprzez ograniczenie koordynującej roli zjednoczeń, którą trzeba raczej wzmacniać, ile poprzez ograniczenie biurokratycznej, papierkowej ingerencji, działania zza biurka.

Najbardziej jednoznacznie uświadomił się w zlotoryjskim powiecie postęp w rolnictwie. Sprawda się tutaj, „jak na dłoni”, prawidłowość naszej polityki rolnej, efektywność nakładów, ponoszonych w ostatnich latach, na rolnictwo. W roku gospodarczym 1964/65 zużycie nawozów mineralnych w czystym składniku na 1 ha użytków rolnych wyniosło tutaj 77 kg, a w roku 1967/68 152 kg, przy niewielkich różnicach w poziomie nawożenia w FGR i w gospodarce indywidualnej. W ślad za tym, łącznie z postępiem mechanizacji i wzrostem wszystkich elementów kultury rolnej, plony 4 zbóż z ha zwiększyły się z 20,2 q w całej gospodarce rolnej w 1964 r. do 27 q w 1968 r. Wysoki wzrost dostaw nawozów pozwolił objąć nawożeniem częściowo również użytki

zielone i tutaj rezultaty są może jeszcze bardziej widoczne niż w produkcji zbóż. W 1964 r. uzyskiwano 34,5 q siana łąkowego z jednego ha, a w bieżącym osiągnięto już 60 q. Stwarza to, wraz z rozszerzeniem stosowania mieszanek pasz treściwych i rozwojem konserwacji pasz, dobre podstawy dla rozwoju hodowli.

Wzrost produkcji rolnej natrafia jednak w powiecie zlotoryjskim, może ostrzej niż w innych rejonach kraju, na bariery w postaci nienadążania rozwoju przetwórstwa rolnego i organizacji odbioru produktów rolnych. Podnosił te sprawy tow. Aleksander Leszczyński, agronom ze Świeżewa, mówiąc z jednej strony o potrzebie przyspieszenia inwestycji w tych dziedzinach, z drugiej zaś — zgłaszając szereg postulatów, zmierzających do usprawnienia organizacji skupu produktów rolnych. Mówił on m.in. o możliwości czasowego przechowywania zakupionych produktów rolnych u polników.

Sprawy gospodarcze, które tutaj eksponujemy, nie przewały jednak w dyskusji i w ramowym planie działania, przyjętym przez konferencję powiatową na okres do V Zjazdu Partii. Gospodarkę widziano łącznie z krytyczną, szeroką analizą metod partyjnego działania i wewnątrz organizacji, partyjnej i współdziałania z radami narodowymi i z organizacjami młodzieżowymi. Szczególnie dużo miejsca poświęcono problemom wychowania młodzieży, z którą, jak to mówił tow. Drożdż, „trzeba rozmawiać jak z młodzieżą, a także trzeba mówić ze starszymi o młodzieży”.

W dyskusji na zlotoryjskiej konferencji powiatowej i w całej atmosferze obrad odczuwało się równocześnie pełną świadomość dobrze zrobionej partyjnej roboty w ciągu ostatnich czterech lat i krytycyzm, niezadowolenie, wynikające z rozczarowania trudności, braków, spraw, których mimo wszystko nie udało się rozwiązać. Jak mówiono, „jaśnie widzimy to co przed nami, te zadania, których nie potrafiliśmy jeszcze w pełni realizować, które wynikają dla nas z Tez zjazdowych”. Dobrze ze wykonaną robotą i zadaniami nowymi, trudniejszymi, widziano razem, bo — jak powiedział to pod koniec konferencji sekretarz KW tow. Banaszak — potrzebna jest świadomość dorobku, aby można było przejść do ofensywy. J.G.

Konferencja powiatowa w Złotoryi

Zakotwiczeni w życiu

Dyskusja konkretna, ostra i partyjna wykazała, iż to co sobie powiatowa organizacja stawia w dalszym ciągu jako zadanie — mocniejsza więź z klasą robotniczą — jest nie tylko postulatem na przyszłość, ale i dorobkiem dotychczasowej pracy partyjnej. To, że dyskutanci, sygnalizując sprawy rozwiązane i załatwione, koncentrowali się niejednokrotnie na problemach wymagających większej aktywności, dalszego uporczywego działania, adresując krytykę i do instancji miejscowych i wyżej, świadczyło o przekonaniu, iż krytyka jest skuteczna, że przynosi rezultaty. Łatwo było dostrzec, że przekonanie to bąduje na dobrych doświadczeniach pracy partyjnej w powiecie, o którym przed wielu laty pisało się stawiając w tytuł jednoznaczne określenie: bez zmian.

Dyskusji, ogarniającej swym wachlarzem sprawy międzynarodowe, i ideologiczne, i gospodarcze — ale zawsze zagruntowane na własnym podwórku — wyszedł niewątpliwie naprzeciw referat, który nie powstał przy biurku, nie był nałożony od góry na złożone ludzkie i gospodarcze sprawy powiatu, lecz był budowany od dołu, wyrastał z zebrania i nrad przedzających konferencję, syntetyzował

drugiej zaś połowy około 2/3 w przemyśle wydobywczym, lekkim, spożywczym. W dodatku w sąsiednich powiatach, do niedawna jeszcze słabiej uprzemysłowionych, zlokalizowane zostały wielkie inwestycje o ogromnym znaczeniu dla kraju, ale — powiedzmy sobie szczerze — nie ułatwiające życia towarzyszom w Złotoryi. Wystarczy porównać nakłady inwestycyjne w latach 1961-1965 w przeliczeniu na 1 mieszkańca w powiecie Złotoryja (10819 zł) i w powiatach sąsiednich (Bolesławiec — 20 924 zł, Jelenia Góra — 18 457 zł, Legnica — 16 587 zł, Lubin — 128 462 zł), aby bez szerokiego uzasadnienia zrozumieć ten problem. Wielkie sąsiednie inwestycje przyciągają kadre, moce przerobowe, stwarzają problemy wynikające z relacji plac, co jest punktu widzenia potrzeb rozwoju kraju normalne, ale dla powiatu rodzi nie jeden twardy orzech do zgryzienia.

Na szczęście zlotoryjska organizacja partyjna jest młoda, nie tyle stażem, co wiekiem. Przeszło 60 proc. członków partii to towarzysze do 40 lat, w tym 30 proc. do 30 lat. Mocny, jak na powiat w połowie rolniczy, jest trzon robotniczy (ponad 45 proc. członków partii). Umożliwia to ofensywne branie się

wzrost nie tylko ilościowy. Nacisk położony został na nowe wzory, na nowe uruchomienia, bardziej odpowiedzialne potrzebom odbiorców i w dodatku oparte o postęp technologiczny i techniczno-organizacyjny. Świadczy o tym niewielki wzrost zatrudnienia, bo tylko 0,9 proc., związany z niedostatkami rąk do pracy. Wynika jednak z tego, że w zlotoryjskim przemyśle nie poszło się po najmniejszej linii oporu, to znaczy dostosowywania tempa wzrostu produkcji do możliwości dodatkowego zatrudnienia, jak to się niestety dzieje ostatnio w niektórych zakładach, które po raz pierwszy natrafiały na trudności w werbowaniu nowych pracowników. Tutaj sięgnięto do rezerw i oczywiście do modernizacji, co dało wyraziste rezultaty. Nie minęły też na terenie powiatu bez echa dogodniejsze warunki stworzone dla rozwoju produkcji eksportowej przez uchwały V i XI Plenum KC. Pomimo braku tradycji 1/3 produkcji ZZWF przeznaczona została na rynki zagraniczne. Jest to produkcja w pełni efektywna. Ponieważ jednak nigdy nie ma bezkrytycznego bez tyżki dylegii, zaznaczamy tu na marginesie, że tej, idącej od dołu inicjatywy eksportowej, nie od razu zaświecili „zielone światło za-

KAZDA cywilizacja przemysłowa obok dóbr użytecznych wytwarza, na podobieństwo organizmu żywego, samoniszczące toksyny. Im skala uprzemysłowienia większa, tym niebezpieczeństwo groźniejsze, tym korozja — o niej tu mowa — ma większe pole do działania. Problem: jak postawić jej skuteczną tamę? — trapi wszystkie uprzemysłowione kraje świata, które nie szczędzą starań i nakładów na zwalczanie korozji wszelkich tworzyw, a więc nie tylko metali, ale także materiałów budowlanych, betonów, drewna. Rozwój bowiem najnowocześniejszych techno-

przemysłowych. Fakty te nie są wytworem bujnej wyobraźni. Są stwierdzone i podane przez ludzi nauki, specjalistów w tej dziedzinie m.in. przez dr. St. Molińskiego, mgr J. Kiewlicza i wielu innych wybitnych fachowców zgromadzonych na niedawnym warszawskim kolokwium p.t. „Postępy w walce z korozją”.

Według badań przeprowadzonych w roku 1960 oszacowano roczne straty bezpośrednie i pośrednie tylko w samym metalu na ok. 8 mld zł. Można stwierdzić z całą pewnością, aczkolwiek żadnymi wynikami badań nie dysponujemy, że straty te są dziś o wiele większe. Niektóre

wagi problemu. Corocznie więc przepadają miliardy w postaci konstrukcji, maszyn, urządzeń, narzędzi i budowli nadwątłych lub zżartych przez korozję. Wspomniiane kolokwium, gromadzące wybitnych specjalistów w tej dziedzinie, nie mogło nieestety trzymać się ściśle jego tytułu („Postępy w walce z korozją”). Istnieje bowiem więcej powodów, aby wytykać braki, i to niemal na każdym polu. Niedostatecznie rozwinięte i ukierunkowane są prace naukowo-badawcze mające na celu zwalczanie korozji. Brakuje nowoczesnych materiałów i preparatów antykorozyjnych. Nieopracowane są technologie zwalczania

nym porządkiem rzeczy wznaga zagrożenie korozyjne. Tym bardziej, że najszybciej rosną gałęzie najbardziej toksyczne — chemia, energetyka, choć trudno powiedzieć, że by takie np. gałęzie jak przemysł włókienniczy, cukrowniczy i inne były doborczynie dla otoczenia. Tym bardziej także, że kraj nasz leży w strefie klimatycznej o bardzo wysokiej względnej wilgotności (75 proc.) przez większość roku, która szczególnie sprzyja rozwojowi procesów korozyjnych w jej różnorodnych objawach. Stąd oczywiście wnioszek — nie, żeby zaprzestać uprzemysłowienia, lecz aby rozwinąć i postawić na najwyższym poziomie

Produkcja stali niskowęglowej — jeżeli już nie o poziomie 0,02—0,03 proc. węgla, to przynajmniej 0,06—0,07 proc. Udostępnienie sposobu łączenia metali przez spawanie, klejenie (np. żywicami syntetycznymi), gdyż spawy stanowią zazwyczaj najpodatniejsze miejsce dla korozji. Rozszerzenie zakresu metalizacji elementów stalowych o cynkiem i aluminium metodą ogniwą i natryskową. Zastosowanie ochrony stali zbrojeniowej w betonach. Większy wybór materiałów wiążących, zwłaszcza cementów odpornych na korozję siarczanową i chemiczną. Doskonalenie jakości i rozszerzenie asortymentu tworzyw ce-

raczej swolsty indyferentyzm administracji przemysłowej wobec wszystkich, co nie wpływa ważąco na rozmiary produkcji, na rentowność, bieżące koszty, a zwłaszcza na premie, fundusz zakładowy itp. Jest to w dużym stopniu skuteczną wiać dość silnego oddziaływania tendencji ilościowych w naszej praktyce gospodarczej, która problemy pozornie „niewidoczne” i o charakterze długofalowym traktowała i traktuje drugorzędnie i formalnie. Dlatego istniejące ognia i kominki d/s korozji (w resortach, w PAN, KNT) nie działywały tyle, ile wymagają potrzeby.

Istnieją propozycje powołania nowego urzędu do tych spraw. Są na ten temat różne opinie. My wypowiadamy się — przeciw! Urzędów mamy na ogół dość (mówiąc ogólnie), a problem bynajmniej nie wymaga rozmachu biurowo-kancelaryjnego, lecz codziennego rozumnego i dalekowzrocznego działania tych, których pieczy powierzono majątek narodowy — kierownictwu resortów, zjednoczeń i przedsiębiorstw; w przedsiębiorstwach zaś dużą pozytywną rolę ma tu do odegrania samorząd robotniczy. Powołanie nowego ognia administracyjnego (centralnego) mogłoby osłabić poczucie odpowiedzialności zarządu przemysłu za ten odcinek, który i tak nie sprawia wrażenia, że jest pod tym względem nastojący na wysokości C. Zadania ogólne, koordynacyjne i kontrolno-inspekcyjne powinny spełniać daleko energiczniej niż dotychczas istniejące ognia — Komitet w PAN i Zespół w KNT oraz także Komisja Planowania, która jest chyba jak najbardziej predestynowana do sterowania problemami o charakterze długofalowym. Doprowadzenie do takiego stanu jest — jak się wydaje — kwestią gospodarności urzędów centralnych, od których oczekujemy właściwego wypełniania funkcji. Nieuniknione jest jednak, i z tym czekać nie można — powołanie specjalnego instytutu naukowo-badawczego d/s korozji. Na instytut taki, jeżeli zostanie powołany, spadnie ogrom skomplikowanych i bardzo ważnych zadań, od których jednak odwracać się nie możemy, chodzi bowiem o jak najwydatniejsze uszczuplenie wielomiliardowych strat, które corocznie ponosimy. Dyktuje to po prostu gospodarska przezorność.

W. D.

ZYCIE
GOSPODARSTWO **3**

Nr 41 (891) — 13.X.1968 r.

Cichy, nieubłagany wróg majątku narodowego

logii, zwłaszcza przemysłu chemicznego, wytwarzających środowiska najbardziej agresywne, sprawia, że niebezpieczeństwo korozji rośnie w tempie znacząco szybszym niż samo uprzemysłowienie.

Niepokoiki okoliczność, że nasze zaangażowanie w zwalczaniu korozji stanowiąc nie odpowiada poziomowi rozwoju przemysłowego. Co gorsze — brak dostatecznych przesłanek, aby twierdzić, że jesteśmy w tej chwili przygotowani do odrobienia utraconego dystansu i takiego natężenia prac na polu naukowo-badawczym, technologicznym i organizacyjnym, które by odpowiadało potrzebom intensyfikacji uprzemysłowienia w latach najbliższych, równoznacznej przecież z intensyfikacją korozyjnego zagrożenia.

Niewiarygodne mogą się wydawać fakty i liczby ilustrujące nasze straty z tego powodu. Szacuje się, że w atmosferze nad Polską powstaje (wskutek spalania ogromnych ilości węgla) ok. 2 mln ton kwasu siarkowego, a więc znacznie więcej niż go produkują wszystkie nasze fabryki kwasu siarkowego. Ta silnie żrąca substancja dzień po dniu i rok po roku opada na dachy i wszelkie budowle, ulice, pola i łąki tworząc środowiska kwaśnej agresji i niszcząc majątek narodowy powoli, lecz nieubłagany i skutecznie. Według przybliżonych obliczeń na 1 ha gruntów na Śląsku opada rocznie z deszczem ok. 200 kg kwasu siarkowego. A przecież w grę wchodzi także zdrowie ludzkie ustawicznie atakowane toksynami

szacunki wymieniają liczbę grubo ponad 10 mld zł — w samym metalu. W roku 1960 wyliczono też, że w gospodarce drewnem w ciągu 16 lat na straty trzeba spisać jednoroczną produkcję wskutek niewystarczającej ochrony przed korozją biologiczną.

Powolniejsze i mniej widoczne, lecz powodujące wielkie straty wskutek masowości obiektów, jest działanie korozji na wszelkiego rodzaju budowle. Taka jest bowiem „technologiczna dyalektyka” rozwoju, że postępujące szybko uprzemysłowienie zwiększa ilość agresywnych zanieczyszczeń powietrza; wód i gruntów. Wystarczy porównać stan budynków w miejscowościach nieuprzemysłowionych i okrogłych przemysłowych. Warto na marginesie wspomnieć, że niebezpieczeństwo takie zagraża poważnie zabytkom Krakowa (huta), o czym alarmują konserwatorzy miasta. Straty budownictwa muszą być ogromne, ale jak dotąd nie dysponuje ono danymi co do strat korozyjnych. Szacunkowo natomiast obliczenia Śląskiego Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego podają, że tylko na terenie Górnego Śląska szkody korozyjne oraz nakłady na zabezpieczenie budowli sięgają rocznie kwoty 1 mld zł. Odrębny problem, to ogromne ilości przedwzrostu niszczącego na wsi sprzętu zmechanizowanego, ale i co do tego rodzaju strat możemy śnić tylko przypuszczenia.

Jest natomiast pewne, że nasze wysiłki w zwalczaniu korozji są nieproporcjonalnie w stosunku do

jącej to groźbę. Działalność ta nie ma ani wybitnego poparcia u administracji przemysłu, ani odpowiednich ram organizacyjnych. Nie osiągnięliśmy nawet dostatecznego stopnia wiedzy na temat zasięgu i rodzaju globalnych szkód wyrządzanych przez korozję, co oczywiście powinno być wstępnym warunkiem powodzenia wszelkiego działania w tej dziedzinie. W świetle nawet tych odcinkowych strat, o których już wiemy dokładnie, należy uznać że sytuację tę znamionuje pewna beztroška.

Dotychczas, jak mówiono na o-wym kolokwium, obracamy się przeważnie „w zaczerpniętym kręgu farb i lakierów”, traktując jako niemal wyłączny i jedynie skuteczny środek zwalczania korozji. W ten sposób po trzykroć popełnia się błąd. Po pierwsze — farb antykorozyjnych jest za mało, aby zaspokoić wszystkie potrzeby. Po drugie — za mało jest przede wszystkim najnowocześniejszych rodzajów powłok malarskich (farb chlorokauczukowe, silikonowe i inne) antykorozyjnych. Po trzecie — na świecie farby i lakiery ustępują dużą część swego miejsca bardziej skutecznym rodzajom ochrony przed korozją. Świadectwem tego jest bardzo u nas duży, sięgający 78 proc. udział farb i lakierów w walce z korozją, podczas gdy w innych krajach nie przekracza on 60-50 proc.

Należy wyraźnie zdać sobie sprawę i wysnuwać z tego praktyczne wnioski, że właściwa nam dynamika rozwoju gospodarczego natural-

ochronę stale wzbogacanego największym wysiłkiem majątku narodowego.

Szereg zagadnień organizacyjnych i technicznych z tej dziedziny czeka na śpieszne podjęcie i rozwiązanie. Przede wszystkim — profilaktyka. Chodzi o unieszkodliwienie na skalę ogólnokrajową i ogólnoprzemysłową agresywnych składników gazów odlotowych, spalinywych i ścieków. Przy przeszło 4-krotnym wzroście przemysłu i 2,5-krotnym zwiększeniu zużycia węgla w latach 1966-1985 ogromnie zwiększy się zanieczyszczenie wszelkich wód i atmosfery w agresywne składniki (m.in. kwas siarkowy), które już i dziś przysparzają nieobliczalnych strat. Problem ten, trapiący nas i nie rozwiązany od lat, trzeba wreszcie zdecydowanie pchnąć na właściwe tory. Celem jest tu bowiem nie tylko zwalczanie zagrożenia korozyjnego, ale przede wszystkim ochrona zdrowia ludności.

Samo bezpośrednie skuteczniejsze niż obecnie zwalczanie korozji stawia przed technologią i organizacją szereg zadań, które w tym miejscu możemy tylko w telegraficznym skrócie zasygnalizować w postaci jakby spisu tematów: Wprowadzenie do produkcji i użycia nowych gatunków stali odpornych na korozję chemiczną, naprężeniową, wierzową i kawilacyjną — ze szczególnym uwzględnieniem platerów,

ramicznych. Nowe typy emalii dla urządzeń stalowych. Szerzejsze stosowanie tworzyw z uszlachetnionego węgla o wyższej odporności na czynniki chemiczne. Opracowanie nowych gatunków szkła na elementy urządzeń przemysłowych (np. na rurociągi szklane, których w ZSRR ukladają się rocznie 300 tys. m. b.). Produkcja środków w celu ochrony drewna. Stosowanie laminatów o parzystych na żywych syntetycznych i włókna (m.in. szklanych, metalowych, węglowych). Rozwój produkcji inhibitorów korozji, nowych tworzyw sztucznych, nowoczesnych kalcuków i technologii gumowania metali, nowoczesnych „antykorozyjnych” powłok malarskich. Rozwój i upowszechnienie bardzo nowoczesnych elektrochemicznych metod ochrony konstrukcji i urządzeń metalowych (co rozpoznać możemy na statkach) itd. itd.

Już sam ten, niekompletny zresztą, przegląd zadań techniczno-organizacyjnych wskazuje na konieczność niezwłocznego i konsekwentnego zajęcia się sprawami walki z korozją. Także na płaszczyźnie bardzo ścisłego współdziałania w ramach krajów RWPG, z których każdy o sobie nie będzie w stanie podołać całokształtowi problematyki. Nie są to bowiem możliwości i zastosowania wymyślone przez nas, lecz stosowane już na świecie, na nas zaś ciąży obowiązek rychłego odrobienia dystansu. W tym dziele trudności największą nie stanowią jednak ani technika, ani pieniądze, gdyż z obojema „barierami” potrafimy sobie prędzej czy później poradzić, ale

Modernizacja zasobów mieszkaniowych

PRZESZŁO trzy czwarte budynków w Polsce zostało wzniesionych przed drugą wojną światową. Dodajmy, że nawet w krajach o szczególnie intensywnym budownictwie przyrost nowych mieszkań w skali rocznej wynosi zaledwie 3-5 proc. stanu zasobów. Toteż dla poprawy standardów mieszkaniowych, modernizacja starych zasobów jest rzeczą o decydującym wprost znaczeniu zarówno z ekonomicznego, jak społecznego punktu widzenia. Problemom tym poświęcono tygodniowe Seminarium Komitetu Mieszkalnictwa, Budownictwa i Planowania Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ. Ograniczmy się tu jedynie do przedstawienia spraw poruszanych w niektórych referatach.

Istotnym momentem dla polityki modernizacji starych substancji mieszkaniowych jest opracowanie programu modernizacji — stwierdzają w swym referacie — **Blachere (Francja)** i **Chojęcki (Polska)** — określenie rentowności robót modernizacyjnych i sprawna organizacja prac wykonawczych.

Niewiele rządów przystąpiło do programowania modernizacji. We Francji np. na program modernizacji złożyły się następujące czynności: określenie minimalnego poziomu jakości mieszkania modernizowanego, ustalenie ilościowego programu modernizacji i ustalenie terminu zakończenia prac, w którym wszystkie mieszkania francuskie miały osiągnąć owo minimum (1985).

Kolejnym momentem istotnym dla polityki modernizacyjnej jest określenie rentowności robót modernizacyjnych.

Zrozumiałe, że przebudowa i wzbogacenie wyposażenia zwiększa wartość użytkową, odróżnia proces dekapitalizacji i przedłuża okres

eksploatacji. Istnieje jednak określony poziom kosztu modernizacji, którego nie opłaca się przekraczać, a zależny jest on — zdaniem autorów referatu od trzech czynników: od długości okresu eksploatacji, od stopnia procentowej jakiej przychodzi płacić za środki zaangażowane w budownictwo i wreszcie od różnicy pomiędzy wysokością kosztów utrzymania nowego budynku a budynkiem starszym zmodernizowanym. Tak więc, maksymalny koszt, który warto ponieść na modernizację zwiększa się w miarę przewidzianego przedłużenia dalszej eksploatacji. Tę samą współzależność można zauważyć pomiędzy kosztem maksymalnym a stopą procentową. Im bowiem dłuższe są kredyty na budownictwo, tym bardziej rentowne stają się roboty modernizacyjne.

W niektórych krajach zostały już sformułowane pewne wsteczne, bądź zasady obliczeń rentowności modernizacji. I tak w Holandii przyjmują się, że nakład przedłużający eksploatację o ok. 25 lat nie może przekraczać 50 proc. kosztu porównywalnego nowego budynku. W Związku Radzieckim rentowność uważa się na ogół za wątpliwą, jeśli stan surowy budynku wykazuje zużycie ponad 40 proc. W Anglii uważa się, że pożądane przedłużenie eksploatacji powinno wynosić co najmniej 15 lat.

Trzecim ważnym elementem polityki modernizacyjnej jest organizacja robót. Autorzy opracowania notują spostrzeżenia, że praktyka w zakresie modernizacji nie ma nigdzie dostatecznie długiej tradycji, stąd przemysł budowlany nie rozwinał dotychczas specjalnej organizacji dla tych robót. W rezultacie, w większości krajów prace modernizacyjne dokonywane są w sposób podobny do robót remontowych. Prowadzą je na ogół drobne

przedsiębiorstwa, zatrudniające robotników wysoko i wszechstronnie kwalifikowanych, którzy specjalizują się w robotach modernizacyjnych. Co robić zatem, aby zmienić istniejący stan rzeczy?

Wydaje się, że celowe byłoby zgrupowanie robót według stref, organizowanie ich przez jednego architekta i powierzanie ich jednemu przedsiębiorstwu, lub przedsiębiorstwom wyspecjalizowanym w zakresie całej grupy robót, jaka wchodzi w rachubę przy pracach modernizacyjnych. Jak dotąd też, prace te są w małym tylko zakresie uprzemysłowione. Czy istnieje szansa zwiększenia stopnia ich uprzemysłowienia? Szansa taka istnieje na pewno (np. stosowanie technik prefabrykacyjnych). Niemniej sprawie uprzemysłowienia tych robót poświęca się zbyt mało uwagi, a w rozwoju tego procesu upatrywać można szansę intensyfikacji prac modernizacyjnych.

Modernizacja substancji mieszkaniowej to jeden tylko aspekt całokształtu polityki modernizacyjnej. Istotnym momentem jest problem utrzymania walorów użytkowych wzniesionych już budynków. Tej sprawie poświęcili swe wystąpienia p.p. **F. Aulre (Hiszpania)** i **M. F. Chaplin (W. Brytania)**.

We wszystkich inwestycjach uznaje się problem ten jako istotny dla oceny przedsięwzięcia. Mieszkania nie stanowią wyjątku od tej prawidłowości i celem działalności w wielu krajach powinna być taka organizacja przemysłu budowlanego, która by pozwalała osiągnąć ekonomicznie najszluszniejszą równowagę między wyznaczeniem nowych obiektów i utrzymaniem istniejącego zasobu budynków mieszkalnych na zadowalającym poziomie. Wynika z tego, że portfel za-

mówień przemysłu budowlanego na nowe budynki mieszkalne, poza tym że uwzględnia wzrost liczby ludności i poziomu życia, jest ściśle związany z możliwościami tego przemysłu utrzymania wybudowanych już domów na odpowiednim poziomie.

Szerog istniejących informacji wskazuje na to, że udział robocizny w utrzymaniu budynków wynosi co najmniej trzecią część całkowitej robocizny w budownictwie i że szereg państw odczuwa niedobór odpowiedniej siły roboczej, potrzebnej dla zwiększającego się zakresu utrzymania. Ponadto statystyka świadczy o tym, że całkowite koszty utrzymania budynku w czasie jego trwania przekraczają znacznie początkowe koszty budowy. Na podstawie szacunków stwierdzić można, że całkowity koszt utrzymania budynku przez cały okres jego trwania osiągnie 200-250 proc. kosztu początkowego. Tak więc obniżenie kosztów budowy w ciężar przyszłych kosztów utrzymania może okazać się — jak twierdzą autorzy — fałszywą ekonomią. Kierunek postępowania powinien być inny. Mianowicie ulepszenie techniki budowy i przewidywanie — gdzie to jest możliwe — przyszłego sposobu utrzymania budynku i jego modernizacji powinno umożliwić obniżenie kosztów utrzymania i uwolnienie przyszłych generacji od finansowych i technicznych trudności, z którymi my dzisiaj się borykamy.

Problemami wpływu przyszłego utrzymania technicznego i modernizacji na projektowanie nowych budynków mieszkalnych zajął się na Seminarium **S. Atajew (Białoruska SRR)**. Rachunek ekonomiczny, który wyłącza koszty przyszłego utrzymania technicznego nie odzwierciedla realnych kosztów projektów budynków mieszkalnych. A że — jak już wspomniiano — utrzymanie techniczne budynku w okresie jego

eksploatacji przekracza często początkowy koszt budowy, w wielu krajach zaczęto w ostatnich latach używać pojęcia całkowitego kosztu budynku. Pozwala to po pierwsze na precyzyjniejsze niż dotąd rozróżnienie wysokości bieżących i przyszłych nakładów, po drugie — skłania przy projektowaniu budynków do stosowania trwalszych elementów, a ponadto do takiego projektowania (np. instalacji sanitarnych i elektrycznych) aby dostęp do przewidzianych punktów naprawy był łatwy i aby istniała możliwość wymiany np. całego punktu (metoda uprzemysłowionego budownictwa). Cóż z tego, że wiele krajów europejskich docenia słuszność nowych koncepcji, skoro jak dotąd niewiele zrobiono, aby je wprowadzić w życie.

Abym rozwiązać ten problem, zdaniem **S. Atajewa** należy:

- zmobilizować wysiłki ekonomistów nad opracowaniem metodologicznych zasad obliczenia całkowitego kosztu budynku na podstawie przyszłych wydatków na utrzymanie techniczne;

- zachęcać na wszelkie sposoby do zwiększania wysiłków w pracach nad wynalezieniem nowych, trwałych i stosunkowo tanich materiałów zastępujących tynki, materiały na pokrycie dachów itp. Wystarczy powiedzieć, że w praktyce dachy blaszane należy całkowicie wymienić co dziesięć lat, niezależnie od kosztownych okresowych drobnych napraw i malowania. Dlatego też należy podkreślić, że zasadnym jest wzrost w cenie dachu związany z podniesieniem jego jakości opłaca się na dłuższą metę. Dla przykładu, zastosowanie pokrycia dachu zawierającego warstwę fibreglass i folii aluminiowej zwiększa cenę początkową o 3-5 proc. lecz niższe koszty utrzymania oznaczają ostateczną oszczędność rzędu 15-20 proc. Dlatego też należy skoncentrować wysiłki nad wynalezieniem nowych materiałów pokryciowych opartych na szkło lub polimerach, lub też nad wyprodukowaniem odpornych pokryć polimerowych, które można by stosować bezpośrednio na powierzchni cementowych elementów dachu. Należy również pomyśleć nad udoskonaleniem właściwości materiałów używanych do pokrywania płaskich dachów, przede wszystkim ze względu na to, że w nowoczesnych budynkach mieszkalnych taki dach często służy jako solarium, ogród lub miejsce wypoczynku;

- architektów i inżynierów powinni projektować w taki sposób, aby poszczególne elementy budynków dały się łatwo wymienić (jak np. w samochodzie). Wydaje się, że taki rodzaj projektowania jeśli jest fachowo zastosowany, nie łączy się ze wzrostem kosztów budowy;

- należy zachęcać na wszelkie sposoby do używania wydajnych i trwałych materiałów i zespołów, co upraszcza i potania koszty technicznego utrzymania budynku.

Nowe podejście do zagadnienia oceny kosztów budynków będących w projekcie nie tylko zapewnia oszczędności, lecz także podnosi standard budownictwa mieszkaniowego.

Autor zwraca uwagę na jeszcze jeden istotny problem.

Jakkolwiek trudno jest określać szybkość zachodzących zmian w gustach ludzkich, można jednak stwierdzić z dużą dozą ostrożności, że obecnie ludzie przeprowadzają coś w rodzaju przewartościowania dóbr materialnych raz na dwadzieścia czy dwadzieścia pięć lat. Należy tu zauważyć, że żywot budynku mieszkalnego, jeśli go „zamrozić” w jego pierwotnym stanie, oblicza się na 75 do 100 lat. Niestety, projektując nowe budynki mieszkalne, nie bierze się na ogół pod uwagę przyszłych wymagań i dlatego budynki te szybko stają się przestarzałe. W jaki sposób rozwiązać ten trudny problem?

Pierwszym sposobem jest przewidywanie przyszłości w trakcie projektowania budynku. Jest to możliwe w pewnym stopniu jeśli idzie o budynki użyteczności publicznej, lecz wydaje się niemożliwe w przypadku budynków mieszkaniowych. Tak samo jak na początku tego stulecia niemożliwe było dostarczyć w pierwszym samolocie zapowiedzi samolotów naddźwiękowych.

Sposobem drugim, bardziej realistycznym, jest wznoszenie budynków w oparciu o takie parametry architektoniczne i konstrukcyjne, aby mieszkania mogły być co jakiś czas modernizowane i adaptowane do nowych warunków i nowych zadań. Innymi słowy — wznoszenie budynków o „elastycznej” konstrukcji i układzie. Z przyjemnością należy stwierdzić, że w wielu krajach europejskich pracuje się w tym kierunku i czyni wysiłki, aby wznosić budynki tego typu. Prace w tej dziedzinie dzielą się na dwie kategorie:

- konstruowanie budynków o ścianach działowych, które się łatwo dało adaptować tak, że rozplanowanie mieszkania można zmieniać od czasu do czasu bez potrzeby dokonywania przeróbek konstrukcyjnych;

- rozwój takich założeń konstrukcyjnych i architektonicznych, które ułatwiają przeprowadzanie zasadniczych przeróbek konstrukcyjnych, zmieniających układ mieszkania i zewnętrzny wystrój budynku.

Przykładem rozwiązania pierwszego typu jest użycie lekkich, rozciągalnych ścian działowych, którymi można zmieniać rozplanowanie mieszkania. Budynki tego typu wznosi się we Francji, Polsce, Związku Radzieckim, Szwecji, Zjednoczonym Królestwie i gdzie indziej. W Białoruskiej SRR na przykład całe grupy wielkich budynków wielokondygnacyjnych mają lekkie, przesuwalne ściany działowe, za pomocą których można uzyskać wnęki w pokojach sypialnych, powiększyć powierzchnię pokoju mieszkalnego i tak dalej. We Włoszech przeprowadza się interesujący eksperyment z tego rodzaju ścianami. Mianowicie, w pomysłowo zaprojektowanym budynku mieszkalnym, całe pokoje można tak przesuwać, aby miały większe nasłonecznienie.

Rozwiązania drugiego typu są rzadziej spotykane. To co się zwykle, jak dotąd, robiło to kosztom przebudowy starej konstrukcji, aby ją zaadaptować do nowych potrzeb. W Kopenhadze można znaleźć charakterystyczne przykłady „głębokiego” budynku. W budynkach tych poszczególne części mieszkania mają także drzwi bezpośrednio na klatkę schodową. Dzięki temu można, zależnie od potrzeb, albo wynajmować je oddzielnie lub też łączyć w większe mieszkania. Jeśli idzie o twórcze eksperymenty w dziedzinie głębokości w projektowaniu istnieje przykład czteropiętrowego budynku mieszkalnego, który wybudowano w Mińsku (Białoruska SRR) już w roku 1959. Konstrukcja tego budynku składa się z czteropiętrowych wzmocnionych kolumn cementowych, oraz belek poprzecznych o rozpiętości 10,5 m. Przy takiej konstrukcji rozplanowanie wewnętrzne może być zmieniane niewielkim kosztem.

Projektowanie budynków o „głębokim” rozplanowaniu wnętrza i konstrukcji jest tylko częścią zagadnienia tworzenia elastycznych i dynamiczujących układów urbanistycznych, które mogłyby być zmienne „zgodnie” z rozwojem społecznego życia. Ale to już zupełnie nowy problem.

Gdybym miał reasumować wrażenia wyniesione z obrad Seminarium, to większość referatów i słownych wystąpień nosiło charakter apelu. O większe niż dotąd zwrócenie uwagi przez polityków gospodarczych poszczególnych krajów na problemy modernizacji i na konsekwencje natury społecznej i ekonomicznej przy jej podejmowaniu lub co gorsze, przy niepodjęciu robót modernizacyjnych w tej skali w jakiej to jest konieczne. A zaniedbanie w tej materii jest w większości krajów europejskich niebagatelne. Składa się na to wiele przyczyn.

Wieloletnie zaniedbania będące następstwem wojny i reglamentacji czynszów występujące na masową skalę, to pierwsza przyczyna. Z drugiej jednak strony wzrost założeń ludności w ostatnich latach zwiększa wyraźnie wymagania stawiane mieszkaniom. Stąd też gwałtownie wzrasta ilość mieszkań traktowanych przez ich użytkowników jako substandardowe. Zjawisko to pogłębia jednocześnie stała poprawa standardu mieszkań nowo budowanych. To nie paradoks, bo każda innowacja stosowana w nowym budownictwie skazuje na moralne zestarzenie ogromne ilości mieszkań w starym zasobie.

Oto zestaw czynników, które sprawy modernizacji stawiają na jednym z kluczowych miejsc działalności gospodarczej współczesnego państwa. A im wcześniej trafi do przekonania władz stwierdzenie jednego z uczestników Seminarium, że „dom jest jak człowiek, zaczyna się starzeć już w momencie urodzenia. Tak jak walczymy ze starością, tak wiele wysiłku powinniśmy poświęcić walce o długie życie i — nade wszystko — młodość budynku” — tym szybciej rozwiązać będziemy w stanie narzmiące dziś kłopoty modernizacyjne.

Opracował: **TADEUSZ ZAŁSKI**

*) W opracowanym materiale — opartym na niektórych referatach uczestników Seminarium — Wyeksponowaliśmy głównie spostrzeżenia i doświadczenia międzynarodowe. Problemowi gospodarki modernizacyjnej w Polsce poświęcimy osobny artykuł.

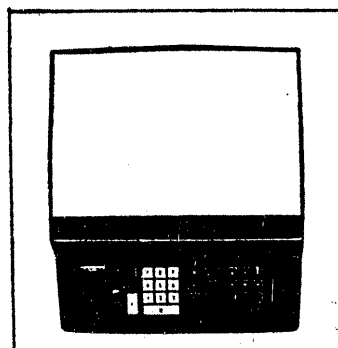


**BÜROMASCHINEN —
EXPORT GMBH BERLIN
NRD — 108 BERLIN
FRIEDRICHSTRASSE 61**

Informacji udziela:
Przedsiębiorstwo Obrotu Maszynami
i Urządzeniami Biurowymi, Warszawa, Al. Jerozolimskie nr 37



Gdy mówimy o doskonałości liczenia... wówczas mamy na myśli „SOEMTRON 220”.



SOEMTRON 220

Gdy mówimy o postępie techniki liczenia, wówczas myślimy o „SOEMTRON 220”

Automatyczne maszyny do liczenia „SOEMTRON” reprezentują kilkudziesięcioletnią tradycję niemieckiej produkcji maszyn biurowych. „SOEMTRON 220” jest elektroniczną automatyczną stołową maszyną do liczenia, wyposażoną w tranzystorowy mechanizm i trzy organy pamięciowe o rdzeniu ferrytowym.

Automat ten rozwiązuje najtrudniejsze operacje liczbowe w sposób bezbłędny w ciągu ułamków sekundy.

Możliwości zastosowania tej maszyny są właściwie nieograniczone: zarówno w handlu, przemyśle, administracji i bankowości, jak również przy pracach badawczych i w technice „SOEMTRON 220” spełnia wszędzie w pełni swoje zadania.

Logiczna konstrukcja klawiatury umożliwia prawną i szybką obsługę.

Wskaźnik prawidłowy

MICHAŁ KULIKOWSKI

KRAKOWSKIE Zakłady Armatur przeszły na warunki eksperymentalne od 1 stycznia 1965 roku. Warunki eksperymentalne umożliwiły przedsiębiorstwu rozwiązanie wielu problemów, które nie mogły być do usunięcia w warunkach przedeksperymentalnych. Dopuszczono m.in. do ukształtowania produkcji asortymentowej, zgodnej z potrzebami rynku, znacznie poprawiono strukturę parku maszynowego, który przyczynił się do osiągnięcia wyższego przerobu produkcji liczonej w sumach bezwzględnych od okresu przedeksperymentalnego.

Dlatego nie można zgodzić się z dokonaną oceną działalności przedsiębiorstwa zarządzanych w oparciu o warunki eksperymentalne przez P. Zdzisława Siemkę, P. Z. Siemkę w swoim artykule (nr 24 „Z.G.” z br.) zajmując się problematyką bardzo zawężoną. Porusza zagadnienia pracochłonności technologicznej, z którą wiąże taką problematykę, jak postęp techniczny, wydajność pracy, zatrudnienie i fundusz plac. Pozostałe zagadnienia porusza na marginesie. Moim zdaniem, zasadnicze i podstawowe warunki przedsiębiorstwa eksperymentujących są dwójakie.

Pierwszy obejmuje najbardziej dyskusyjny moment w zarządzaniu naszą gospodarką narodową, to jest zatrudnienie i fundusz plac; z nimi związane są zagadnienia wydajności pracy, i to wydajności opłacalnej i nieopłacalnej. Wchodzi tu w grę m. in. kooperacja, gdzie w warunkach eksperymentu pracochłonność technologiczna jest korygowana o różnicę przesuniętych części czy podzespołów do wytworzenia przez inne przedsiębiorstwa, natomiast w warunkach nieeksperymentalnych przedsiębiorstwa uzyskują konkretną korzyść bez wydatkowania własnej siły roboczej na poprawę wskaźnika wydajności pracy liczonej w cenach porównywalnych. Cała ta problematyka w warunkach eksperymentu została ujęta w jednym wzorze, który jest znany, nie ma więc potrzeby go cytować.

Podstawowe i żywotne środki dla każdego przedsiębiorstwa — zatrudnienia i fundusz plac — przestały być sprawą „rutyniarstwa czy fantazji” przy ich rozdzieleniu czy ustalaniu odpowiedniej wysokości. Pracochłonność technologiczna jest w każdej chwili możliwa do skontrolowania — nie tylko jej wielkość, ale i cała struktura jej budowy. Takiego przeglądu nie uzyska się w stosunku do cen porównywalnych. Najtrudniejszym momentem jest opracowanie pracochłonności po raz pierwszy. Wszystkie okresy następne polegają na korekcie dotychczasowej pracochłonności technologicznej. A jeżeli znamy sumę korekt, to jaki istnieje problem doprowadzenia jej do porównywalności? Chyba żaden. Należy tylko zaprowadzić właściwą ewidencję tych zmian. Trzeba tu z całym naciskiem podkreślić, że pracochłonność technologiczna jest jednym i najbardziej prawidłowym wskaźnikiem dla określenia środków potrzebnych danemu przedsiębiorstwu na wykonanie określonych zadań. Dla przykładu w KZA rozpiętość pomiędzy wyrobami liczoną w robociznie bezpośredniej na 1 000 zł produkcji, kształtuje się od 12 zł do 150 zł; akumulacja — od zera do 100 proc. kosztu własnego.

Najtrudniejszym momentem przy ustalaniu obliczonego funduszu plac w warunkach eksperymentu jest wskaźnik „lw” (dyrektywny wskaźnik zmiany wydajności pracy). Dlatego należy dążyć do opracowania metody jego uściślenia. Nie można polegać wyłącznie na nakazie. Wskaźnik „lw” należałoby opierać jedynie na dwóch wielkościach:

1. Wskaźnik obniżki pracochłonności technologicznej, wynikającej z planu postępu techniczno-organizacyjnego.

2. Wskaźnik zmiany w strukturze zatrudnienia, związany ze zmianą wielkości produkcji.

Plan postępu techniczno-organizacyjnego, stanowi podstawę do określenia ilości godzin technologicznych bezpośrednio-produkcyjnych i roboczo-godzin pośrednio-produkcyjnych. W oparciu o ten plan można ustalić wielkość wzrostu wydajności pracy z tytułu obniżenia pracochłonności technologicznej. Obniżka ta składa się z tematów ujętych do realizacji w planowanym okresie oraz z problematyki już zrealizowanych. Ponieważ okres obliczenia efektywności obejmuje pełny rok, dlatego tematy zrealizowane w okresie ubiegłym są naliczane w następnym roku do pełnych 12 m-cy. Biorąc jednak pod uwagę, że pracochłonność technologiczną opracowuje się dla danego okresu planowanego na podstawie stanu faktycznego, który istnieje w dniu 1 lipca roku bazowego (ubiegłego), zachodzi konieczność ustalenia różnicy obniżenia pracochłonności technologicznej, jaka jest planowana do uzyskania w bieżącym okresie (z tematów zrealizowanych w roku ubiegłym do 1 lipca okresu bazowego — ubiegłego).

W oparciu o powyższe wyjaśnienie można dojść do sprzeciwiania

się, lecz również wpłynęły na zwiększenie produkcji eksportowej. Eksport w 1965 r. wzrósł w porównaniu do 1964 r. wg cen zbytu o 45 mln zł, co stanowi 45,4 proc.

Natomiast średnie place w warunkach eksperymentu wzrastają znacznie wolniej niż w warunkach nieeksperymentalnych. Na przestrzeni ostatnich trzech lat przed eksperymentem średnie place w skali roku przeciętnie wzrastały o 5,2 proc. W warunkach eksperymentu przyrost średniej płacy w ostatnich trzech latach wynosił 3 proc. Z tego można wysnuć wniosek, że w warunkach eksperymentu każda zmiana posiada swoje źródło uzasadnienie: wzrost średnich plac musi być poprzedzony wzrostem wydajności pracy.

Dalej, Twierdzenie, że w warunkach eksperymentu nie istnieje limit zatrudnienia, jest grubym nieporozumieniem. Wielkość ta zostaje określona poprzez wskaźnik „lw”. W miarę wzrostu zatrudnienia musi wzrastać produkcja, gdyż w innym przypadku grozi niewykonanie wskaźnika wydajności pracy. Prowadzi to bezpośrednio do obniżenia premii wszystkich pracowników umysłowych.

Drugi podstawowy warunek w działalności przedsiębiorstwa eksperymentujących — to obniżka kosztów własnych i związany z nią udział załogi w zysku oraz fundusz nagród. Kierownictwa za poprawę efektywności pracy. Problem ten nie został w sposób dostateczny wypracowany przez przedsiębiorstwa eksperymentujące. Jest on bardzo złożony, ponieważ w obniżce kosztów własnych są ujemne również wyniki operacyjne i pozapracownicze, które w sposób zdecydowany wpływają na ostateczną wysokość wypłacanej obniżki. Korekta ta w zasadzie wpływa zawsze na obniżenie wypłacanej obniżki kosztów własnych, a tym samym obniża udział załogi w zysku. Innymi przyczynami odchyleń ujemnych są mankamenty wynikające z kooperacji, gdzie obserwuje się ciągłą pogonią przedsiębiorstw za akumulacją, a najłatwiejszym sposobem jej uzyskania jest podwyżka cen dla czynności nie objętych cennikami. Niejednokrotnie sprawa ta stawiana przed kooperantów alternatywnie — albo zgadzając się na podwyżkę cen, albo rezygnując z dostaw części czy zespołów. Następnym momentem jest poprawa jakości produkowanych wyrobów, która nie została w sposób dostateczny sprecyzowana zarządzeniami wydanymi w tym zakresie. Z rzeczywiście wzrost kosztu spowodowany poprawą jakości produkowanych wyrobów ma się odbywać kosztem udziału załogi w zysku?

Wypracowanie udziału załogi w zysku jest znacznie trudniejsze niż w przedsiębiorstwach nieeksperymentujących. Tym bardziej, że na zmianę udziału załogi w zysku wpływa wskaźnik względnej zmiany wartości środków trwałych i obrotowych. Nie ulega wątpliwości, że użyczenie udziału załogi w zysku od całokształtu czynników działalności przedsiębiorstwa, posiada bardziej obiektywną ocenę wniesionego wkładu, jak również umożliwia wywołanie większej inicjatywy. Nie należy się tu obawiać przyrostu środków trwałych pod warunkiem, że będą to inwestycje oparte na prawidłowym rachunku ekonomicznym, który winien decydować o podjęciu decyzji. Jeżeli obniżka kosztów własnych rekompensuje z nadwyżką płaćcie zaniegowanego kredytu, to pokryje również przyrost wartości środków trwałych. Nie wpłynie to również na zmniejszenie wpłat do budżetu państwa z zysku. Tylko inwestycje nieprawidłowe wpływają na zmniejszenie udziału załogi w zysku oraz wpłat z zysku do budżetu państwa.

Nie można tego powiedzieć o funduszu nagród za poprawę efektywności dla szeroko rozumianego kierownictwa przedsiębiorstwa. Fundusz ten tworzy się z chwilą przejścia na warunki eksperymentalne z części dotychczas pobieranej premii przez kierownictwo. Problem ten chyba nie został dostatecznie prze-myślany. Jeżeli stwarza się bodziec do lepszej pracy i osiągania lepszych wyników, na które niewątpliwie kierownictwo przedsiębiorstwa posiada poważny, a niekiedy decydujący wpływ, to czy można część dotychczasowej premii przenieść w inną pozycję ze stwierdzeniem — otrzymasz, jeżeli będziesz pracował w bieżącym roku lepiej niż w ubiegłym?

Przedsiębiorstwo nasze w pierwszym okresie brało za podstawę poprawę warunków rentowności, a w drugim okresie przedłożonego o dalsze dwa lata eksperymentu, przeszło na obniżkę kosztów własnych. W zasadzie uzyskuje się te same wyniki i w oparciu o obie metody. Należy tu jednak nadmienić, że druga metoda przy dużym asortymencie produkowanych wyrobów jest bardzo pracochłonna i nie zezwala na prowadzenie obserwacji kształtowania się wyników. Każde badanie dla określenia udziału załogi w zysku wymaga szeregu dodatkowych wyliczeń i porównań. Pierwsza metoda jest korzystniejsza, ponieważ pozwala ona na wykorzystanie danych sprawozdawczych, a po ich przekształceniu otrzymujemy wynik bez dodatkowego tworzenia materiału. Jest ona przejrzysta i na bieżąco zapewnia pełną informację. Jedyną jej wadą jest to, że nie wpływa ona na prawidłowe ukształtowanie zapasów wyrobów gotowych. Ale dotyczy to przedsiębiorstw, które mają trudności w sprzedaży wytwarzanych wyrobów. W tych przedsiębiorstwach należałoby stosować metodę, która przyjmuje za podstawowy czynnik do określenia efektywności przedsiębiorstwa rentowność sprzedanej produkcji. W innych przedsiębiorstwach powinna być stosowana metoda, oparta na obniżce kosztów własnych.

FAKTY I MYŚLI SPOD MYSIEJ WIEŻY

ALEKSANDER JĘDRZEJCZAK

ROZMOWA PIERWSZA

DO Kujawskich Zakładów Przemysłu Tłuszczowego w Kruszwicy trafiliem krótko po ogłoszeniu też KC PZPR na V Zjazd Partii. Rozpoczęła się właśnie wielka dyskusja. Pierwsze głosy dotyczyły klasy robotniczej, jej sytuacji i pozycji w społeczeństwie i państwie, awansu, który stał się jej udziałem. Nie wszystkie wywody publicznych spotkań się z uznaniem tutejszych działaczy. Najwięcej zastrzeżeń budziło samo pojęcie awansu, w niektórych publikacjach uzasadniane według następującego schematu:

W Polsce Ludowej ogromnie wzrosła liczba robotników. Wielu z nich uzyskało średnie i wyższe wykształcenie, następnie rozpoczęło pracę jako część składowa kadry inżyniersko-technicznej. Znaczne zastępy robotników przeszły do pracy w ogniwach aparatu partyjnego, administracji państwowej, w związkach zawodowych, a także na różne stanowiska administracji gospodarczej. W okresie niezbyt przychylnym dla demokratyzacji udziału przedstawicieli klasy robotniczej w procesie zarządzania osiągnięto by poprzez masowy awans społeczny robotników na stanowiska kierownicze, a od pięćdziesiątego szóstego mamy samorząd robotniczy.

Ten schemat wzbudził wiele zastrzeżeń, a niektóre argumenty przeciw niemu wysuwano warto tu powtórzyć. Oto one:

— Awans grupy społecznej jako całości wydaje się czymś innym, niż tylko prostą sumą korzystnych zmian w sytuacji należących do niej jednostek. Awans klasy nie na tym, a przynajmniej nie tylko na tym polega, że dyrektorskie stanowiska stały się dostępne robotniczym działaczom i synom robotników.

— Wzrost ilościowy szeregu robotniczy też sam przez się niczego nie rozstrzyga. Rzecz jasna, jest to czynnik niezmiennie ważny. Robotnicy, klasa robotnicza, jest najbardziej bezpośrednio i najbardziej konsekwentnie zainteresowana budowaniem socjalizmu. Sam jednak ilościowy wzrost nie przesądza jej roli i pozycji w społeczeństwie. Istnieje przecież kraje, w których, i w liczbach absolutnych i w procentach, robotników jest więcej niż u nas, a ich wpływ np. na politykę tych państw jest znikomy. Liczba robotników ma wpływ decydujący tylko tam, gdzie idzie w parze ze świadomością klasową, z władzą partii klasy robotniczej.

— O kwalifikacjach: Oczywiście, wszyscyśmy je jakoś podnieśli. Robotnicy w naszych fabrykach opalniali narzędzia i technologie nieznane w starej Polsce. Dziś masowo wytwarzamy rzeczy, o których przed wojną mało kto śmiał marzyć. To świadczy, że jest jakiś wzrost poziomu, kwalifikacji, awansu fachowy. I oczywiście, ci wszyscy, co się wykształcili na inżynierów, magistrów i doktorów na ten wzrost poziomu wpływają. Ale w państwach kapitalistycznych, szczególnie w tych bogatych, rozwiniętych jak USA, NRF czy Anglia robotnicy nie są gorszymi fachowcami niż my, robią nieraz rzeczy bardziej złożone i lepsze. Rozbudowany system fundacji niejednemu naprawdę zdolnemu robotnikowi czy synowi robotnika umożliwia zdobyć wyższego wykształcenia, co znów i tam otwiera drogę do zajmowania czasem i bardzo wysokich stanowisk. Wychodzi więc, że awans klasy to coś innego niż podwyższenie poziomu zawodowego.

Wreszcie: — O awansie klasy rozstrzyga zmiana jej stosunku wobec środków produkcji. To że dawniej prywatne banki, fabryki i kopalnie są dziś własnością społeczną, że wyzyskiwani stali się współwłaścicielami i współgospodarzami fabryk. Wykładnikiem awansu klasy jest samorząd robotniczy. Sytuację formalną, prawną jednoznacznie określa nasza konstytucja. Łatwo jednak sprawdzić, że odczuć tej sytuacji nie jest jednakowo. W obrębie tej samej klasy ludzie należą do różnych jej warstw wcale nie jednakowo ją szacują. Poczuć współgospodarowania jest o wiele mocniejsze, wyraźniejsze u ludzi zajmujących kierownicze stanowiska niż u robotników. Tylko samorząd robotniczy może dać robotnikowi poczucie udziału w zarządzaniu własnością społeczną.

Nie powtarzam tu, rzecz jasna, dosłownie wypowiedzi kruszwickich działaczy. Pierwsza nasza rozmowa trwała kilka godzin i pełne jej odzwierciedlenie zajęłoby cały numer „Życia”. Streszczenie jednak jej myśli przedstawię.

ROZMOWA DRUGA

Za temat drugiej rozmowy wybrałem sobie rolę samorządu KZPT w kampanii po VII Plenum. Znowu wiele godzin „ostrego gadania”, stopy dokumentów i wizje lokalne, o których reporter nie może się wy-

potrzebnie. Gwarancja na margarynę obejmuje tylko 14 dni, ale na ten okres wcale nie trzeba jej zamrażać. Wystarczy pomieszczenie chroniące od promieni słonecznych i pozwalające utrzymać temperaturę około 10 stopni C. Budowa takiego magazynu musiałaby kosztować milion złotych, a roczne koszty jego eksploatacji nie powinny przekraczać 70–80 tysięcy. Korzyść dla fabryki oczywista. Dla miasta chyba też, bo ciągle się słyszy, że nie ma gdzie przechowywać towarów, które muszą być zamrożone.

— Tymczasem nie nawet się nie mówi o terminie, w którym moglibyśmy rozpocząć budowę magazynu. Chwali się nas za mniejsze ulepszenia, pozwalające oszczędzić „mniejsze sumy, a wniosek który by przynosił nam co rok okrągły milion — leży”.

ROZMOWA TRZECIA

W gruncie rzeczy nie była to żadna rozmowa. Towarzysze spieszenie i nieoczekiwanie wybierali się na jakąś odprawę do Bydgoszczy, nie mieli czasu, wręczyli mi więc tylko plik papierów mówiący:

— Tu macie to, co uważamy za inicjatywę naszego samorządu, najcenniejszą ze wszystkich, jakie w kampanii po VII Plenum przysły nam do głowy.

Plik papierów opatrzone był tytułem „Mała ekonomika przedsiębiorstwa”. Pierwsze zdania wyjaśniały rodzaj i cel, jaki chcą osiągnąć przy pomocy przygotowywanej broszury:

„Uchwały VII Plenum KC PZPR nakładają na nas obowiązek stałego doskonalenia metod zarządzania, poprawy organizacji pracy i pogłębiania społecznego poczucia odpowiedzialności pracowników za wyniki gospodarowania. Nie można osiągnąć prawidłowych wyników, jeżeli wszystkie komórki organizacyjne nie będą należycie wykonywać swoich zadań... W niniejszym opracowaniu chcemy na konkretnych przykładach wykazać, jakie straty mogą powstać w wyniku niesolidnego wykonywania obowiązków, co powinno umożliwić całej załodze zajmowanej właściwemu stanowisku... Rada Robotnicza chce tą drogą zapoznać wszystkich pracowników z możliwościami poprawienia naszej gospodarki, na którą w ustroju socjalistycznym ma wpływ cała załoga”.

Potem rzeczywiście możliwości te szczegółowo przedstawiają, we wszystkich wydziałach, poczynając od magazynu: jakie funkcje spełnia magazyn w zakładzie, że oprócz składowania zapasów tu przygotowuje się nasioną rzepaku do produkcji i co wszystko od prawidłowego przygotowania nasion zależy. „Załoga magazynu nasion posiada pod swoim bezpośrednim nadzorem olbrzymi majątek, bo przy zasynie 40 tysięcy ton, wynosi on 392 miliony złotych. Każdy kilogram nasion suszonych kosztuje 9,90 zł. Pracownicy związani z wyładunkiem i magazynowaniem nasion powinni sobie zadać pytanie — ile kilogramów nasion, ile złotych wylewają każdy z nich zaoszczędzić w trakcie wykonywania swoich obowiązków?”

W dalszych rozdziałach zajmują się już nie tylko technicznymi warunkami pracy i ich ekonomicznymi następstwami. Piszą na przykład:

„W oparciu o treść poprzedniego rozdziału (tego o magazynie) mogłoby się wydawać, że wyniki produkcyjne olejarni uzależnione są wyłącznie od jakości przerabianych nasion. Jakość surowca ma poważne znaczenie, ale nie wyłącznie. Tak się przyjęło, że załoga olejarni niemal wszystkie niepowodzenia produkcyjne stara się usprawiedliwiać gorszą jakością nasion. Uogólnienia takie są nieuzasadnione i stanowią parawan, za którym próbuje się ukryć wszystkie niedociągnięcia obsługi. W wyniku tego nastawienia podjęcie dyskusji dotyczącej poprawy pracy, przyjmowane jest przez niektórych członków załogi olejarni jako coś bezprzedmiotowego, bezpodstawnego.”

Taki sposób rozumowania jest niesłuszny, bo z niego wynikałoby, że załoga pełni funkcje biernego obserwatora procesów technologicznych. Tak jednak nie jest. Załoga wywiera decydujący wpływ na osiągnięte wyniki, zarówno w zakresie wielkości produkcji jak i kształtowania wskaźników technicznych i ekonomicznych”.

Po skrupulatnym wycieciu wszystkich możliwości prawidłowego kierowania procesem technologicznym i najczęściej powtarzających się uchybień, dokument znów przyjmuje ton polemiczny:

„Istnieje wśród załogi olejarni przekonanie, że w wypadku gorszych wyników produkcyjnych, należy zmniejszyć wielkość przerobu. I to przekonanie jest błędne... Statystyczne dane wykazują, że lepsze i gorsze wskaźniki techniczno-ekonomiczne występują zarówno przy przerobach maksymalnych, jak i przy przerobach bardzo małych. Praktyka dowodzi, że tylko sumiennie prowadzony proces technologiczny, dbałość o sprawność urządzeń decyduje o osiągnięciu optymalnych wyników w olejarni”.

I tak kolejno, wydział po wydziale.

Być może, przytoczone cytaty wydają się komuś zbyt obszerne. Być może. Sam jednak sądzę, że warto im poświęcić trochę miejsca. Ich treść, a jeszcze bardziej ich ton potwierdza przecież jednoznacznie — „Bez samorządu trudno”.

Z SEJMU

INWESTYCJE W KOMUNIKACJI

KOMISJA Komunikacji i Łączności, obradująca pod przewodnictwem posła Eugeniusza Grochala (PZPR) i Andrzeja Szubara (ZSL), rozpatrywała przebieg realizacji inwestycji budowlano-montażowych w resorcie komunikacji. Informację przedstawił wiceminister Komunikacji Mieczysław Turyn.

Na inwestycje resortu komunikacji w 1968 r. przeznaczono ponad 9,1 mld zł, tj. o ponad 12 proc. więcej niż w 1967 r. Z kwoty tej na roboty budowlano-montażowe przypada ponad 2,7 mld zł. Największe pozycje, bo ponad 50 proc. nakładów, stanowi zakup taboru kolejowego. Pozostałe sumy, przeznaczone na inwestycje budowlano-montażowe, służą głównie dla wykonania tych zadań, które mają przyczynić się do zwiększenia zdolności przewoźowej kolei oraz które związane są z budową nowych i przebudową istniejących dróg kolejowych (z myślą o dostosowaniu ich do kursowania wysokoślazowych pociągów samochodowych).

W dziedzinie transportu kolejowego realizuje się obecnie kolejne etapy elektryfikacji magistralnych linii Śląsk-Gdynia i Śląsk-Lublin oraz rozpoczęto roboty elektryfikacyjne na liniach Wrocław-Poznań, Nieboczec-Kędzierzyn i Chorzów-Batów-Kochłowice i Zawiercie. Kontynuuje się modernizację węzłów i stacji rozrządowych, budowę drugich torów na odcinkach najbardziej obciążonych przewożami.

W rozbudowywanych lub nowo powstających okręgach przemysłowych m. in. w Rybnickim Okręgu Węglowym, w zglebiu siarkowym i miedziowym, w portach Świnoujście i Gdańsk oraz w rejonie budowlanych kombinatów chemicznych w Policach i Wrocławiu dostosowuje się układy kolejowe i drogowo do rosnących potrzeb przewoźowych.

Zaawansowanie robót budowlano-montażowych w transporcie kolejowym było w I półroczu br. pozytywne. Przedsiębiorstwa robót kolejowych już w I kwartale br. koźrzystając ze sprzyjających warunków atmosferycznych, rozwinęły szeroki front robót, co ułatwiło terminową realizację zadań rocznych.

Na wielu budowlach postęp tych robót wyprzedza ustalone harmonogramy.

Przy stosunkowo pomyślnej sytuacji w dziedzinie realizacji robót budowlano-montażowych, wzrasta — wobec ciągłego powiększania się zapotrzebowania — niedobór potencjału wykonawczego, szczególnie w dziedzinie budownictwa kubaturowego — roboty o charakterze budownictwa przemysłowego i towarzyszących robót specjalistycznych.

Podstawową przyczyną jest to, że przy obrotach przemysłowych, instalacyjnych i tzw. kubaturowych, tylko 5 proc. zadań wykonują jednostki własne resortu, a resztę inne jednostki podległe głównie resortowi budownictwa, które z reguły nie chcą podejmować się wykonawstwa trudnych dla nich i mało opłacalnych, a równocześnie pracochłonnych zadań.

W tej sytuacji należy z konieczności poszukiwać rozwiązań wewnątrz resortu, m. in. przez powołanie nowych przedsiębiorstw robót kolejowych. Nie oznacza to jednak rezygnacji resortu z korzystania z potencjału wykonawczego przedsiębiorstw budowlano-montażowych resortu budownictwa.

Nieodzownym warunkiem zwiększenia resortowego potencjału wykonawczego jest również wzrost przydziału maszyn, sprzętu budowlanego i środków transportowych, co dotyczy głównie budownictwa drogowo-mostowego. Tym bardziej, że w latach 1966—1970 ta branża resortu ma za zadanie przebudowę dróg najsilniej obciążonych ruchem w okręgach przemysłowych, modernizację podstawowej sieci drogowej obejmującej 23 tys. km dróg na terenie całego kraju, przebudowę tzw. wylotów z dużych miast.

Zasadniczym problemem jest także potrzeba zwiększenia nakładów w dziale — inwestycje — przedsiębiorstw, które to nakłady zostały w porównaniu z rokiem ubiegłym zmniejszone w br. o ok. 25 proc. Tak poważne ograniczenie nakładów na inwestycje przedsiębiorstw uniemożliwia dostawę im odpowiedniej liczby maszyn i urządzeń z produkcji krajowej i z importu, chociaż w tym ostatnim przypadku istnieje pełne pokrycie w limitach dewizowych, natomiast nie ma pokrycia w złotych obiegowych. I tak w latach 1968—1970 nie można będzie pokryć nawet minimum najpilniejszych potrzeb w zakresie maszyn i urządzeń niezbędnych dla mechanizacji robót torowych, prac orzeładunkowych w transporcie kolejowym i samochodowym, dla zapewnienia produkcji tuczni i gryzów dla PKP i drogownictwa oraz na wyposażenie zaplecza remontowego i budowlanego transportu.

Uwagi i wnioski podkomisji d/s transportu kolejowego przedstawił poseł Franciszek Bogus.

W roku 1968 plan inwestycyjny w zakresie robót budowlano-montażowych na PKP zrealizowany został w 96,5 proc., w 1967 r. — w 94,4 proc., w I półroczu bieżącego roku — w 42,4 proc. Taki stan rzeczy spowodowany jest w dużej mierze niewystarczającym potencjałem przerobowym przedsiębiorstw robót kolejowych, szczególnie w dziedzinie robót budowlano-montażowych. Trzeba jednak podkreślić, że wykonawcy resortowi (dotyczy to głównie robót kolejowych) realizują swe zadania w zasadzie w 100 proc., natomiast nie wywiązują się ze swych zobowiązań przedsiębiorstwa resortu budownictwa. Dzieje się tak dlatego, że specyfika robót zleconych przez resort komunikacji nie odpowiada profilowi tych przedsiębiorstw. Równocześnie odczuwa się poważne braki takich materiałów jak szyny ciężkiego typu, wyroby hutnicze, prefabrykaty betonowe, płytki PCW, terakota.

Rozwiązać te problemy można przez rozszerzenie zakresu zadań przedsiębiorstw robót kolejowych. Lepšie przygotowanie dokumentacji, dobra współpraca inwestora i wykonawcy, koncentracja sił i środków — oto prawidłowe drogi przyspieszenia realizacji inwestycji PKP. Szczególną uwagę zwrócić trzeba na te inwestycje PKP, które związane są z budową nowych wielkich zakładów przemysłowych, wymagających szybkiej i sprawnej obsługi przewoźowej.

Uwagi podkomisji do spraw gospodarki drogowej przedstawił poseł Franciszek Niedźwiecki.

Nakłady inwestycyjne na budownictwo dróg państwowych wynoszą w bieżącej 5-lacie ponad 3,5 mld złotych, w tym na roboty budowlano-montażowe ponad 2,175 mld zł. Zaplanowano budowę 373 km nowych dróg i 90 mostów oraz przebudowę 327 km dróg i 34 mostów.

Z informacji Ministerstwa Komunikacji wynika, że plan budownictwa drogowego, za które odpowiedzialny jest Centralny Zarząd Dróg Publicznych, zrealizowano w pierwszym półroczu 1968 r. prawie w 54 proc., jednakże roboty budowlano-montażowe na drogach państwowych wykonano zaledwie około 35 proc., a przy budowie mostów i wiaduktów tylko w niecałkowicie 33 proc. Plan rozbudowy zaplecza przedsiębiorstw robót drogowo-mostowych wykonano w ciągu pierwszego półroczu w ponad 25 proc., plan rozbudowy kamieniołomów — w 28 proc.

W świetle tych danych pod znakiem zapytania staje w latach

1966—1970, pełna realizacja zadań związanych z budową nowych dróg w różnych rejonach kraju dla potrzeb rolnictwa, górnictwa i przemysłu. Wątpliwa jest też możliwość przebudowy dróg najsilniej obciążonych ruchem w okręgach przemysłowych oraz planowa modernizacja podstawowej sieci drogowej obejmującej 23 000 km.

Uwagi dotyczące realizacji planów inwestycyjnych bieżącej 5-latki przez PKS, Przedsiębiorstwo Specjalne Krajowej, Centralny Zarząd Ruchu Lotniczego i Lotnisk Komunikacyjnych oraz Polskie Linie Lotnicze „LOT” przedstawił poseł Wojciech Mazurek.

W 1970 r. liczba autobusów, przyczep i samochodów PKS wzrosła o 16 tys. Wzrostowi taboru nadal jednak nie towarzyszy odpowiedni rozwój zaplecza technicznego i eksploatacyjnego. Pokrywa ono potrzeby w ok. 70 proc. Niezadawalająco przebiega również plan budowy dworców autobusowych i poczekalni.

Najważniejszą inwestycją Zarządu Ruchu Lotniczego i Lotnisk Komunikacyjnych jest budowa międzynarodowego dworca lotniczego Warszawa — Okęcie. Termin przekazania go do użytku przewidziano początkowo na lipiec 1967 r. został natomiast przesunięty na marzec 1969 r. Na budowie występują liczne trudności głównie w dostawach materiałów: brak też specjalistów robót instalacyjnych, chociaż trzeba przypisać, że resorty budownictwa i komunikacji, jak również generalni wykonawcy „Budomontaż” podejmują wszystkie możliwe środki zaradcze, aby dotrzymać ostatnio wyznaczonego terminu oddania tego dworca.

Opóźnienia w realizacji planów inwestycyjnych występują również w Przedsiębiorstwie Specjalnym Krajowej. Do końca 1967 r. planowano wykonanie robót adaptacyjnych dla potrzeb PKS na 25 stacjach kolejowych, dotychczas wykonano je zaledwie na 10 stacjach. (ZW)

O PRZYSZŁOŚĆ LASÓW

Komisja Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego obradująca pod przewodnictwem posła Bronisława Drzewieckiego rozpatrywała problem oddziaływania i zalesienia w lasach państwowych gospodarkę leśną oraz zagospodarowania leśnego gruntów nie nadających się do wykorzystania rolniczego. Informację poświadczonej wyżej wymienionym problemem przedstawił podsekretarz stanu w Ministerstwie Leśnic-

stwa i Przemysłu Drzewnego — Walenty Bartoszewicz.

Zużycie drewna na całym świecie nieustannie rośnie. W naszym kraju osiągnęło 0,8 m sześć. drewna na 1 mieszkańca rocznie. Według bardzo ostrożnych szacunków w roku 2000 zużycie drewna w Polsce będzie dwukrotnie wyższe. W świetle tych tendencji głównym zadaniem gospodarki leśnej jest zwiększenie jej produktywności, przede wszystkim poprzez zalesianie nadającej się do tego celu powierzchni.

W państwowym gospodarstwie leśnym objęto w latach 1944—67 odnowieniem i zalesieniem ok. 2,5 mln ha. Po raz pierwszy w historii Polski udało się zatrzymać proces zmniejszania się powierzchni leśnej. W planie perspektywicznym do 1980 r. przewiduje się zalesienie lub odnowienie powierzchni na aktualnie zakładanych zrabach oraz na zrabach zaległych, haliznach i piazowinach oraz na nieużytkach porolnych przejmowanych do zagospodarowania leśnego.

Odnowienie i zalesienie powierzchni trudnych wymaga wyprzedzającego przygotowywania gleb oraz poprawy jakości wszystkich czynności związanych z zalesianiem. Wdrażanie postępu technicznego do gospodarki leśnej oraz intensyfikacja metod hodowli lasu przewiduje oparcie materiału siewnego i sadzeniowego na nowoczesnych zasadach genetyki i selekcji, dostosowania uprawy gleby do lokalnych warunków siedliskowych, intensyfikację zabiegów pielęgnacyjnych w uprawach, młodnikach i drzewostanach, stosowanie nowoczesnych zabiegów agromelioracyjnych, uoowszechnianie upraw leśnych gatunków szybko rosnących oraz przebudowę drzewostanów drzew zle produkcyjnych (m. in. uprawy topolowe zajmują obecnie 11 tys. ha i wzrosną do 50 tys. ha w 1985 roku). Intensyfikacja gospodarki leśnej wymaga jednak dodatkowych nakładów inwestycyjnych.

Najwyższa Izba Kontroli przeprowadziła badania stanu zagospodarowania leśnego gruntów, uznanych za nienadające się do rolniczego wykorzystania. Skontrolowano 59 nadleśnictw i 30 przydziałów gro-madzich rad narodowych (w woj. kieleckim, kosiński, łódzkim, wrocławskim i zielonogórskim), gdzie dokonano szczegółowych oględzin wyrywkowo wybranych zalesień i odnowień o łącznej powierzchni ok. 16,5 tys. ha.

Lokalizacja zalesień na powierzchniach nieleśnych nie była w pełni powiązana z potrzebami ogólnymi, stąd też wzrost leśności był

wyrażniejszy w województwach dysponujących znacznym arealem powierzchni leśnej nie odnowionej (np. w białostockim, kosińskim, opolskim) natomiast w woj. kieleckim, lubelskim, łódzkim czy warszawskim, uboższych pod względem arealu lasów, wzrost leśności był znacznie mniejszy. Terenowe jednostki wykonawcze skontrolowały swą uwagę na odnowianiu świeżych, bieżących zrabach i zalesianiu stosunkowo łatwych i niezachwaszczonych nieużytków porolnych. Najwyższa Izba Kontroli wy-stąpiła do odpowiednich władz z wnioskiem o ujednolicenie kryteriów eliminowania z produkcji rolnej gruntów ornych i użytków zielonych, o ograniczenie przekazywania gruntów rolnych pod tzw. przejściową uprawę leśną, o uzależnienie przekazywania gruntów rolnych do zalesienia od jednoczesnego wyasygnowania środków finansowych na ich zagospodarowanie i zabezpieczenia interesów dotychczasowych użytkowników tych gruntów.

Z głosów w dyskusji: Potrzeba utworzenia ochronnego pasa zieleni na terenie śląskiej niecki węglowej znajduje coraz większe zrozumienie. Dla Śląska drzewostan ma ogromne znaczenie biologiczne i rekreacyjne. W sprawie śląskiego pasa zieleni podjęta została przez KERM uchwała. Obecnie istotny jest problem jej terminowej i pełnej realizacji. Potrzebna jest ścisła współpraca wszystkich zainteresowanych tą inwestycją jednostek i instytucji, konieczna jest pełna koordynacja ich poczynań.

*

W kolejnym punkcie porządku dziennego Komisja rozpatrzyła i przyjęła odpowiedź na dezyderat.

Odpowiadając na dezyderat dotyczący rozwoju meblarstwa, przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów poinformował o podjętej przez KERM w marcu br. uchwale w sprawie dalszej poprawy zaopatrzenia w meble. Uchwała przewiduje zwiększenie tempa wzrostu produkcji mebli. Dla umożliwienia wykonania zwiększonych zadań produkcyjnych w latach 1969—70 przyznane zostały dodatkowe środki inwestycyjne.

Odpowiadając na dezyderat w sprawie zwiększenia limitu nakładów inwestycyjnych na mechanizację prac leśnych, przewodniczący Komisji Planowania zapewnił, że dolożone zostaną starania, aby nakłady inwestycyjne na ten cel w najbliższym planie 5-letnim odpowiadały niezbędnym potrzebom gospodarki narodowej. (J.W.)

GOSPODARKA PLANOWA nr 7/1968

STATNI numer „Gospodarki Planowej” otwiera artykuł Andrzeja Karpiskiego, pt. **Z perspektywy 23 lat — kilka refleksji na temat rozwoju gospodarki i polityki gospodarczej Polski Ludowej**. Na wstępie autor stwierdza, że w świadomości społecznej szeregi aspektów bilansu naszego rozwoju gospodarczego nie doczekało się właściwej popularyzacji. Co więcej, w publicystyce gospodarczej i literaturze tego tematu stwierdzać można wiele deklaracyjnych wyników z braku dogłębnej jego analizy. Wciąż jeszcze liczne aspekty rozwoju gospodarczego Polski Ludowej nie są należycie naświetlone. Artykuł jest próbą zwrócenia uwagi na szereg spraw dotyczących naszego rozwoju w okresie minionych 23 lat a niedostatecznie naświetlonych w naszej publicystyce.

Autor pisze m. in. „Jednym z przykładów może tu być fakt, że — pomimo całej istniejącej na ten temat literatury — wciąż jeszcze nie jest w niej dostatecznie obrazowany mechanizm wydzignięcia Polski z ekonomicznego zacofania, w którym tkwila do II wojny światowej, a które obecnie jest już w dużej mierze objawem przeszłości. Warto chyba odpowiedzieć w sposób zrozumiały dla szerokiej opinii publicznej na pytanie — jak to się stało, że kraj nasz, który w międzywojennym okresie kapitalizmu był jednym, obok Hiszpanii, krajem w Europie o poziomie produkcji niższym niż przed I wojną światową, w okresie po II wojnie światowej znalazł się wśród najszybciej, najbardziej dynamicznie rozwijających się krajów w Europie i na świecie.

Stereotypowa odpowiedź, że zmiana ta jest wynikiem socjalistycznych przemian ustrojowych, jakkolwiek głęboko prawdziwa — jest niedostateczna, gdyż — nie wyjaśniając mechanizmu ekonomicznego, który mógł działać w nowych warunkach społecznych i który doprowadził do zasadniczej zmiany sytuacji ekonomicznej Polski w okresie powojennym — nie trafia do świadomości społecznej w taki sposób, jakiego należałoby się spodziewać.”

Stanisław Polaczek zamieszcza artykuł pt. **Istotne czynniki integracji krajów socjalistycznych**. Na wstępie autor stwierdza, że na podłożu intensywnych procesów, uprzedmiotawiania się krajów socjalistycznych szybkiego tempa rozwoju inwestycji i stworzenia korzystnych warunków

politycznych tempo wzrostu obrotów handlu zagranicznego krajów RWPG było wyższe od tempa wzrostu dochodu narodowego tych krajów i mniej więcej równe tempu wzrostu produkcji przemysłowej. Równoległe z tym następowały korzystne zmiany w strukturze eksportu krajów RWPG (wzrost eksportu maszynowego).

Te pozytywne fakty nie powinny jednak — zdaniem S. Polaczka — przesłaniać pewnych ujemnych zjawisk, które od pewnego czasu dają się zaobserwować w wymianie krajów socjalistycznych. W ostatnim pięcioletniu (1961—1965) rozwój wymiany towarowej między krajami EWG i EFTA jest szybszy niż w krajach RWPG. I choć to zjawisko można uznać za wyjątkowe (obniżenie stawek celnych w obrotach wewnętrznych między krajami EWG i między krajami EFTA) i krótkotrwałe, to jednak należy również wziąć pod uwagę fakt, że w obrotach między krajami RWPG zaznacza się wyraźna tendencja do spadku ich tempa, pomimo iż wartość wymiany handlowej przypadała na 1 mieszkańca w krajach socjalistycznych nie jest duża.

Autor uważa, że istnieje wiele problemów, które wpływają hamująco na rozwój obrotów, chociaż bardzo trudno jest poszczególne z nich scharakteryzować w sposób ilościowy.

I tak więc w dalszym ciągu przejawiają się silne tendencje do bilateralnego równoważenia obrotów, pomimo wprowadzenia od 1964 r. rozliczeń wielostronnych przez Międzynarodowy Bank Współpracy Gospodarczej. Tendencje te ograniczają rozmiary wymiany, nie pozostawiając wolnego marginesu dla swobodnego przepływu towarów poza ramami umów dwustronnych.

Niewątpliwym osiągnięciem krajów socjalistycznych jest szybkie i przemysłowe. Ale jednocześnie trzeba zauważyć, że uprzedmiotowienie zmiernia często w kierunkach sprzecznych z zasadami międzynarodowego podziału pracy i wymogami efektywności. W tych warunkach ujawniają się trudności rozwoju specjalizacji produkcji. Co prawda istnieją liczne porozumienia specjalizacyjne, ale brak narzędzi bieżącej weryfikacji efektywności tej specjalizacji, które stymulowałyby rozwój specjalizacji w zakresie tych produktów, w których przynosi ona korzyści partnerom i jednocześnie ujawnia przedsięwzięcia

chylone. To samo odnosi się do kooperacji produkcji.

Na tym tle autor wspomina również o nie dość szybkim postępie technicznym, co wprawdzie jest zagadnieniem szerszym, ale w pewnej mierze z tą wymianą się jednak wiąże. Rozproszenie bowiem wysiłku produkcyjnego pociąga za sobą dekoncentrację potencjału badawczego, a skrepowanie wymiany hamuje upowszechnianie osiągnięć technicznych.

Świadectwem niedomagań obecnego systemu — pisze dalej S. Polaczek — wydają się wreszcie być stosunkowo częściej spotykane obecnie przypadki nieprzebiegania przez partnerów zobowiązań podejmowanych w zawartych umowach handlowych. Można spotkać się z poglądem, że źródeł omawianych trudności należy poszukiwać w zmiłnacji systemu zarządzania i planowania przeprowadzanych w poszczególnych krajach, które wskutek ekspozycji na sprawy efektywności produkcji, akumulacji itd. osłabiały dyscyplinę wykonania zobowiązań. Tak niewątpliwie może być. Ale w przekonaniu autora trudności te wynikają przede wszystkim ze znacznie, lepszego niż dawniej i stale poprawiającego się stanu zaopatrzenia rynków. Mamy do czynienia z rynkiem nabywczy, który staje się wymagający również i w stosunku do wyrobów importowanych, posiadając przy tym coraz szersze możliwości wyboru źródeł zakupu. Proces ten będzie się w nadchodzących latach pogłębiać.

Dodatkowym czynnikiem podważającym dyscyplinę umów handlowych wydaje się być struktura cen handlu zagranicznego. W każdym kraju socjalistycznym eksport maszyn charakteryzuje się z reguły bardzo korzystnymi wskaźnikami opłacalności (wysokie ceny). Wobec tego każdy kraj dąży przede wszystkim do zwiększania eksportu maszyn i do zastępowania importu w tej dziedzinie przez produkcję krajową.

W dalszej części artykułu S. Polaczek szeroko i w sposób interesujący, omawia następne z trudności w przyszłym rozwoju wymiany między krajami RWPG. Są nimi specyfika stosunków walutowych i cenowych oraz mechanizm wyrównawczy cen. (Sprawy te były dość dokładnie omawiane na naszych łamach w ramach dyskusyjnego cyklu

artykułów pt. „Integracja socjalistyczna”).

Autor uważa, że problematyka kursów walut i tworzenia cen dotyczy najistotniejszych podstaw kształtowania handlu zagranicznego, a poprzez handel zagraniczny wiąże się szeroko z innymi dziedzinami gospodarki (ceny, koszty, struktura produkcji i inwestycji itp.) i wywiera zasadniczy wpływ na charakter innych przedsięwzięć integracyjnych.

Bez prawidłowego rozwiązania problemu kursów nie można np. wyobrazić sobie efektywnych form wymiany wielostromnej. Brak bowiem realnych kursów walut sprzyja powstawaniu dużych rozpiętości w relacjach cen wewnętrznych i dewizowych pomiędzy krajami, co z kolei powoduje nieekwiwalentność sald dewizowych, w przypadku kiedy salda te przesuwają się pomiędzy krajami.

S. Polaczek pisze dalej: „Multilateralizacja wymiany napotyka również przeszkody od strony bilateralnych umów handlowych w ich dotychczasowej formie. Umowy te w zasadzie pokrywają całą całość wymiany handlowej pomiędzy poszczególnymi kontrahentami. W związku z tym każdy kraj ma dziś prawo żądać i z reguły żąda zównoważenia obrotów z każdym ze swoich socjalistycznych partnerów. Mimo istnienia formalnych możliwości przesuwania sald dewizowych między krajami, w rzeczywistości okazuje się jednak, że nie ma takich sald, które można by przesunąć, gdyż każdy kraj domaga się pokrycia jego salda dostawami kraju dłużniczego, który zalega z wykonaniem dostaw przewidzianych w umowie dwustronnej. To nie oznacza, aby można było postulować odejście od umów dwustronnych. Praktyka dwudziestolecia daje wiele dowodów ogromnej pozytywnej roli, jaką mają bilateralne umowy handlowe między krajami socjalistycznymi. Umowy te nie tylko dają gwarancje możliwości zbytu i zakupu określonych towarów, ale stają się przez to mocną podstawą wzrostu gospodarczego krajów i decydują o kierunkach ich rozwoju.

Bez takich umów trudno byłoby wyobrazić sobie planowy rozwój poszczególnych krajów. Wydaje się natomiast, że nie jest celowe, a nawet jest szkodliwe ujmowanie w kontyngentach umownych całości wymiany zagranicznej pomiędzy różnymi krajami, gdyż nie jest to niezbędne z punktu widzenia potrzeb zapewnienia rozwoju gospodarczego

go, a uszytwnia ramy wymiany. Dlatego rozważa się celowość ograniczenia zakresu towarów specyficznych (ilościowo lub wartościowo) w umowach o towarach mających podstawowe znaczenie dla planowego rozwoju gospodarki, pozostawiając znaczny i z czasem rosnący odsetek towarów poza umowami. Towary te byłyby przedmiotem wymiany tzw. zliberalizowanej, czyli nie krępowanej limitami umownymi.

Oczekuje się, że tego rodzaju liberalizacja ułatwi przejście do multilateralizacji wymiany, w której nadwyżki lub niedobory płatnicze będą mogły być swobodnie transferowane pomiędzy krajami. Powstałoby wówczas ewentualnie problem ustalenia się jakiejś waluty, która w obrotach między krajami socjalistycznymi stałaby się powszechnie akceptowanym środkiem płatniczym i miernikiem wartości. Na tym tle wysuwa się celowość stworzenia pieniądza międzynarodowego w obrocie rynku krajów socjalistycznych.”

Kończąc swe rozważania, autor stwierdza: „Z przedsięwzięciami integracyjnymi wiąże się liczne trudności. Trudno jest stworzyć zwartą i konsekwentną koncepcję integracji. Trudno będzie ją realizować. Należy też mieć na uwadze, że nie jest to operacja bezbolesna. W jej wyniku sprawny producent zyska nowe rynki, niesprawni zaś je stracą i ewentualnie zostanie wyeliminowany z rynku, jeżeli nie usprawni swojej produkcji. Jednakże tylko w ten sposób można realizować podstawowy cel integracji, którym jest podniesienie wydajności pracy w skali całej wspólnoty krajów socjalistycznych. Od realizacji tego celu zależy zaś siła gospodarcza krajów socjalistycznych, dobrobyt ich społeczeństw oraz polityczna pozycja krajów socjalistycznych w tym również naszego kraju.”

Poza tym w omawianym numerze „Gospodarki Planowej” zamieszcza jej swe publikacje: Krzysztof Porwit — Plan centralny w wieloszczeblowym systemie planowania, Józef Kubas — Programowanie rozwoju gałęzi a wymogi bilansowania gospodarki, Mirosława Opallo — Procesy deintegracji w świetle polityki roznieśnawienia przemysłu, Józef Michna — Rolnictwo w województwie rzeszowskim i kierunki jego rozwoju oraz Alojzy Pośpiech i Jerzy Gwiazdźński polemizują na temat strategii rozwoju i zużycia metali w Polsce.

Badania GUS nad budżetem czasu

Główny Urząd Statystyczny rozpoczął ogólnopolskie badania nad budżetem czasu. Badania te trwać będą od 15.09 br. do 30 czerwca 1969 r. i obejmą w sumie ok. 14 000 osób dorosłych, utrzymujących się z pracy w gospodarce społecznej.

Studia nad budżetem czasu przeprowadza się tzw. metodą rotacyjną. Metoda ta — mówiąc najprościej — polega na losowym rozrzuście badanych osób w przeciągu czasu, jaki upłynie od dnia 15 września br. do dnia 30 czerwca roku przyszłego, przy założeniu, iż obserwacje rozkładu zajęć jednej osoby prowadzi się tylko w przeciągu jednej pełnej doby.

Badania dostarczą wszechstronnej informacji o sposobach gospodarowania czasem wśród różnych grup ludności. Dzięki nim uzyska się obiektywny obraz rozkładu zajęć w różnych dniach tygodnia (sobota, niedziela, poniedziałek itd.) i w różnych porach roku (jesień, zima, wiosna, lato). Wśród wielu zajęć, których czasa trwania będzie się badać, warto wymienić przykładowo takie zajęcia, jak: prace domowe, zakupy, przejazdy, różnego rodzaju rozrywki itp.

Rezultaty statystyczno-socjologicznych badań budżetu czasu — prowadzonych w Polsce po raz pierwszy na tak wielką skalę — staną się z pewnością cennym materiałem przy realizacji programu skracania czasu pracy. Dodać należy, że dane statystyczne z tego zakresu przetwarzane będą na elektronicznej maszynie cyfrowej.

Główny Urząd Statystyczny liczy na to, że członkowie rodzin, do których zwrócić się pracownicy Wojewódzkiego Inspektoratu Badania Budżetu Rodziny z prośbą o uczestnictwo w badaniu, wykażą — jak dotychczas — pełne zrozumienie i udzielać wyczerpujących informacji. (Zm)

K.S.

WOJNA jako skomplikowane zjawisko społeczne stanowi nie tylko kontynuację polityki, jest niejako jej podsumowaniem. Wciąga w swą orbitę wszystkie potencjalne siły i środki stron walczących. Oprócz bezpośrednich przygotowań militarnych, obejmuje także, a może przede wszystkim przygotowania w sferze politycznej, dyplomatycznej, ideologicznej i ekonomicznej.

Szybki rozwój sił wytwórczych i wprost lawinowy postęp nauki i techniki, zwłaszcza po drugiej wojnie światowej, doprowadziły do zasadniczych zmian ilościowych i jakościowych w zjawisku wojny, a sformułowana przez Engelsa prawidłowość o wsółależności sposobów prowadzenia walki zbrojnej i warunków ekonomicznych nigdy nie była tak aktualna jak obecnie.

Nauka wojenna wykorzystuje aktualnie nową podstawę materiałną stworzoną przez osiągnięcia w dziedzinie rozwoju broni rakietowej, elektroniki, miniaturyzacji urządzeń. Pod wpływem tych osiągnięć ulega ewolucji, dyferencjacji, a nawet przekształceniu zasady sztuki wojennej. Jest rzeczą niespotykaną w historii sztuki wojennej, by w tak krótkim okresie pokoiu (od zakończenia drugiej wojny światowej — K.K.) dokonywano tak gruntownych rewizji teorii sztuki wojennej. Nie wymaga dowodu stwierdzenia, że zmiany te i nowe okoliczności towarzyszące współczesnej wojnie muszą stanowić punkt wyjścia do opracowania założeń rozwoju obrony kraju w ogóle, a w tym do formułowania zadań gospodarczo-obronnych w szczególności.

Współczesna wojna stawia przed gospodarką narodową nie tylko wymagania w zakresie ilości i jakości produkcji, podziału, wymiany i spożycia, ale także bezlitośnie obnaża wszystkie wady i niedomagania gospodarcze; poddaje bezwzględnej próbie technologię i organizację; weryfikuje mechanizm funkcjonowania jej ogniw i elementów z systemem kierowania i zarządzania. W doborze instrumentów ekonomiczno-obronnego działania i planowania należy zatem uwzględnić z jednej strony: zmiany zachodzące w poglądach co do charakteru, obrazu i sposobów prowadzenia przyszłej wojny oraz związane z tym rodzaje, strukturę i kierunki rozwoju produkcji środków walki; z drugiej zaś — przesłanki zapewniające wysokie tempo wzrostu gospodarczego, bezawaryjne funkcjonowanie gospodarki narodowej oraz jej obronę w warunkach pokoju i „koegzystencji”, napięcia w stosunkach międzynarodowych, zagrożenia wojennego, wojny i po jej zakończeniu.

Problemy te znajdują odzwierciedlenie w ekonomicznej polityce obronnej, która stanowi jednocześnie swego rodzaju kłamek spinający rezultaty badań nauk wojskowych oraz ekonomiczno-społecznych i technicznych w tej dziedzinie. Każda racjonalna polityka, wprowadzając do rzeczywistości przyczyny, stara się określać skutki. W przypadku ekonomicznej polityki obronnej związki przyczynowo-skutkowe dotyczą szczególnie skomplikowanych zjawisk nie zawsze wymiernych i możliwych do sprawdzenia efektów, skali ich oddziaływania i marginesu koniecznej tolerancji. Tym bardziej więc w procesie programowania i planowania ekonomiczno-obronnego (zasadniczy element tej polityki) zachodzi potrzeba stałego i systematycznego śledzenia tendencji rozwojowych w zjawiskach wojny i ekonomii.

NOWE ZJAWISKA I PRZESŁANKI EKONOMICZNEJ POLITYKI OBRONNEJ

Socjalistyczna nauka wojenna zakłada, że przyszła, ewentualna wojna światowa będzie, między innymi, wojną koalicyjną, jednorodną, o zasięgu międzykontynentalnym, manewrową, prowadzoną przy użyciu masowych sił zbrojnych. W wojnie takiej całkowicie zetrą się granice między frontem zewnętrznym i zapleczem.

Z tych jej ogólnych cech nasuwa się wiele uwag i spostrzeżeń, które nakazują potraktować nieco inaczej niż w wojnach minionych. Jej niektóre aspekty ekonomiczne, a przynajmniej wymagają szerszego komentarza z punktu widzenia polityki obronnej.

Po pierwsze, jeśli w wojnach minionych nowe środki techniczne wywierały istotny wpływ przede wszystkim na taktykę i sztukę operacyjną, a przez nią dopiero na strategię, to obecnie środki walki wpływają bezpośrednio na strategię, a przez nią na sztukę operacyjną i taktykę. Zobowiązuje to naukę wojenną do kompleksowego ujmowania problemów obronnych, perspektywicznego patrzenia na rozwój elementów gospodarczo-obronnych, ponieważ decyzje i poczynania w sferze ekonomicznej — jak żadne inne — wywołują długotrwałe skutki o trudnym niekiedy do przewidzenia zasięgu oddziaływania.

Należy sądzić, że nie powtórzy się sytuacji sprzed pierwszej i drugiej wojny światowej, kiedy to główną uwagę w planowaniu militarnym poświęcano siłom zbrojnym, ponieważ ich powiązania z zapleczem były raczej ograniczone. Obecnie planowanie obronne musi być ściśle powiązane z planowaniem politycznym i gospodarczym, a niezbędne przesłanki określone i sprecyzowane na długo przed rozpoczęciem działań wojennych. Dlatego planowanie gospodarczo-obronne stanowi zasadniczą treść ekonomicznej polityki obronnej państwa we wszystkich ukladach, ogniwach i fazach przygotowań militarnych.

Po drugie, szybkość działań wojennych i operacji może uniemożliwić przeprowadzenie klasycznych przygotowań w zakresie na przykład mobilizacji, konwersji czy ewakuacji ludzi i urządzeń wytwórczych. Broni nuklearna i technika rakietowa nadają im nową treść, każą inaczej podchodzić do ich realizacji. Obecnie obserwuje się ciągłe skracanie czasu niezbędnego do bezpośredniego przygotowania do działań wojennych. Jeśli na przykład podczas pierwszej wojny światowej mobilizacyjno-operacyjne rozwinięcia sił lądowych trwały od dwóch do czterech tygodni, to w drugiej połowie krócej. W roku 1950 podczas manewrów sił zbrojnych NATO — wynosiło już 4—5 dni, a w 1965 r. tylko 1—2 dni. Skracają się także czas trwania okresu zagrożenia. Zresztą moment zagrożenia

ludzi i urządzeń wytwórczych. Broni nuklearna i technika rakietowa nadają im nową treść, każą inaczej podchodzić do ich realizacji. Obecnie obserwuje się ciągłe skracanie czasu niezbędnego do bezpośredniego przygotowania do działań wojennych. Jeśli na przykład podczas pierwszej wojny światowej mobilizacyjno-operacyjne rozwinięcia sił lądowych trwały od dwóch do czterech tygodni, to w drugiej połowie krócej. W roku 1950 podczas manewrów sił zbrojnych NATO — wynosiło już 4—5 dni, a w 1965 r. tylko 1—2 dni. Skracają się także czas trwania okresu zagrożenia. Zresztą moment zagrożenia

Problemy ekonomicznej polityki obronnej

KAZIMIERZ KRZYŻANOWSKI

nia i kryzysu politycznego coraz bardziej jest kwestionowany. Uważa się bowiem, że agresor może wykonać uderzenie prawie że w dowolnym czasie, co jest możliwe z uwagi na stałą wysoką gotowość strategicznych sił uderzeniowych.

Sam fakt przesunięcia ekonomicznych przygotowań obronnych z okresu wojny na długo przed jej rozpoczęciem nie jest w istocie rzeczy czymś nowym. W zestawieniu jednak z możliwością nagłego jej rozpoczęcia i groźbą użycia środków masowego rażenia — stanowi zupełnie niepowtarzalną i nową okoliczność w zjawisku wojny, wywierającą silną presję na ekonomiczną politykę obronną państwa przynajmniej w trzech kierunkach jednocześnie, a mianowicie dotyczącą konieczności:

● długofalowego programowania i planowania założeń obronnych na podstawie gospodarczego, społecznego i naukowo-technicznego rozwoju kraju, szeroko uwzględniających światowe parametry środków walki i ich tendencje rozwojowe; ● bezwzględного utrzymywania w stałym pogotowiu obronnym niektórych dziedzin produkcji i działalności organów gospodarczo-społecznych oraz sił i środków zapewniających bezawaryjne ich funkcjonowanie na wypadek nagłego konfliktu wojennego w taki sposób, aby stanowiły one swego rodzaju „bazę” wyjściową dla innych dziedzin ekonomiczno-wojennego działania;

● utrzymywania odpowiednich rezerw i zapasów materiałowych oraz ich właściwego rozmieszczenia przestrzennego.

Po trzecie, ze względu na charakter środków rażenia, we współczesnej wojnie nie można określić wyraźnej granicy między frontem zewnętrznym a tradycyjnie pojmanym zapleczem. Przedmiotem uderzeń przeciwnika może stać się cała struktura państwa, zwłaszcza obiekty i rejon gospodarcze o znaczeniu strategicznym. W tej sytuacji wyjątkowego znaczenia nabierają problemy przestrzennego zagospodarowania kraju, a więc rozmieszczenia sił wytwórczych; okręgów, rejonów i stref przemysłowych, miast i osiedli, tendencje urbanistyczne, cała społeczna ekonomiczna i obronna infrastruktura oraz funkcjonalne zależności i więzi gospodarczo-przestrzenne.

Wymagania obronne mogą i powinny stanowić jedno z ważnych kryteriów przestrzennego zagospodarowania kraju, tym bardziej, że procesy rozwojowe w tej dziedzinie — będące wyrazem nowoczesnych struktur ekonomicznych — zmierzają do aglomeracji, a więc tendencji, którą z punktu widzenia obrony terytorium kraju należy uznać za niesprzyjającą.

Po czwarte, działanie ogólnego prawa o współzależności sposobów prowadzenia wojny i warunków ekonomicznych sprawia, że te ostatnie nie tylko wpływają na kształtowanie poglądów doktrynalnych i zasad sztuki wojennej, ale — jak nigdy dotąd — mają istotne oddziaływanie zwrotne. Jeżeli wojna lub zagrożenie wojną, zawsze była mistrzynią wynalazków w przeszłości, to obecnie nauka wojenna i wymagania współczesnego pola walki stały się potężnym impulsem inspiracji w dziedzinie badań naukowych oraz na polu najnowszej technologii przemysłowej. Całe galeje przemysłu, jak na przykład energetyka atomowa, technika lotnicza i rakietowa, czy też przemysł radiowy, elektroniczny oraz niektóre dziedziny nowoczesnej chemii i biologii rozwinęły się niemal wyłącznie dzięki badaniom wojskowym i potrzebom dyktowanym przez współczesne pole walki. Nikt już dziś nie kwestionuje faktu, że ogromna koncentracja środ-

ków na naukę i badania dla celów militarnych nie pozostaje bez wpływu na sferę produkcji cywilnej. Postęp w tej dziedzinie w sposób zauważalny determinuje rozwój innych gałęzi przemysłowych, wpływa na dynamikę dochodu narodowego i głęboko przenika życie społeczeństwa. A to już nie może ująć uwarunkowanie ekonomicznej polityki obronnej, jeśli oczywiście zakłada się mocne osadzenie jej przesłanek w realiach. Przede wszystkim konieczne jest szersze spojrzenie przynajmniej na trzy sprawy z tym związane, a mianowicie:

1) Jeśli założyć, że jakoś i parametry sił i środków przeznaczo-

2. Wykorzystanie mocy wytwórczych całego aparatu produkcyjnego i poszczególnych ważniejszych gałęzi.

3. Rozwój nauki, kierunki prac naukowo-badawczych o charakterze ogólnym i wojskowym, postęp techniczny oraz zakres i stopień ich oddziaływania na inne dziedziny życia społeczno-ekonomicznego kraju.

4. Tendencje w wykorzystaniu pracy w sferze produkcji cywilnej i wojskowej oraz struktura pracy stosowanej. W produkcji zbrojeniowej udział bezpośrednich kosztów robocizny wyraźnie maleje, szybko wzrasta natomiast udział innych składników oraz siły wysoko kwalifikowanej.

5. Wpływ międzynarodowej współpracy gospodarczej, a zwłaszcza handlu zagranicznego oraz procesów integracyjnych na politykę zbrojeniową.

6. Wpływ kół wojskowych na politykę wewnętrzną i zagraniczną państw kapitalistycznych oraz siła oddziaływania tzw. „kompleksów przemysłowo-wojskowych” na gospodarkę narodową, strukturę produkcji i podział.

Bez pretensji do wyczerpującego chociażby tylko wyczerpania tych problemów trzeba jednak odnotować, że w każdym przypadku za podstawę procesu militarizacji musi być przyjmowana cała struktura gospodarki narodowej, na którą składają się elementy zarówno ekonomiczne, jak i demograficzne, geograficzne, ustrojowe i organizacyjne.

Z tego niepełnego toku dotychczasowych wywodów wynikają inne kwestie wojskowo-ekonomiczne, które wymagają potraktowania na zasadzie wystarczającego uzasadnienia, ponieważ tylko wtedy mogą mieć istotne znaczenie dla realizacji funkcji ekonomicznej polityki obronnej. Przesłanki ekonomicznej polityki obronnej bowiem ani jej założeń nie można wyznaczyć „wymyślić”; jej elementy istnieją, a adaniem nauk wojskowych i pok. arch jest ich właściwa analiza i ocena oraz zebranie w jednolity, zgodny wewnętrznie system, niekoniecznie znajdujący swój wyraz w akcie normatywnym, ale stanowiący niezbędną płaszczyznę dla planowania ekonomiczno-obronnego.

PLANOWANIE GOSPODARCZO-OBRONNE

Podstawowym elementem ekonomicznej polityki obronnej jest niewątpliwie planowanie gospodarczo-obronne. Jego praktyczny sens sprowadzić można do podejmowania konkretnych decyzji i poczynania, za podstawę których zwykle przyjmuje się:

1) wytyczne cele gospodarczo-obronne i efekty, jakie chce się osiągnąć,

2) siły i środki, które mają być użyte do realizacji założonych celów,

3) określone kryteria wyboru jednego sposobu użycia środków spośród wielu możliwych,

4) czas, w jakim mają być zrealizowane założenia generalne i odcinkowe.

Już zatem w fazie podejmowania decyzji planistycznych daje się odczuć obecność stałego i systematycznego oddziaływania ekonomicznej polityki obronnej oraz jej nadzorności, co wcale nie oznacza, że planowanie stanowi wyłącznie bierne odzwierciedlenie założeń tej polityki. Występuje tu swoiste przeobrażenie zwrotne, a o aktywnej funkcji planowania ekonomiczno-obronnego decyduje miejsce i rola, jakie ono zajmuje w ogólnym systemie planowania strategiczno-obronnego (kompleksowy plan obrony kraju), na treść którego składają się: plany polityczno-obronne, militarno-obronne i gospodarczo-obronne.

Midzy poszczególnymi planami (nazwy oczywiście umowne) występują wielopłaszczyznowe zależności i skomplikowany system strukturalnych powiązań. I dopiero przez zharmonizowanie ich elementów osiąga się warunki koniecznej zgodności wewnętrznej i zewnętrznej poszczególnych planów. Warunek koniecznej zgodności nie oznacza naturalnie idealnego „zgrania”. Mogą występować sytuacje, w których plan wewnętrznie zgodny nie wykazuje takich cech w odniesieniu do innych, a nawet jest sprzeczny z kompleksowym.

Zależności przyczynowo-skutkowe, jak już wspomniano, występują na każdym szczeblu — przede wszystkim jednak w planowaniu gospodarczo-obronnym — ponieważ właśnie ten plan wyróżnia się względnie trwałymi następstwami przedsięwzięć obronnych, rozległością podejmowanej problematyki, tempem i kierunkami postępu technicznego oraz zakresem i mnogością kryteriów, sił i wzajemnie sprzężonych ogniw funkcjonowania mechanizmu gospodarczego we wszystkich fazach przygotowań obronnych.

Pomijając stronę metodologiczną, ogólne ramy planu gospodarczo-

obronnego można by sprowadzić do czterech zasadniczych części, traktując je jako względnie samodzielne plany, a mianowicie:

1) plan obrony gospodarki narodowej,

2) plan rozdysonowania wydziałów na obronę sił i środków,

3) plan współpracy gospodarczo-obronnej w ramach państw koalicyjnych,

4) plan mobilizacji gospodarczej. Bardzo często kategorycznie stwierdza się, że ekonomiczne przygotowanie do wojny polega na „przypodobieniu gospodarki narodowej do realizacji ekonomicznych zadań zgodnie z jej wymogami”. Gdyby taką tezę uznać za słuszną, należałoby permanentnie utrzymywać całą strukturę gospodarczą w wojennym pogotowiu lub co najmniej budować plan takiego „przypodobienia”, który już w swoim założeniu posiada znamiona niewykonalności, ponieważ:

● po pierwsze, gospodarka nigdy nie była na tyle „przypodobiona”, aby w pełni sprostała wymaganiom wojny, a w momencie, kiedy zbliżała się do takich granic, zwykle wojna się kończyła;

● po drugie, wymagania wojen współczesnych ulegają szybszej ewolucji, niż procesy ekonomiczne, a w produkcji środków walki procesy technologiczne wykazują takie tendencje wydłużania, że na pełne „zapewniczenie” tylko kadrowych potrzeb sił zbrojnych mogą sobie pozwolić wielkie mocarstwa;

● po trzecie wreszcie, w obecnych warunkach żaden element potencjału ekonomiczno-wojennego nie wymaga takiej obrony jak właśnie sama gospodarka narodowa, a wysokie tempo jej rozwoju rozstrzyga najważniejszy problem naszych czasów — dominancy socjalizmu w świecie.

Takie elementy, jak system kierowania i zarządzania: struktura, organizacja i klasyfikacja gospodarcza; struktura przestrzenna i rozmieszczenie sił wytwórczych; formy ekonomicznej współpracy i handlu zagranicznego oraz inne ukształtowane w okresie pokojowych ogniw mechanizmu gospodarczo-społecznego stanowią realny punkt wyjścia planowania ekonomiczno-obronnego. Wydaje się, że nie nowego nie da się tu po prostu wymyślić. Na możliwościach przedstawienia całej gospodarki narodowej na tory wojenne nie można budować założeń ekonomiczno-obronnych. Dlatego zadaniem ekonomicznej polityki obronnej jest oddziaływanie na poszczególne dziedziny rozwoju gospodarczo-społecznego, kompleksowe „zgranie” i wybór optymalnych rozwiązań — korzystnych zarówno dla obronności, jak i pokojowego rozwoju gospodarczego. Jest to podstawowa funkcja politycznego działania i wytyczania granic, w obrębie których skupiają się zabiegi merytorycznego i organizacyjnego planowania ekonomiczno-obronnego w ogóle.

Wyróżnienie tych dwóch dziedzin ekonomicznej polityki obronnej i planowania ma duże znaczenie dla teorii i praktyki współczesnej obronności. Jeśli bowiem w polityce można przyjmować różne możliwości, warianty rozwiązań lub alternatywy, to w konkretnych założeniach planowania należy raczej tego unikać. Plan ekonomiczno-obronny w swych podstawowych, generalnych założeniach musi być wyraźnie i jednoznacznie sprecyzowany. Zmianom mogą ulegać metody i formy pewnych rozwiązań, określone elementy o drugorzędnym znaczeniu w takim stopniu, w jakim ulegają inne warunkiujące je czynniki i zjawiska.

Stwierdziłmy, że spośród wszystkich elementów potencjału ekonomiczno-wojennego, najbardziej skuteczną obronę wymaga gospodarka narodowa, a największą kontrowersję wzbudza problem jej mobilizacji. Dlatego, w dalszych rozważaniach ograniczę się do omówienia tych dwóch problemów.

9 W. Simonow: Radziecka sztuka operacyjna. Wyd. MON 1961, s. 318.

10 Nie wliczając się do wojen lokalnych, prowadzonych środkami konwencjonalnymi, jednak ze stałą możliwością przekształcenia ich w wojnę termojądrową.

11 W związku z tym daję się jednocześnie zaobserwować zjawisko utrzymywania coraz większych sił w pełni gotowości bojowej. Na przykład w latach 1958—1959 Stany Zjednoczone utrzymywały w pełnej gotowości bojowej 600—700 samolotów lotnictwa strategicznego i pewną ilość pocisków strategicznych. W 1963 roku liczba pocisków strategicznych wynosiła około 1300; samolotów strategicznych około 500. W 1970 roku w pełni gotowości bojowej ma być utrzymywanych 600 pocisków strategicznych i około 300—400 samolotów lotnictwa strategicznego. Z. Golab — Rozwinięcie wojsk lądowych w wojnie współczesnej. Wyd. MON, Warszawa 1967, s. 116 oraz H. Michalski: Pierwsze 100 godzin wojny nuklearnej. Wyd. MON, Warszawa 1967, s. 98.

12 Por. L. Urban: Kapitalizm a rozbrojenie. Wyd. FWE, Warszawa 1967, s. 92 i dalsze.

ORZECZNICTWO

ODSZKODOWANIE UMOWNE W RAZIE DOSTAWY WÓDKI CZYSTEJ Z WADAMI

Zakłady Przemysłu Spirytusowego w A. dostarczyły Hurtowni WPHS w B całowagową przesyłkę wódek czystych.

Ponieważ Hurtownia stwierdziła wady w dostarczonej wódce, polegające na nieszczelnym zamknięciu butelek oraz na zanieczyszczeniu części otrzymanej wódkii zawieszoną bezpostaciową oraz obcymi ciałami, przeto obciążyła wspomnianego dostawcę odszkodowaniem umownym za wadliwą dostawę, obliczonym od wartości całej partii otrzymanej wódkii.

Wobec tego jednak, że Zakłady Przemysłu Spirytusowego zapłaciły odszkodowanie tylko od wartości w y s e g o w a n y c h butelek z wadami, Hurtownia wystąpiła o resztę odszkodowania umownego na drodze postępowania arbitrażowego.

W istocie swej spór sprowadzał się do kwestii, czy w razie stwierdzenia przy odbiorze jakościowym wódek czystych, dokonany metodą reprezentatywną wad, o których była mowa na wstępie, odbiorcy przysługuje odszkodowanie umowne obliczone od wartości całej partii towaru, czy tylko od wartości sztuk z tymi wadami.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa uznała słuszność roszczenia powodów i Hurtowni (odbiorcy) i zasądziła odszkodowanie obliczone od wartości całej partii towaru.

Główna Komisja Arbitrażowa, rozpatrując odwołanie Zakładów (dostawcy) orzeczenie OKA zmieniła i roszczenie oddaliła.

Od orzeczenia GKA z kolei Minister Handlu Wewnętrznego wniosł rewizję nadzwyczajną.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy sprawę ponownie, orzeczeniem z dnia 22 stycznia 1968 r. nr BO-12437/67, zapadłym w składzie rewizyjnym, rewizję nadzwyczajną Ministra Handlu Wewnętrznego oddaliła, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Stwierdzenie przy odbiorze wódek w wyniku pobrania jej prób jakościowych metodą reprezentatywną, zgodnie z Polską Normą, iż objęta próbami jakościowymi wódka zawiera wady w zakresie wymagań organoleptycznych, nie stanowi o niezgodności z wymaganiami normy całej partii dostarczonej wódkii, lecz dyskwalifikuje tylko wszystkie butelki z tymi wadami w partii objętej dostawą. Zatem kara umowna powinna być ustalona jedynie od ceny butelek z wadami.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła m.in.: „Zgodnie z przepisem § 91 (...) ogólnych warunków dostaw w obrocie krajowym, mającym zastosowanie również do dostaw wyrobów spirytusowych, wykonywanych w spornym okresie, gdy obowiązujące dla danego artykułu normy określają próbkę reprezentatywną, stanowiącą podstawę oceny całej partii przedmiotów, w razie przekroczenia w próbie normy dopuszczalnych wad, odszkodowanie umowne oblicza się od wartości całej partii.

Obowiązujące przy odbiorze spornej dostawy wódkii czystej Polska Norma PN-65/A-79531, przewidując odbiór jakościowy metodą reprezentatywną. Równocześnie jednak norma ta zawiera w pktcie 2. 4. postanowienie, z którego wynika, że takie wady, jak uszkodzone zamknięcie butelek, zanieczyszczenie wódkii osadem, obcymi ciałami itp. dyskwalifikują tylko poszczególne butelki z wódką, które podlegają wymianie przez producenta po ich zwrocie. Omawiana norma w pktcie 4. 4. odnośnie oceny partii postanawia, że partię wódek czystych należy uznać za zgodną z wymaganiami normy, jeżeli wyniki badań spełniają wszystkie wymagania normy co do cech fizyko-chemicznych, napelniania, opakowania oraz wymagań organoleptycznych z zachowaniem postanowień ww. punktu 2. 4. tj. z warunkiem dopełnienia przez producenta obowiązku wymiany butelek zanieczyszczonych, nieszczelnie zamkniętych itp.

W świetle powyższych postanowień Polskiej Normy PN-65/A-79531 przynajmniej należy, że stwierdzenie przy odbiorze w wyniku zbadania pobranej zgodnie z normą prób wódek czystych, wad w zakresie wymagań organoleptycznych, nie stanowi o niezgodności z wymaganiami normy całej partii towaru, lecz dyskwalifikuje tylko wszystkie butelki z tymi wadami w partii. Taką interpretację powołanych wyżej postanowień Polskiej Normy PN-65/A-79531 jest zgodna z dwukrotnie udzielonym przez Polski Komitet Normalizacyjny wyjaśnieniem na zapytanie Zjednoczenia Przemysłu Spirytusowego (pismo PKN z datą 20.V.1966 r., znak ZRZ/051/66 — oraz pismo PKN z datą 29.XII.1967 r., znak ZRZ-051/67, przedłożone w odpisie przez Zjednoczenie Przem. Spirytusowego w toku postępowania rewizyjnego).

Gdy więc wady, o których wyżej mowa, nie decydują o niezgodności z wymaganiami normy całej partii wódkii czystej, tym samym brak podstaw do liczenia w takim przypadku przez odbiorcę odszkodowania umownego za wadliwą dostawę od wartości całej partii. Ta intencja ustawodawcy znalazła wyraz w przepisie §13 ust. 2 obowiązujących

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

ZYCIE
GOSPODARZE

Nr 41 (891) — 13.X.1968 r.

ZESZYTU NAUKOWE WAP

Wojskowa Akademia Polityczna im. F. Dzierżyńskiego wydała w ramach zeszyców naukowych serię ekonomiczną (numer zeszytu 10/1968).

Edycję otwiera artykuł Stanisława Łyski pt. O prawie wartości w socjalizmie — inaczej (Na marginesie „Przyczynków do dyskusji o prawie wartości w socjalizmie” W. Brusa). Autor stwierdza, że teza o działaniu w gospodarce socjalistycznej prawa wartości została wysunięta i niemal powszechnie zaakceptowana w niemożliwych warunkach i w oparciu o nieprzekonywające dowody. Uzasadnienia zawarte w pracach W. Brusa nie mogą być — stwierdza S. Łysko — uznane za dowód działania tego prawa, gdyż

w uzasadnieniach tych względy społeczne są zastępowane przez względy techniczne, pojęcie wartości ulega nieusprawiedliwionemu rozszerzeniu, a forma zjawisk ekonomicznych jest odrywana od ich treści.

Prócz tego w zeszycie tych piszą: Stanisław Sytk — Konstytucyjne zasady kontroli państwowej ze szczególnym uwzględnieniem kontroli w wojsku polskim, Wojciech Ciesielski — Metoda saldowa ustalania kosztów w gospodarce wojskowej, Marian Koch — Niektóre problemy zaopatrzenia materiałowo-technicznego, Mieczysław Wasylko — Samokontrola decydująca ogniwo w systemie kontroli wojskowej, Stanisław Mazurkiewicz — Zasady i organizacja przeprowadzania rachunku eko-

nomicznego w jednostce wojskowej, Stanisław Glinkowski — Koszty szkolenia w lotnictwie i metoda pozaskładowego ich ustalania, Antoni Rogucki — Numeryczny system dokumentacji źródełowej — w obrocie częściami zamiennymi (w ujęciu do automatycznego przetwarzania informacji), Jerzy Borowiecki — Sprzężenie produkcji a repartycja kosztów w przemyśle maszynowym, Wacław Stankiewicz — Kilka uwag o zamówieniach zbrojeniowych w systemie gospodarki kapitalistycznej, Zdzisław Gęsiarz — Systemy obsługujące w transporcie samochodowym (próba definicji), Edmund Bijak — Przemysł samochodowy w państwach zachodnioeuropejskich, Julian Leszczyński — Baza paliwowo-energetyczna w przygotowaniu do hitlerowskiej agresji, Zofia Urbanska — Uwagi o roli informacji naukowej. (Ks)

od dnia 26 grudnia 1967 r. ogólnych warunków umów sprzedaży wyrobów spirytusowych, butelkowanych (...) (Monitor Polski z 1967 r. nr 67, poz. 333), zgodnie z którym „w razie gdy wady towaru mogą być stwierdzone bez potrzeby otwierania butelek, karę umowną (...) liczy się tylko od ceny butelek z wadami”.

Biorąc powyższe pod uwagę, zespół rewizyjny nie dopatrzył się w przyjęciu przez GKA, że powodowemu odbiorcy w konkretnym przypadku przysługiwało odszkodowanie umowne, obliczone tylko od wartości sztuk wadliwych, istotnego naruszenia prawa i rewizję nadzwyczajną oddalił (...).

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ZRYCZALTOWANE PODATKI OD CZŁONKÓW RZEMIELNICZYCH SPÓŁDZIELNI ZAOPATRZENIA I ZBYTU

Ukazało się nowe rozporządzenie Ministra Finansów z dnia 5 września 1968 r. w sprawie poboru w formie ryczałtu podatków obrotowego, dochodowego i wyrównawczego od przychodów zakładów rzemieślniczych z tytułu świadczeń wykonywanych za pośrednictwem rzemieślniczych spółdzielni zaopatrzenia i zbytu (Dz.U. nr 36, poz. 247).

W myśl tego rozporządzenia, podatki obrotowy, dochodowy i wyrównawczy od przychodów ze świadczeń zakładów rzemieślniczych (wymienionych w załączniku do rozporządzenia), wykonywanych za pośrednictwem rzemieślniczych spółdzielni zaopatrzenia i zbytu, mogą być pobierane — na wniosek podatnika — w formie ryczałtu pod warunkiem:

a) przynależności członkowskiej do spółdzielni i wykonywania świadczeń w zasadzie — jedynie za jej pośrednictwem,

b) posiadania uprawnień przemysłowego na wykonywanie rzemiosła (zezwolenia lub karty rzemieślniczej) i wykonywania tego rzemiosła zgodnie z posiadanym uprawnieniem,

c) nieprzekroczenia w roku podatkowym w stosunku rocznym obrotu 1.200.000 zł, a przez zakłady piekarskie i wędliniarskie, wykonujące świadczenia z materiałów własnych — obrotu 1.800.000 zł.

Za świadczenia wykonywane za pośrednictwem spółdzielni uważa się także świadczenia wykonywane przez zakłady rzemieślnicze bezpośrednio na zamówienie określonego odbiorcy i dla jego potrzeb, jeżeli są wykonywane na rachunek spółdzielni i pod warunkiem zachowania szczególnych wymagań, określonych w rozporządzeniu (a mianowicie prowadzenia książki zamówień i rozliczeń ze spółdzielnią).

Wniosek o zastosowanie ryczałtu podatkowego składa za pośrednictwem spółdzielni w terminie obowiązującym dla zgłaszania obowiązku podatkowego na dany rok podatkowy.

Podatnicy, którym przyznano ryczałt, wolni są z tytułu świadczeń objętych ryczałtem od przewidzianych w przepisach o postępowaniu podatkowym i zobowiązaniach podatkowych obowiązków w zakresie prowadzenia ksiąg, składania zeznań podatkowych, miesiecznych deklaracji o obrocie i dochodzie oraz opłacania zaliczek miesiecznych na podatek obrotowy i dochodowy. Jednak podatnicy ci obowiązani są wydawać — zgodnie z przepisami o postępowaniu podatkowym — kolejno numerowane rachunki, stwierdzające wykonanie świadczenia oraz przechowywać w kolekcji numerów kopie tych rachunków.

Rozporządzenie normuje poza tym m.in. zasady ustalania, oraz stawki roczne ryczałtu.

W załączniku do rozporządzenia ogłoszony został wykaz obejmujący 103 rodzaje zakładów rzemieślniczych, objętych opodatkowaniem w formie ryczałtu, a także ustalający sposób zaliczenia świadczeń tych zakładów do poszczególnych stawek ryczałtu.

Utraciło moc dotychczasowe rozporządzenie Ministra Finansów z dnia 7 grudnia 1965 r., dotyczące tego zagadnienia (Dz.U. nr 52, poz. 323 z późn. zmianami).

NOWE JEDNOLITE TEKSTY OBOWIĄZUJĄCYCH PRZEPISÓW

W nr 36 Dziennika Ustaw ogłoszone zostały aktualne teksty następujących przepisów z uwzględnieniem dotychczasowych ich zmian:

1) ustawy z dnia 22 kwietnia 1959 r. o remontach i odbudowie oraz o wykańczaniu budowy i nadbudowy budynków (poz. 249) oraz

2) rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 4 października 1960 r. w sprawie wysokości kaucji oraz warunków wynajmowania lokali mieszkalnych w domach nowych i odbudowanych.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

8 ZYCIE GOSPODARSTWA

W UCHWALE IX Plenum oraz tezach na V Zjazd Partii stwierdza się m.in., że grunty Państwowego Funduszu Ziemi powinny być przejmowane w trwałe zagospodarowanie przez PGR, spółdzielnie produkcyjne, a także przez kółka rolnicze.

Te postanowienia, jeśli chodzi o kółka rolnicze, nie są jednak realizowane. Wprawdzie kółka co roku przejmują pewien areal gruntów, zarazem jednak przekazują część zagospodarowanych już ziemi, tak że ogólny areal ziemi kółkowej nie wzrasta, a ostatnio wykazuje nawet spadek.

W pierwszym okresie po utworzeniu FPR kółka były zachęcanie do przejmowania gruntów. Areal gruntów w użytkowaniu kółek szybko wzrastał, osiągając już w 1962 r. 111,5 tys. ha. Począwszy od 1963 r. następuje zahamowanie tej tendencji. W latach 1963—1965 kółka przejęły ok. 43 tys. ha, lecz jednocześnie przekazały ok. 25 tys. ha; ogólny areal zwiększył się więc tylko o 18 tys. ha, wynosząc na koniec 1965 r. 129,6 tys. ha. W 1966 r. obszar przejęty i przekazanej ziemi był mniej więcej jednakowy. W 1967 r. kółka przejęły 11,9 tys. ha, a przekazały aż 23,4 tys. ha, wskutek tego obszar gruntów w ich użytkowaniu zmniejszył się do 117,7 tys. ha.

Gdyby kółka w ciągu minionych pięciu lat nie przekazywały gruntów, gospodarowałyby w końcu 1967 r. już na ok. 175 tys. ha. Gdyby zaś miały stworzone sprzyjające warunki, obszar zagospodarowany przez kółka wynosiłby obecnie grubo ponad 200 tys. ha.

Jakie są przyczyny tej sytuacji? Składają się na nią dwa elementy. Zahamowanie tempa przejmowania gruntów przez kółka oraz proces przejmowania gruntów kółkowych przez innych użytkowników, przede wszystkim przez PGR. Rozpatrzmy kolejno te zjawiska.

Nie ulega wątpliwości, że przejmowanie ziemi kółek przez innych użytkowników jest w pewnej części całkowicie uzasadnione. Część z przejętych gruntów była rażąco źle zagospodarowana, część przynosiła systematycznie straty. Niektóre kółka przeliczyły się z siłami i głównie ze względów organizacyjnych zrezygnowały z gospodarowania. Przejęcie tych gruntów przez PGR było na pewno ekonomicznie i społecznie korzystne. W jakimś stopniu odnosi się to i do części gruntów przejętych od kółkowych SOR, które nie okrzyknę gospodarstwo.

Dla części przejętych od kółek gruntów trudno byłoby jednak znaleźć tego rodzaju uzasadnienie. Kółkom często po prostu zabiera się ziemię, która była wyeksploatowana w momencie przejmowania, a którą doprowadzono do stanu użytkowania i na której kółka coraz lepiej gospodarowały.

Winę za to ponoszą władze terenowe, które tą drogą ułatwiają sobie wykonanie planu zagospodarowania gruntów Państwowego Funduszu Ziemi przez PGR. Jak wiadomo, w latach 1966—1970 PGR mają przejąć około 300 tys. ha ziemi. Poszczególne województwa i powiaty mają określone roczne (i pięcioletnie) plany przejęcia gruntów przez PGR. Często wykonywanie tych planów napotyka trudności. (Niekiedy PGR zabiegają o przejęcie ziemi kółkowej, woląc oczywiście przyłączyć grunty już nieleżące zagospodarowane). Władze terenowe, idąc po najmniejszej linii oporu, wydają wtedy decyzje przekazania ziemi zagospodarowanej przez kółka do PGR. Pozwala to wykonać plan. Przeważnie jednak kosztem zmarnowanej pracy i dobru kółek, kosztem przekreślenia kilkuletnich doświadczeń zespołowego gospodarowania i znanego z doświadczeń społecznych, które nielato będzie znów pobudzić.

Nie przeto dziwnego, że nuta gorczy jest zawarta w sprawozdaniu CZKR za 1967 r. Czytamy: „w wyniku stosowania przez władze terenowe polityki przekazywania zagospodarowanych gruntów (kółek) do PGR zlikwidowano tę działalność w 407 kółkach rolniczych, które nie rzadko dość długo gospodarowały zespołowo. Likwidacja zespołowych gospodarstw kółek rolniczych prowadzi najczęściej do zmarnowania doświadczeń zdobytych przez aktywniejsi w zagospodarowaniu gruntów PGR. W przypadkach powstania w tych wsiach nowych potrzeb zagospodarowania gruntów zniechęca nie kółka na ogół już tej działalności nie zamierzają podejmować”.

Można by jednak powiedzieć, powtarzając utartą opinię, że kółka tak źle gospodarują na przejętych gruntach, iż przekazywanie tych ziem do PGR, mimo pewnych strat społecznych, jest w pełni uzasadnione ekonomicznie. Przyjrzyjmy się bliżej tej sprawie.

Ogólne dane statystyki CZKR wykazują, że gospodarstwa kółkowe są dość prężne, że w dość szybkim stopniu umacniają gospodarkę na tych przejętych gruntach, na których gospodarują nieco dłużej niż w gospodarstwach indywidualnych. Świadczy o tym fakt, że wartość produkcji rolniczej wzrosła z 283 mln zł w 1963 r. do 555 mln zł w 1967 r., a więc w blisko 100%, że wartość tej produkcji w przeliczeniu na hektar gruntów ornych też wzrosła o ok. 100% (z ok. 5 tys. do blisko 10 tys. zł). Wzrost ten byłby znacznie wyższy, gdyby uwzględnić tylko te grunty, które jest nieco dłużej zagospodarowywane przez kółka. (Pamiętajmy, że połowa ziemi kółek wg stanu z 1962 r.,

blisko 60 tys. ha, została przekazana do PGR i że wyniki z 1967 r. obejmują ok. 67 tys. ha ziemi nowo przejętej przez kółka w latach 1963—1967).

Oponenta nie zadowolili też wskaźniki, gdyż wskazuje, że wartość produkcji z hektara w PGR, nie mówiąc już o gospodarstwach indywidualnych, jest znacznie wyższa. Wprawdzie można by odpowiedzieć, że wartość ta dotyczy głównie produkcji roślinnej, a jeśli ją tylko uwzględnić, to różnice będą znacznie mniejsze. Znowu oponent odpowie, że jednak produkcja 4 zbóż z hektara wynosiła w kółkach tylko 13,9 q w 1965 r. i 16,0 q w 1967 r.

Należy wszakże uwzględnić, odpowiadamy, że ponad 50% gruntów ornych użytkowanych przez kółka to ziemia V i VI klasy. Jest to więcej niż w woj. koszalińskim, gdzie

proc. Co się tyczy wydajności uprawy ziemniaków to w kółkach rolniczych była ona stosunkowo najniższa, przeciętnie o 15 proc. w porównaniu z gospodarstwami indywidualnymi i o blisko 25 proc. w porównaniu z PGR.

W dziedzinie innych upraw sytuacja kształtuje się podobnie. Tak np. plony rzepaku w ostatnich latach były w kółkach rolniczych niemal takie same jak w gospodarstwach indywidualnych, natomiast w porównaniu z PGR-ami o ok. 15—20 proc. niższe. Plony buraków cukrowych w 1967 r. były w kółkach rolniczych wyższe o ponad 15 proc. niż w PGR-ach, natomiast w porównaniu z gospodarstwami indywidualnymi o 13 proc.

Ogólnie możemy powiedzieć, że produkcja roślinna kółek rolniczych jest w powiecie Starogard na zblizonym bądź nawet nieco wyższym

niżu niż w gospodarstwach indywidualnych, natomiast w porównaniu z PGR jest niższa w granicach 10—20 proc.

Gospodarstwa kółkowe powiatu Starogard prowadzą także hodowlę bydła rogatego (początkowo prowadził też hodowlę owiec, lecz wkrótce z niej zrezygnował). Połowie bydła wzrosło z 61 sztuk w 1961 r. do 766 w 1967 r., z tego blisko 50 proc. stanowią krowy dojne. Mielczność tych krow jest stosunkowo wysoka, wynosiła w 1966—1967 r. przeciętnie 3260 l. W tym samym czasie przeciętna mielczność krow w gospodarstwach indywidualnych wynosiła 2585 l, tzn. była o 20,8 proc. niższa niż w kółkach rolniczych. W porównaniu z PGR mielczność krow kółkowych była tylko o 4 proc. niższa. Oczywiście obsada krow w gospodarstwach kółkowych w przeliczeniu na 100 ha jest niższa niż w gospodarstwach indywidualnych czy PGR-ach. Warto jednak podać, że na 100 ha użytków rolnych produkcja mleka w kółkach wynosiła w 1967 r. już 43,4 tys. l (w gospodarstwach indywidualnych 60,8 tys. l).

Na podkreślenie zasługuje wysoka towarowość produkcji roślinnej gospodarstw kółkowych. W 1967 r. gospodarstwa PGR sprzedały produktów roślinnych za 100 ha użytków rolnych za 40 tys. zł, a kółka rolnicze za 36 tys. zł, tzn. tylko o 10 proc. mniej.

Szczególnie ważna jest kwestia kapitałochłonności produkcji rolniej. Uzyskane wyniki świadczą, że jest ona w gospodarstwach kółkowych znacznie niższa niż w PGR-ach. W ciągu lat 1961—1967 inwestycje produkcyjne brutto PGR pow. Starogard wynosiły w sumie 90,8 mln zł, a w gospodarstwach kółek rolniczych 43,4 mln zł. W tym samym czasie przyrost produkcji czystej PGR wynosił 8,3 mln zł, a w kółkach rolniczych 10,3 mln zł, tzn. o 24,1 proc. więcej niż w PGR.

Wskaźnik kapitałochłonności produkcji rolniej (inwestycje podzielone przez przyrost produkcji czystej) wynosił więc w PGR 10,9, a w kółkach rolniczych — 4,2. Bardziej dokładnie obliczenia wykazałyby, że wskaźnik ten zarówno w PGR, jak i w kółkach jest nieco niższy, gdyż do nakładów inwestycyjnych w PGR zaliczono także amortyzację od majątku nieprodukcyjnego a w kółkach rolniczych wliczono również część nakładów kółek poniesioną na majątek produkcyjny świadczący usługi dla gospodarstw indywidualnych. Szacunkowe obliczenia uwzględniające te korekty wykazują, że wskaźnik kapitałochłonności w PGR wynosił 9,5—10,0, a w kółkach rolniczych 3,0—3,5. Można przeto sądzić, że wskaźnik kapitałochłonności w PGR był trzykrotnie wyższy niż w gospodarstwach kółkowych. Także i wyniki finansowe gospodarstw kółkowych przedstawiają się poślednio. Łącznie w ciągu 9 lat zagospodarowania na ziemi kółka rolnicze pow. Starogard osiągnęły nadwyżkę w sumie zaledwie 340 tys. zł. Należy jednak uwzględnić, że część gospodarstw kółkowych ponosiła straty w okresach rozpoczę-

cia swojej działalności, co jest związane przede wszystkim z ponoszeniem dużych wydatków na zakup niezbędnego drobnego sprzętu (od widel począwszy), który jest wliczany do kosztów produkcji. W następnych latach gospodarstwa te z reguły nie ponosiły już strat. W sumie zysk tych gospodarstw, które nie przynosiły strat (w określonych latach) wynosił 2630 tys. zł.

Powyższe wyniki finansowe dotyczą tylko produkcji rolniczej. Jeśli uwzględnimy, że gospodarstwa kółkowe otrzymały również dochody z działalności usługowej, otrzymamy, że ich zysk netto w ciągu 9 lat działalności wynosił 2926 tys. zł. W porównaniu z PGR-ami wyniki te należałyby skorygować o wielkość świadczeń gospodarstw kółkowych na rzecz państwa (podatek gruntowy, obowiązkowe dostawy, fundusz gromadzki). Z tego tytułu obciążenia gospodarstw kółkowych w samym tylko 1967 r. wynosiły netto 480 tys. zł. (Świadczenia te były znacznie większe, lecz pewna ich część została kółkom zmniejszona lub umorzona).

Oceniając gospodarkę rolną kółek, należy również uwzględnić, że jej wyniki produkcyjne mogłyby być znacznie lepsze, gdyby kółka dysponowały niezbędnymi środkami. Państwo udzieliło tylko 2300 zł kredytu na 1 ha przejętych przez kółka gruntów. Kółka rolnicze powiatu Starogard wykorzystali w pełni ten kredyt. Stanowił on jednak znikomą część potrzeb gospodarstw kółkowych. Kółka rolnicze i PZKR powiatu Starogard zaangażowały blisko 30 mln własnych środków w gospodarkę rolną kółek. Wartość środków trwałych gospodarstw kółkowych w końcu 1967 r. wynosiła w przeliczeniu na 1 ha użytków rolnych 14,3 tys. zł. Ten poziom zainwestowania był daleko niewystarczający. Niestety kółka nie dysponowały większymi środkami. Brak środków inwestycyjnych stanie się szczególnie jaskrawym, jeżeli podamy, że w PGR pow. Starogard wartość środków trwałych na 1 ha użytków rolnych wynosi 58 tys. zł. Widzimy, że poziom zainwestowania w gospodarstwach kółkowych jest w porównaniu z PGR przeszło trzykrotnie mniejszy. Mimo to, jak wykazaliśmy, produkcja roślinna z 1 ha jest niewiele niższa niż w PGR, roślina produkcyjna towarowa z ha użytków rolnych tylko o 10 proc. niższa, a przyrost produkcji czystej wyższy o 24 proc. niż w PGR-ach. W świetle powyższych faktów ekonomiczna efektywność gospodarowania kółek na przejętych gruntach w pow. Starogard należy ocenić dodatnio.

Przykład pow. Starogard nie należy do wyjątków. W wielu innych powiatach gospodarka rolna kółek też jest prowadzona na stosunkowo wysokim poziomie. A z zasady już porównanie wyników nakładów w stosunku do efektów wypadła na korzyść kółek. Rzecz tylko w tym, że nakłady te są w kółkach małe, nieporównywalnie niższe w porównaniu z PGR. I tu dochodzimy do podstawowej przyczyny zahamowania tempa przejmowania ziemi przez kółka.

Wiadomo, że kółka mogą otrzymać tylko 2300 zł kredytu na 1 ha przejętych gruntów, podczas gdy PGR aż 20 tys. zł. Ponadto na każdy hektar gruntów PGR może otrzymać 5 tys. zł dotacji. PGR przejmując grunty z reguły do już istniejącej bazy produkcyjnej, podczas gdy kółka muszą przeważnie te bazy dopiero tworzyć. Możliwość finansowania tej bazy ze środków FRR są ograniczone. W konsekwencji gospodarka kółek nie ma stworzonych podstaw trwałego rozwoju. Nie więc dziwnego, że nie wykazuje tendencji rozwoju.

Wybitnie nie sprzyja temu brak poczucia stabilizacji gospodarki kółkowej. Umowa dzierżawna może być z kółkiem praktycznie w każdej chwili rozwiązana. Masowe przejmowanie ziemi od kółek w ostatnich latach i przekazywanie jej do PGR nie tylko zniechęca kółka do dalszego przejmowania gruntów, lecz i do umacniania gospodarki na już przejętych gruntach. Ktoś bowiem będzie rozwijał gospodarkę mając świadomość, potwierdzoną praktyką, że ziemia może mu być zabrana, jeśli tylko znajdzie się chętny PGR do jej przejęcia.

Także aktywność terenowych i instancji politycznych coraz mniej zachęca kółka do przejmowania gruntów. Z kolei działające kółki też nie są zachęceni tą sytuacją. Brak bodźców ekonomicznych do przejmowania i warunków do trwałego oraz coraz bardziej intensywnego zagospodarowania przejętych ziem dopełnia resztę. W konsekwencji wydaje się, że zagospodarowywanie gruntów przez kółka ma tylko charakter przejściowy, bez perspektyw rozwoju, że nie zostało na trwałe adoptowane do elementów systemu stopniowej socjalizacji naszego rolnictwa.

Poprzednio przytoczone fakty przekonywająco wskazują, że sytuacja ta nie może być uzasadniona względami ekonomicznymi. Co więcej, za traktowaniem gospodarowania kółek na przejmowanych gruntach jako trwałego i rozwijającego się elementu przeobrażenia naszego rolnictwa przemawiają także względy ekonomiczne ogólnospołeczne. Faktyczne wyeliminowanie kółek z pełnienia tej funkcji utrudniłoby w wysokim stopniu zagospodarowywanie wypadaających z produkcji gruntów. Albowiem w dominującej części wsi,

zwłaszcza na ziemiach starych, nie ma gospodarstw państwowych i długo jeszcze nie będzie warunków, by mogły one powstać. I w tych wsiach ziemię powinny przejmować przede wszystkim kółka rolnicze.

Jest to ważne nie tylko z punktu widzenia produkcji rolniej, jej bieżącego rozwoju, lecz także, a nawet przede wszystkim, z punktu widzenia jej dalszego rozwoju połączonego z socjalistycznymi przeobrażeniami naszego rolnictwa. Kółka przejmując i zagospodarowując grunty tworzą zaległości przyszłego, zespołowego uprawiania ziemi, zdobywają niezbędne doświadczenia w tej dziedzinie, wciągają do zespołowego gospodarowania szerokie rzesze rolników, członków kółek danych wsi. Coraz szersze rozwijanie gospodarki kółek na przejętych gruntach będzie z czasem kształtować różnorodne formy jej zagospodarowywania, które stopniowo, drogą szeregu etapów przejściowych, doprowadzą wraz z innymi czynnikami, do pełnej integracji ziemi. Można sądzić, że bez rozwijania tej funkcji kółek transformacja gospodarstw indywidualnych w zespołowe byłaby w przyszłości utrudniona. Dlatego sprawa ta powinna znaleźć uznanie i właściwe miejsce w zespole ogniw i środków polityki rolniej. Jest to naczelny wzgląd, który przemawia za daniem do rozwijania „na dzisiaj” gospodarki rolniej kółek, do stworzenia warunków jej trwałego i pomyślnego rozwoju.

Wieloletnia, ogólna propozycja dotyczy już kwestii modelu gospodarstwa kółkowego na przejmowanych gruntach. Model ten nie jest dotychczas ukształtowany. A od jego wypracowania i dość szybkiego wcielenia w życie zależy w wielkim stopniu przyszłość gospodarki kółek na przejmowanych gruntach. W tej sprawie zostały już złożone na tamach prasy, m.in. przez nierz podjętego, najogólniejsze propozycje.

Należałoby też przeprowadzić akcję wśród aktywów władz terenowych i instancji politycznych mającą na celu bliższe wyjaśnienie roli i zadań gospodarki kółek na ziemi oraz odpowiednią akcję zachęcającą wśród aktywów kółek rolniczych. Zmiana atmosfery wokół omawianej kwestii na pewno stanie się jednym z ważkich czynników rozwoju gospodarki kółek na ziemi.

Należałoby zwiększyć pomoc finansową dla gospodarstw kółkowych. Suma kredytów obrotowych na zagospodarowanie gruntów powinna być podniesiona z 2300 do 5000 zł. Trzeba by też przewidzieć niezbędną pulę kredytów inwestycyjnych dla kółek gospodarujących na ziemi. Gdyby nie było środków na sfinansowanie tych posunięć, można by zmniejszyć nieco (maksimum o 10 proc.) limity sum przewidzianych dla PGR na zagospodarowanie nowo przejętych gruntów.

Kółkom gospodarującym przez kilka pierwszych lat z dobrymi efektami na przejętych gruntach należałoby zezwolić na wykorzystywanie w większym niż dotychczas stopniu sum FRR na inwestycje związane z gospodarką na tych gruntach. Kółka miałyby prawo przeznaczyć na cele mechanizacyjne mniej niż 75 proc. sum FRR.

Gospodarstwa kółkowe istniejące w zasięgu działania Międzykółkowych Baz Maszynowych należałoby powołać organizacyjnie w celu usprawnienia ich funkcjonowania i zapewnienia im pomocy organizacyjnej i innej. MBM spełniałyby rolę gospodarstwiej centrali kółkowych ośrodków gospodarujących na ziemi z tym, że ośrodki te byłyby w pełni autonomiczne.

Powyższa, ogólna propozycja dotyczy już kwestii modelu gospodarstwa kółkowego na przejmowanych gruntach. Model ten nie jest dotychczas ukształtowany. A od jego wypracowania i dość szybkiego wcielenia w życie zależy w wielkim stopniu przyszłość gospodarki kółek na przejmowanych gruntach. W tej sprawie zostały już złożone na tamach prasy, m.in. przez nierz podjętego, najogólniejsze propozycje.

Należałoby też przeprowadzić akcję wśród aktywów władz terenowych i instancji politycznych mającą na celu bliższe wyjaśnienie roli i zadań gospodarki kółek na ziemi oraz odpowiednią akcję zachęcającą wśród aktywów kółek rolniczych. Zmiana atmosfery wokół omawianej kwestii na pewno stanie się jednym z ważkich czynników rozwoju gospodarki kółek na ziemi.

KÓŁKA I ZIEMIA

MIECZYSLAW MIESZCZANKOWSKI

udział ziem V i VI klasy wynosi ok. 40%. A zbiory 4 zbóż wynosiły tam w 1966 r. 15,8 q z ha w PGR. Różnica w porównaniu z gospodarstwami kółkowymi jest w tym wypadku zupełnie minimalna i daje się wytłumaczyć tym, że znaczna część ziemi została przez kółka przejęta niedawno, ziemi wyeksploatowanej, która jest dopiero zagospodarowywana. Przytoczone porównania nie wypadają więc zbytby na niekorzyść kółek.

Ale co najważniejsze, należy porównać efekty z nakładami. Można przypuszczać, że porównanie to wypadłoby zdecydowanie na korzyść kółek. Niestety nie możemy postawić się w tej sprawie danymi masywowej statystyki, gdyż zestawienia statystyczne CZKR są dość ubogie. Przytoczmy natomiast tytułem przykładu szczegółowe wyniki z pow. Starogard (woj. Gdańsk), gdzie gospodarka PGR jest dobrze prowadzona, ale gdzie i gospodarka kółek na przejętych gruntach jest też dość dobrze prowadzona.

Kółka rolnicze powiatu Starogard zaczęły przejmować grunty PFZ w 1959 r., w 1962 gospodarowały już na 994 ha, a w 1966 r. aż na 2350 ha; w 1967 r. obszar ten zmniejszył się o 40 ha*). Część z tych gruntów (9%) została przejęta od ekonomicznie podupadłych gospodarstw (przejęto je na okres 10 lat). Z ogólnego obszaru 91,9% stanowią użytki rolne, z których 11,9% przypada na łąki i pastwiska. Obszar ten jest zagospodarowywany przez 16 kółek rolniczych, w tym 2 kółka prowadzą gospodarkę w formie Spółdzielczych Ośrodków Rolnych. Przeciętnie na jedno gospodarstwo kółkowe przypada 157,4 ha. Obszar gospodarstw kółkowych jest dość zróżnicowany. Najmniejszy liczy 10 ha, największy zaś — 364 ha.

Ogólny obszar powierzchni zasiewów w 1967 r. wynosił 1014 ha, z tego na zbożowe przypadło 49,6%, okopowe — 8,4%, przemysłowe — 3,1%, motylkowe — 23,2% i na pozostałe — 15,7%.

Produkcja roślinna w gospodarstwach kółkowych jest prowadzona na dość wysokim poziomie. Świadczy o tym poniższe wyniki porównawcze (podajemy średnie trzyletnie począwszy od 1962 r. tzn. od czasu przejęcia przez kółka poważniejszego arealu ziemi).

	gospodarstwa kółkowe	gospodarstwa indywidualne	PGR
1962—64	16,1	15,0	20,5
1965—67	20,0	18,9	23,9
1962—64	11,0	12,8	14,2
1965—67	14,1	16,7	19,0

Zestawienie wykazuje, że wydajność czterech zbóż była wyższa w gospodarstwach kółkowych niż w gospodarstwach indywidualnych, natomiast w porównaniu z PGR-ami była niższa przeciętnie o 18,7

*) Dane dotyczące pow. Starogard zaczerpnięte z pracy magistrskiej T. Ciebiery „Gospodarka kółek rolniczych na gruntach PFZ w pow. Starogard”, Warszawa 1968 (maszynopis w bibl. WSNS).

Aktywniej i szerokim frontem

ANTONI WIATROWSKI

PUBLIKOWANY obok artykułu G. Pisarskiego pt. „Doświadczenia bieżącego pięciolecia” zwraca uwagę na szereg bardzo istotnych doświadczeń ostatnich lat, które należy wykorzystać przy budowie przyszłego planu pięcioletniego. Jednak wśród licznych słusznych wniosków, szczególnie dotyczących rezerw w planie inwestycyjnym są i takie, które trzeba uznać bądź za zbyt pesymistyczne, bądź za zbyt defensywne. Dotyczą one przede wszystkim produkcji rolnej, a również w pewnej mierze i spraw zagospodarowania ziemi z PFZ.

Zacznijmy od sprawy proporcji między tempem wzrostu produkcji środków produkcji i produkcji środków spożycia. Zwracając uwagę na to, że w bieżącym pięcioleciu proporcje te będą znacznie odbiegać od planu na korzyść grupy A, G. Pisarski mówi, że nie wystarczy założenie lepszych proporcji niż w przewidywanym wykonaniu bieżącego planu. Na tym się w gruncie rzeczy jego propozycja w tej mierze kończy. Tymczasem dobrze wiemy, że od lat w planie zakładamy niewielką rozpiętość między wzrostem produkcji grupy A i B, a w wykonaniu rozpiętość ta z reguły wzrasta. Istnieje więc pewien mechanizm, który powoduje w sposób nieprzewidywalny taką realizację planu. Konieczne jest więc zbadanie tego mechanizmu i nie tylko założenie odpowiednich proporcji w planie, ale i wypracowanie odpowiednich elementów polityki ekonomicznej, które nie dopuszczają do zmiany tych proporcji w realizacji. Jest to głównie sprawa inwestycji, odpowiedniego zabezpieczenia wykonawstwa oraz dostaw maszyn i urządzeń. Wydaje się, że zacząć trzeba od przemysłu maszynowego, który, jak wiadomo, nie zabezpiecza dostaw

podstawowych chociażby asortymentów maszyn ani dla przemysłu lekkiego, ani dla przemysłu rolnospożywczego — dwóch głównych filarów grupy „B”. Przemysł ten oddziałuje więc niejako podwójnie na zmianę omawianej proporcji. Z jednej strony z reguły przekracza założone dla siebie wskaźniki wzrostu (o co, rzecz jasna, nie można mieć do niego pretensji), z drugiej strony — przez niedorozwój działów pracujących dla przemysłów „rynkowych” utrudnia ich rozwój — o co już pretensje mieć trzeba. Szczególnie obecnie, gdy chemia i rękodzieł zaczyna obficie zaopatrywać te przemysły w surowiec, odsuwając barierę importu, dotychczas tak mocno dającą się we znaki przemysłowi lekkiemu, a w pewnej mierze i rolnospożywczemu (zboża i pasze).

Bardziej jeszcze defensywna jest koncepcja zapewnienia pełnej równowagi na rynku mięsa i jego przetworów. Autor z góry zakłada niemożność pokrycia zapotrzebowania na mięso i wobec tego jako jedyną alternatywę braków na rynku widzi zmianę cen. Postulat jego sprowadza się do dwóch propozycji: zwiększenia produkcji innych artykułów, tak, by można było bez obawy o braki na rynku obniżyć ich ceny, rekompensując ewentualne podwyżki cen mięsa i wzrost niektórych substitutów (przetworów mięsarskich). Pomija natomiast zupełnie problem przyspieszenia produkcji i dostaw mięsa oraz innych zabiegów, które mogą oddziaływać na zmiany struktury popytu grup wyżej zarabiających.

Nie można oczywiście negować faktu, że zachowanie równowagi na rynku mięsny jest bardzo trudne. Jednak operacja cenowa powinna być rozpatrywana jako pewna ostateczność. Nie można bowiem stosunkowo wysokiego przeciętnego spożycia

mięsa traktować jako zjawisko, które umożliwia nam już hamowanie dalszego wzrostu tego spożycia. Za przeciętną na głowę ludności kryją się bowiem grupy o rzeczywiste bardzo wysokim spożyciu mięsa i wcale jeszcze liczne grupy o spożyciu niskim, poważnie odbiegającym od racjonalnej, z fizjologicznego punktu widzenia, normy. Wzrost spożycia mięsa wśród tych ostatnich grup jest więc nie tylko pożądanym, ale wręcz koniecznym, operacja cenowa zaś z reguły hamuje wzrost spożycia przede wszystkim wśród grup mniej zarabiających. Dlatego trzeba najpierw wykorzystać — niewątpliwie istniejącą, choć wcale niełatwą do uruchomienia — rezerwę wzrostu produkcji.

Dotychczasowe inwestycje w rolnictwo i ich efekty w produkcji roślinnej mogą pod tym względem napawać pewnym umiarkowanym optymizmem. Jak wiadomo, przeciętne bazy paszowa była i jest głównym hamulec przyspieszenia produkcji mięsa. Wzrost nawożenia, koncentracja się początkowo na roślinach przemysłowych, a ostatnio również na zbożach daje — wraz z innymi zabiegami agrotechnicznymi, organizacyjnymi i ekonomicznymi — stały wzrost plonów. Można się spodziewać, że wzrastająca produkcja nawozów mineralnych umożliwi również wzrost nawożenia użytków zielonych i upraw ziemniaków, co jeszcze bardziej zwiększy „asoby pasz”. Natomiast ich przetwórstwo (np. suszenie ziemniaków) istotnie może pomóc w bardziej racjonalnym wykorzystaniu rosnącej bazy paszowej. Przy nadal stosunkowo dużym nasyceniu gospodarki indywidualnej siłą roboczą stworzy to możliwość przyspieszenia produkcji mięsa większe chyba, niż dotychczas istniejące. Pewne zjawiska występujące już obecnie świadczą o trendzie przyspieszającym

wzrost hodowli, głównie trzody chlewnej. Utrzymanie takiego trendu wydaje się być jednym z niezwykle ważnych zadań polityki gospodarczej w najbliższych latach. Stąd nabiera dużej aktualności również szereg posunięć natury organizacyjnej (poprawa jakości mieszanek paszowych, większa elastyczność w przerzutach pasz między wiatami i województwami itp.). Sprawa nie ogranicza się zresztą tylko do rolnictwa. Również poważne rezerwy kryją się w przetwórstwie mięsnym. Pisałmy już o tym niejednokrotnie, toteż obecnie tylko przypominamy, że problem niewłaściwej lokalizacji rzeźni, chłodzi i innych zakładów przetwórczych, nie mówiąc już o ich generalnym niedorozwoju, powoduje straty w masie mięsnej rzędu co najmniej kilku, jeśli nie kilkunastu procent. Rozwiązanie tej sprawy wymaga poważnych nakładów inwestycyjnych, jednak wydaje się, że trzeba postułowac znaczne przyspieszenie i uogólnienie przetwórstwa — gdyż bez tego ogromny wysiłek inwestycyjny i organizacyjny dla wzrostu hodowli nie będzie w pełni efektywny.

Obok wykorzystania rezerw wzrostu produkcji i dostaw na rynek potrzebna jest aktywna polityka i w innych dziedzinach. Tak np. w dziedzinie substitutów nie tylko przetwory mleczne mogą odegrać rolę odciążającą rynek mięsny. Najprostszy, a równocześnie z punktu widzenia racjonalnego żywienia na jkorszytniejszym substytucie mięsa są ryby. Wydaje się, że tutaj rezerwy są bardzo duże, zresztą o tym również niejednokrotnie pisaaliśmy. Zwiększenie spożycia ryb zależy zresztą nie tylko od połowów, ale — i to obecnie chyba w sposób szczególnie silny — od usprawnienia dystrybucji i obrotu.

Wydaje się więc, że problem zapożyczenia popytu na mięso musi być rozpatrywany aktywnie, przede wszystkim od strony możliwości wzrostu produkcji. Dalszym problemem jest natomiast sprawa takiego działania, aby zwiększone dostawy trafiły przede wszystkim do grup ludności o spożyciu znacznie niższym od przeciętnego. I tu dział

anie powinno być również wielokierunkowe. Przykładowo można wskazać na konieczność zwiększenia produkcji tanich przetworów, ale o pełnej wartości odżywczej i walorach smakowych, bowiem grupy niżej zarabiające zgłaszają zapotrzebowanie głównie na te asortymenty. Natomiast pewne (choć ograniczone) możliwości odciążenia rynku mięsnego przez przyhamowanie wzrostu popytu ze strony grup wyżej zarabiających istnieją w aktywizacji sprzedaży wielu artykułów nieżywnościowych. Operacja taka, niezwykle korzystna zarówno z ekonomicznego jak i społecznego punktu widzenia, jest teoretycznie możliwa, choćby ze względu na strukturę dotychczasowych wydatków tych grup ludności, w której żywność, a w tym mięso, stanowi nieproporcjonalnie dużą część. Cała sprawa ma zresztą aspekt znacznie szerszy — chodzi o zgranie polityki asortymentowej, cenowej z pewnymi założeniami istotywnymi z społecznego punktu widzenia. Najogólniej można powiedzieć, że obecnie dla wielu artykułów żywnościowych, a przede wszystkim dla mięsa brak jest dostatecznie atrakcyjnych „konkurentów” na rynku i że ukierunkowanie wzrostu popytu wyżej zarabiających grup na artykuły nieżywnościowe, przede wszystkim artykuły trwałego użytku, powinno być jednym z ważnych elementów planu spożycia na następne pięciolecie. Jak dotychczas nasze oddziaływanie na popyt było bardzo ograniczone i jest wiele — trudnych ale realnych — możliwości takiego oddziaływania. G. Pisarski zwraca uwagę tylko na jedną stronę tego zagadnienia — dostosowanie produkcji do zróżnicowanego popytu. Jest to ważne, ale wcale nie jedyna forma. Polityka cen, sprzedaży, reklam, a inne środki mogą tu również bardzo wiele zdziałać pod warunkiem kompleksowego i aktywnego podejścia do struktury spożycia.

Nieco jednostronne jest chyba podejście autora do spraw zagospodarowania gruntów Państwowego Funduszu Ziemi. Fakt, że zagospodarowanie tej ziemi przez indywidualnych rolników wymaga mniejszych nakładów, niż przejmowanie

ich przez PGR-y nie może być jedynym kryterium. Ważniejsze jest chyba zbadanie efektywności nakładów, tego jak przejmowane grunty są wykorzystywane i to w dłuższym okresie czasu. Wydaje się, że nie można tu stworzyć żadnych ogólnych teorii ani reguł, bowiem sprawa wymaga każdorazowego, indywidualnego zbadania. Na pewno są tereny i są rolnicy indywidualni, którzy gwarantują — przy odpowiedniej pomocy państwa — racjonalne wykorzystanie i zagospodarowanie gruntów z PFZ. Często jednak bądź tam gdzie jest duży areal ziemi do przejęcia nie ma rolników, którzy mogliby tę ziemię racjonalnie wykorzystać (nie istnieje potrzeba upelnorolenia gospodarstwa), bądź dotychczasowe doświadczenia nie są zachęcające (zła gospodarka, rabunkowa eksploatacja ziemi). Istnieją również tereny, gdzie nawet bez specjalnych badań wiadomo, że PGR będzie mógł najbardziej efektywnie i racjonalnie wykorzystać grunty PFZ.

Powyższe uwagi w jakiejś mierze odnoszą się również do sprawy zagospodarowywania gruntów PFZ przez kółka rolnicze, o czym pisze w bieżącym numerze M. Mieszczańskowski. Chodzi po prostu o to, aby rozwiązania wykorzystania ziemi PFZ były dostosowane do konkretnych warunków w danym terenie i żeby decyzje podejmować na podstawie analizy tych warunków, a nie jakichś ogólnych, apriorycznych założeń „kto jest lepszy”.

Na koniec należy podkreślić, że niniejsze, niekiedy polemiczne, a niekiedy uzupełniające uwagi nie umniejszają ani wagi artykułów, do których się odnoszą, ani potrzeby dyskusji nad poruszoną tam, niezwykle dla naszego rozwoju istotnymi problemami.

1) Eugeniusz Milewski — „Przemysł mięsny — Rozmieszczenie potencjału produkcyjnego” ZG nr 12 z br.

2) Jerzy Urban — „Przetwórstwo mięsne na wsiach” ZG nr 12 z br.

3) Zdzisław Wyczerzany — „Dlaczego ryby nie psują?” ZG nr 12 z br.

4) Porównaj Antoni Wiatrowski „Ceny — produkcja — polityka społeczna” ZG nr 32 z br.

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Planując zaś rezerwy materiałowe i zdolności przerobowe uwzględnić warto jeszcze fakt, że zapewnienie one powinny przede wszystkim umożliwić rozszerzenie inwestycji na tych odcinkach produkcji, które dają przysrost produkcji artykułów rynkowych. Doświadczenie wykazuje bowiem, że zazwyczaj występuje przekroczenie planów zatrudnienia i plac, co zwiększa zapotrzebowanie na środki spożycia.

Zrozumiałe jest, że założenie większych rezerw w planie nakładów inwestycyjnych i rezerw w planie budownictwa może być przy czyną pewnych trudności przy samej konstrukcji planu. Trudno bowiem ustalić dla poszczególnych resortów odpowiednie do nakładów inwestycyjnych plany wzrostu produkcji. Resorty muszą bowiem odmieńać przyjęcia zadań produkcyjnych, nie mających pokrycia w planowanym przysroście zdolności produkcyjnych, nie mówiąc już o tym, że rozdzielenie tego typu zadań produkcyjnych oznaczałoby automatacznie i rozdyktowanie rezerw inwestycyjnej. Z tego względu na rozwiązanie zasługują projekty, mówiące o potrzebie założenia w planie części przysrości produkcyjnej nie rozdzielonej na resorty, odpowiadającej spodziewanym efektom uruchomienia rezerw inwestycyjnej. Rozdzielenie tej produkcji na resorty następowałoby w planach rocznych, stosownie do przewidywanych efektów produkcyjnych, wynikających z wykorzystania rezerw planu inwestycyjnego.

STRUKTURA PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ

Jako pozytywna cecha planu na bieżące pięciolecie wymieniana była niewielka różnica w tempie wzrostu produkcji środków produkcji i środków spożycia (wzrost produkcji środków produkcji o 47,7 proc., o środków spożycia o 36,5 proc., co daje różnicę 11,2 punktu). Trudnością w realizacji planu inwestycji, mających zapewnić wzrost produkcji rolnej, jest przede wszystkim różnica ta w wykonaniu będzie prawdopodobnie znacznie większa (przewidywany wzrost produkcji środków produkcji o ok. 55 proc.

i środków spożycia o ok. 33 proc., co daje różnicę rzędu ponad 20 punktów, a więc prawie 2-krotnie wyższą od planowanej). W konstrukcji planu na przyszłe pięciolecie stosunkowo łatwo jest więc założyć lepsze proporcje pomiędzy produkcją środków produkcji i środków spożycia niż w przewidywanym wykonaniu. Nie może to jednak świadczyć o prawidłowości tej konstrukcji i o zabezpieczeniu potrzeb rynku. Z tego punktu widzenia nie mniej istotne jest uwzględnienie założeń handlu zagranicznego oraz zapewnienie pełnego wykorzystania dla celów produkcji rolnej dostępnych aktualnie surowców i materiałów.

Jeśli chodzi o handel zagraniczny, to już w bieżącym pięcioleciu stał się on godnym uwagi czynnikiem zmieniającym proporcje pomiędzy tempem wzrostu produkcji środków produkcji i środków spożycia poza granicami państwa. Eksport artykułów rolnospożywczych przekracza bowiem założenia planu, a ich import zapowiada się poniżej planowanego poziomu. Natomiast niższe od założeń „planu eksportu” nieżywnościowych artykułów konsumpcyjnych towarzyszy odpowiednio niższy ich import. W konsekwencji niższy od planowanego wzrost produkcji środków spożycia, gdy chodzi o zaopatrzenie rynku krajowego, jest ograniczany dodatkowo przez przesunięcia w strukturze obrotów handlu zagranicznego. Zjawisko to w znacznym stopniu związane jest z napięciami w planie handlu zagranicznego, zwłaszcza w zakresie obrotu maszynami i urządzeniami oraz z napięciami w bilansie płatniczym, występującymi w planie i likwidowanymi w toku jego realizacji. W planie na przyszłe pięciolecie potrzebne wydaje się więc ustalenie mniej napiętych założeń w zakresie obrotów zagranicznych, aby nie powodowały one napięć na innych odcinkach gospodarki.

Jeśli chodzi natomiast o lepsze wykorzystanie dostępnych surowców i materiałów, to przypomnieć należy, że zwiększenie produkcji surowców i materiałów wymaga znacznie większych nakładów niż rozwijanie przetwórstwa tych surowców. Pod tym względem plan na

bieżące pięciolecie zakłada np. znaczne zwiększenie nakładów inwestycyjnych na przemysł lekki (o ponad 50 proc.), co miało zapewnić znaczną poprawę przetwórstwa surowców włókienniczych przy zwiększeniu produkcji przedmiotów spożycia w tym przemyśle o 39 proc. Obecnie wiadomo już, że przy wzroście produkcji w granicach dość zbliżonych do tych założeń, jej jakość nadal daleko będzie odbiegać od potrzeb rynku. W przyszłym pięcioleciu na równi z rozwojem ilościowym produkcji przemysłu lekkiego postawić wypada rozwój jakościowy tej produkcji.

Charakterystyczne jest również kształtowanie proporcji pomiędzy tempem wzrostu produkcji końcowej rolnictwa i produkcji przedmiotów spożycia w przemyśle spożywczym. W poprzednim pięcioleciu osiągnięto w tej dziedzinie pewien postęp w stopniu przetwórstwa produktów rolnych (wzrost produkcji przedmiotów spożycia w przemyśle spożywczym o ok. 25 proc. przy wzroście końcowej produkcji rolnictwa o ok. 18 proc.). Już jednak w planie na bieżące pięciolecie założono zbliżenie tempa wzrostu produkcji rolnej i produkcji przemysłu spożywczego (wzrost produkcji przedmiotów spożycia w przemyśle spożywczym o ok. 20 proc., przy wzroście produkcji końcowej rolnictwa o 16—18 proc.). W wykonaniu natomiast relacje te ulegną prawdopodobnie dalszemu pogorszeniu. Ważne jest więc, aby w założeniach na przyszłe pięciolecie zapewnić zostało odpowiednio lepsze wykorzystanie przez przemysł surowców rolniczych, czego wyrazem powinny być wyraźne szybszy wzrost produkcji przemysłu spożywczego niż produkcji rolniczej, a zwłaszcza skupu.

Podobne postulaty zgłosić można również pod adresem przemysłu maszynowego, chemicznego i niektórych innych, gdzie w bieżącym pięcioleciu widoczne jest niepelnie wykorzystanie bazy surowcowo-materiałowej. Charakterystyczne jest

np., że nawet osiągnięte w bieżącym pięcioleciu potrojenie wydobywania gazu ziemnego nie zapewnia pełnego wykorzystania tego cennego surowca, co w pewnej mierze wpływa na konieczność ponoszenia odpowiednio wyższych nakładów na wydobycie węgla i hamuje uogólnienie bazy paliwowej. Okazuje się np., że na Węgrzech i w Jugosławii osiągnięto w ostatnich latach znaczne postępy w gazyfikacji gospodarstw domowych (zarówno na wsi jak i w mieście) w oparciu o dostawy gazu w butlach, podczas gdy u nas możliwości te są wykorzystywane w stosunkowo niewielkim stopniu.

Poważne nakłady poniesione w bieżącym pięcioleciu na rozwój bazy surowcowo-materiałowej (miedź, siarka, gaz ziemny, aluminium, stале jakościowe, włókna syntetyczne, tworzywa sztuczne) sprawiają, że w przyszłym pięcioleciu powinniśmy zwrócić szczególną uwagę na rozwój przetwórstwa opartego o te surowce i materiały.

ROLNICTWO INDYWIDUALNE A PGR

W dziedzinie rozwoju rolnictwa widoczne jest już w bieżącym pięcioleciu, że musimy się liczyć z narastaniem ostrości problemu zagospodarowania ziemi opuszczanej przez indywidualnych rolników. Związane jest to z tym, że w dotychczasowym tempie, naturalnym przebiegiem ludności ze wsi do miasta. W konsekwencji w bieżącym pięcioleciu pomimo zwiększenia nakładów inwestycyjnych na rolnictwo aż o 70 proc. (w porównaniu z poprzednim pięcioleciem) problem zagospodarowania gruntów Państwowego Funduszu Ziemi nie stracił na aktualności. Okazało się bowiem, że w istniejących warunkach nie ma zbyt wielu rolników indywidualnych, chętnych do ponoszenia wydatków na zagospodarowanie gruntów PFZ. Natomiast zagospodarowanie tych ziem przez Państwowe Gospodarstwo Rolne wymaga bardzo poważnych nakładów związanych z przebudową struktury agrarnej, tj. z komasacją gruntów oraz wznoszeniem nowych budynków gospodarczych, zakupem maszyn rolniczych i ciągników itp. Dalej idące oszczędności w tych wydatkach nie pozwalają natomiast na zapewnienie odpowiednio intensywnej, sprawnej pracy nowo organizowanych gospodarstw.

W tej sytuacji, na przyszłe pięciolecie celowe wydaje się dążenie do maksymalnego ograniczenia odpływu ludności ze wsi i zapewnienie możliwości dogodnych warunków dla przejmowania gruntów PFZ przez indywidualnych rolników. W związku z tym rysuje się potrzeba wydatnego zwiększenia pomocy dla tych rolników (zwłaszcza kredytowej) oraz wyeliminowania niektórych przepisów, hamujących przejmowanie przez rolników gruntów z PFZ. Również osłabienie tendencji do odpływu ze wsi wymaga zapewnienia znacznej pomocy indywidualnym rolnikom, niezbędnej dla intensyfikacji ich gospodarki. Wszystkie tego typu przedsięwzię-

cia wymagają jak wiadomo znacznych mniejszych nakładów niż przejmowanie gruntów przez PGR. Zaoszczędzone w ten sposób środki mogłyby być przeznaczane na intensyfikację gospodarki PGR przy stosunkowo wolniejszym wzroście jej arealu.

STRUKTURA WZROSTU SPOŻYCIA

Doświadczenia bieżącego pięciolecia szczególnie wyraźnie pokazują, że nawet przy bardzo szybkim wzroście nakładów na rolnictwo trudno pokryć wzrost zapotrzebowania rynku na mięso i przetwory mięsne, występujący nawet przy stosunkowo umiarkowanym wzroście dochodów ludności. W ten sposób narastają bardzo trudne do przezwyciężenia dysproporcje pomiędzy strukturą wzrostu popytu i możliwościami dostaw na rynek. Znalazły one już, jak wiadomo, wyraz w regulacji cen mięsa, która jak obecnie widać nie zdołała zapewnić pełnej równowagi w obrocie mięsem i przetworami mięsnymi do końca pięciolecia.

Nie sposób oczekiwać, aby w przyszłym pięcioleciu wzrost dostaw mięsa i przetworów mięsnych mógł być o wiele szybszy niż w bieżącym. Nadal więc trzeba się liczyć z szybszym tempem wzrostu dochodów ludności i zapotrzebowania na mięso niż możliwości jego dostaw. W związku z tym niezbędne jest zapewnienie odpowiednio wydatniejszego wzrostu produkcji i dostaw innych artykułów, zwłaszcza przetworów mlecznych, i artykułów odżywczych; tak, aby ewentualne dalsze zmiany cen mięsa mogły być w odpowiednio większym stopniu rekompensowane przez obniżki cen. Oznacza to, że rozwój produkcji szeregu artykułów konsumpcyjnych powinien być wyraźnie szybszy niż to wynika z planowanego wzrostu dochodów ludności i związanego z nim wzrostu popytu przy aktualnej strukturze cen. Nieodstające zapewnienie realizacji tego postulatów utrudniać może poważnie niezbędna regulacja cen, powodując wiele napięć na rynku.

Wskazane wydaje się również zwrócenie większej uwagi na dostosowanie struktury podaży artykułów rynkowych do zróżnicowania dochodów ludności. W bieżącym bowiem pięcioleciu, pomimo znacznego wzrostu dostaw na potrzeby rynku, utrzymują się w wielu przypadkach napięcia spowodowane nie ogólnym brakiem odpowiedniego wzrostu produkcji, ale niedostosowaniem jej do aktualnego zróżnicowania dochodów. Wyrazem tego są np. braki zaopatrzenia w niektóre artykuły nabywane przez grupy sytuowane rodziny i artykuły nabywane przez rodziny stosunkowo lepiej sytuowane.

Rodziny gorzej, a nawet średnio sytuowane odczuwają brak dostaw całego zespołu artykułów, w wykonaniu których decydujące znaczenie miałyby cechy funkcjonalności, a więc np. prostych konstrukcyjnych i w taniej obudowie radiodiodobitni-ko czy telewizorów, asortymentu możliwe trwałe i praktyczne

odzieży, tj. wyrobów wytwarzanych z nastawieniem, że powinny one być możliwie najtańsze, szeroko dostępne.

Rodziny lepiej sytuowane odczuwają natomiast brak artykułów o szczególnie wysokim poziomie technicznym i estetycznym wykonania, za które są skłonne zapłacić nawet stosunkowo wysoką cenę. Odczuwają one również brak zaopatrzenia w artykuły najdroższe, będące zazwyczaj przedmiotem gromadzenia oszczędności w lepszej sytuowanych rodzinach. W naszych warunkach chodzi tu zwłaszcza o możliwość wymiany mieszkania na lepiej wyposażone lub dogodniej położone, oczywiście za odpowiednią dopłatą, o możliwość nabycia działki z domkiem kempingowym oraz względnie taniego, popularnego samochodu osobowego dostosowanego do stopnia naszej zamożności. Problem nie ogranicza się jednak do artykułów drogiej jednostkowo, wskazuje na to wyraźnie np. wykupienie w warszawskim „Supersamie” w ciągu paru dni dużych ilości importowanego pieszczu cukierkowego, sprzedawanego wcale nie po niskich cenach (30—40 zł za niewielką paczkę).

Wagę problemu zaopatrzenia lepiej sytuowanych rodzin podnosi fakt, że już obecnie, sądząc z badań budżetów rodzinnych mamy ok. 25 proc. rodzin pracowniczych dysponujących dochodami powyżej 1600 zł na osobę miesięcznie, w tym ok. 15 proc. ogółu rodzin pracowników fizycznych. Liczba tych rodzin będzie w przyszłym pięcioleciu rosła dość szybko w związku z obserwowanym już obecnie wzrostem liczby osób pracujących w rodzinie. Wraz bowiem z wkraczaniem roczników wyżu demograficznego w wiek zdolności do pracy następuje spadek liczby osób pozostających na utrzymaniu, a tym samym gwałtownie wzrastają dochody w przeliczeniu na osobę w rodzinie. W bieżącym pięcioleciu rodzin takich mamy co najmniej 1,5 mln, bo o tyle wzrosło zatrudnienie, a w przyszłym pięcioleciu liczba ich również nie będzie mniejsza.

Niezbędne jest więc założenie już w planie odpowiedniego rozwoju produkcji artykułów dostosowanych zarówno do potrzeb gorzej jak i lepiej sytuowanych rodzin.

*

Wymienione tu niektóre doświadczenia z bieżącego pięciolecia zasługują chyba na szerokie uwzględnienie w pracach nad planem na przyszłe pięciolecie. Fakt zaś, że w niektórych przypadkach uwzględnienie nie będzie łatwe w żadnym przypadku nie upoważnia do zaniedbania bliższych analiz i poszukiwania lepszych rozwiązań niż w bieżącym pięcioleciu.

GRZEGORZ PISARSKI

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 41 (891) — 13.X.1988 r.

Nie zapomnijmy o przedsiębiorstwie

DOKONCZENIE ZE STR. 1

krajów) z naszymi, wskazuje na celowości rozważenia, czy przyczyna naszych opóźnień w realizacji reform nie tkwi w podstawowym założeniu koncepcyjnym, które polega na eksponowaniu roli przedsiębiorstwa i usunięciu w cień problematyki przedsiębiorstwa. Nawet jeżeli uważa się, że koncepcja „zjednoczeniowa” nie jest błędna, ale jest w realizacji trudna (na co wyrażają się wskazując dotychczasowe doświadczenia), to należałoby podjąć próbę przesunięcia punktu ciężkości reformy ze zjednoczenia na przedsiębiorstwa, kierując się następującymi przesłankami:

1. Ustala się system długookresowych normatyów i bodźców dla

przedsiębiorstw (o odpowiednio różnicowanych parametrach, stosownie do specyfiki branżowej).

2. Przyjmuje się, że w niektórych branżach (posiadających silne powiązania wewnętrzne w sferze kooperacji, zbytu itp.) pożądane jest nadanie zjednoczeniom charakteru — powiedzmy — przedsiębiorstw wielozakładowych. Takie zjednoczenia traktuje się jako przedsiębiorstwa ze wszystkimi stąd płynącymi konsekwencjami w sferze zarządzania, zestawiania łącznych bilansów itp.

3. W pozostałych branżach (stanowiących większość) utrzymuje się dotychczasowy w zasadzie typ zjednoczenia, traktując je wyraźnie jako organ koordynacyjny o ograniczonych prerogatywach w zakresie za-

rzadzania. Nie wyklucza się możliwości stopniowego przekształcania niektórych zjednoczeń tej grupy na typ przedsiębiorstw wielozakładowych.

4. Pozostawia się przedsiębiorstwom swobodę działania w ramach planu i obowiązujących normatyów. Ceny ustalają państwowe organy cenowe (przedsiębiorstwa mogą jedynie otrzymywać raczej wyjątkowo prawo ustalania cen niektórych artykułów). Zyski przedsiębiorstw dziel się między budżet, zjednoczenie i przedsiębiorstwo.

5. Zjednoczenie dokonuje redystrybucji funduszy inwestycyjnych w ramach sum akumulowanych z tytułu zysków przedsiębiorstw przekazywanych zjednoczeniu.

STANISŁAW POLACZEK

TRADYCYJNIE utarł się pogląd, iż Meksyk jest krajem legendarnych bogactw i wstrząsających kontrastów. Wielkie ilości złota i srebra, które w ciągu trzech stuleci wydobywali Hiszpanie z kopalni meksykańskich, eksploatacja wielkich złóż metali przemysłowych począwszy od końca XIX w., a później ropy — te i inne przyczyny złożyły się na legendę o wyjątkowych bogactwach Meksyku. Z drugiej strony, kraj o powierzchni 2 mln km kw. obejmuje zarówno wielkie strefy pustyńne na północy i północnym zachodzie, gdzie brak wody a roślinność jest skąpa, jak i obszary tropikalne, w których nad-

państwowy (1,7 mld dol.) dotyczyły głównie infrastruktury i przemysłu dóbr podstawowych. Szybki wzrost inwestycji w br. (wzrost o 11 proc. w stosunku do 1967 r.) wiąże się m. in. z Olimpiadą w Meksico City.

Pomimo wysokiego poziomu działalności gospodarczej, wskaźnik cen hurtowych dla 210 artykułów w stolicy wzrósł w 1966 r. do 157,2 w 1967, a więc tylko o 2,7 proc. (przy czym artykuły żywnościowe o 3,8 proc., zaś artykuły przemysłowe o 1,4 proc.). Rozwój gospodarczy Meksyku charakteryzuje od szeregu lat stabilizacja monetarna. Wzrost podaży pieniądza w 1967 r. wyniósł 9 proc., zaś kre-

elektryczna, jak również w ograniczeniu udziału kapitału zagranicznego w przedsiębiorstwach meksykańskich (przemysł, górnictwo, bankowość, ubezpieczenia).

Mimo poważnych osiągnięć gospodarczych, Meksyk nie był do tej pory w stanie przekroczyć bariery oddzielającej kraje Trzeciego Świata od krajów rozwiniętych. Zdaniem autora, przedwczesne wydają się być opinie niektórych ekonomistów, iż Meksyk „wyrywał się z grupy krajów słabo rozwiniętych”. Dane statystyczne często wprowadzają w błąd. W przypadku Meksyku oznaczają one postęp tylko w stosunku do niewielkiego procentu ludności meksykańskiej,

Jednocześnie szereg zakładów przemysłowych (zwłaszcza montownie samochodów) pracuje poniżej swych zdolności produkcyjnych. Szacuje się, iż 40 proc. istniejących zdolności produkcyjnych jest niewykorzystane. Budowa trzech fabryk traktorów stała się inwestycją chybłą, gdyż roczne zapotrzebowanie na nowe traktory szacuje się jedynie na 10 tys. Z drugiej strony, ekonomiści i socjologowie przewidują, iż w niedalekiej przyszłości na wsł meksykańskiej będzie około 5 mln bezrolnych chłopów.

Nie ulega wątpliwości, iż problem rolny jest przede wszystkim zagrożeniem natury politycznej. Koncentracja dochodów i majątku w kilku zaledwie ośrodkach przemysłowych i miejskich sprzyja ucieczce ze wsi do iluzorycznych „wysp powodzenia”. Brak pracy w miastach, szkół, mieszkań, urządzeń sanitarnych — potęguje jeszcze bardziej już istniejące trudności. Szanse zmniejszenia dysproporcji w podziale dochodu narodowego w drodze przymusowej redystrybucji dochodów na rzecz 60 procent ludności najbiedniejszej są znikome. Oporządowanie nie objęło w zasadzie osób bogatych, o wysokich dochodach.

Coraz więcej słyszy się głosów, iż system polityczny Meksyku nie odpowiada już podstawowym potrzebom. W rzeczywistości całe życie polityczne Meksyku i jego machin rządową kontroluje — Partia Instytucjonalno-Rewolucyjna. Panujący system polityczny całkowicie uniemożliwia efektywne planowanie. Często się mówi, iż „zamiast skoordynowanego planowania występuje walka w stylu wolnoamerykańskim toczona przez ministrów o podział budżetu”.

Fundamentalnym problemem Meksyku był i pozostaje problem agrarny. Sprawy własności i władania ziemią, koncepcje reformy rolnej, problem „ejido” i ludność wiejska, troska o podniesienie poziomu życia wsi meksykańskiej, problemy irygacji oraz kredytu dla rolnictwa — to tylko kilka palących problemów wymagających szybkiego rozwiązania. Nie ulega wątpliwości, iż rozwiązanie to uzależnione jest przede wszystkim od zmian warunków społeczno-ekonomicznych na wsi.

Istotnym źródłem trudności gospodarki meksykańskiej jest m. in. niekorzystna struktura produkcji finalnej. Jednym z aspektów tej niekorzystnej struktury jest zjawisko określane w literaturze ekonomicznej krajów słabo rozwiniętych tzw. „wzrostu podstępnego”, a polegające na rozwijaniu sektora dóbr konsumpcji luksusowej kosztem rozwoju pozostałych działów gospodarki. Na krótką metę można osiągnąć w ten sposób wysoką stopę wzrostu, jednakże strategia tego typu nie prowadzi do rozwoju potencjału i stwarza zagrożenie dla perspektyw długookresowych.

Jednocześnie, jak się wydaje, skończył się okres łatwej substytucji importu i „łatwego” uprzemysłowienia. Konkludując, można stwierdzić, iż wbrew wysoce optymistycznym wskazanikom i dynamicznemu rozwojowi gospodarki meksykańskiej na przestrzeni ostatnich lat, nie uległy zmniejszeniu i złagodzeniu kontrasty typowe dla gospodarki słabo rozwiniętej. Dane o dynamicznym wzroście gospodarki meksykańskiej należy przyjmować z dużym zastrzeżeniem i ostrożnością, pamiętając o tym, iż rozwój ten nie prowadził do równomiernego wzrostu sił wytwórczych, lecz pogłębił istniejące dysproporcje społeczne.

ZSRR

Gospodarka i prasa

DYMITRIJ WALOWOJ

WLISTOPADZIE mija 50 lat od chwili ukazania się pierwszego numeru pisma „Ekonomicheskaja Zisn” („Ekonomiczna Zisn”). W pracy redakcji, jak w pracy prasy w ogóle, brał czynny udział Włodzimierz Lenin. W związku z przygotowaniami do obchodów setnej rocznicy jego urodzin, korespondencja W. I. Lenina z redakcją pisma staje się szczególnie interesująca.

W swych listach Lenin udzielał redakcji wielu pozytywnych, praktycznych rad. W liście z 1 września 1921 roku pisał on, że „pismo powinno stać się bojowym organem publikującym nie tylko regularne i prawdziwe dane o naszej (radzieckiej) gospodarce, lecz również analizującym te dane, naukowo je opracowywać; w celu wyciągania prawidłowych wniosków dotyczących kierowania przemysłem itp., i wreszcie podnoszącym poziom wszystkich pracowników frontu ekonomicznego, walczącym o punktualną sprawozdawczość, aprobującą dobrą pracę oraz oddającą pod społeczny osąd, niechłujnych, zacofanych, nieumiejętnych pracowników danego przedsiębiorstwa, urzędu, gałęzi gospodarki itp.” (tom 44, str. 112-114, wyd. 5).

Za radą Lenina do składu kolegium redakcji „Ekonomicheskaja Zisn” został wprowadzony Zastępca Szefa Kancelarii Rady Ludowych Komisarzy W. A. Smolajnow, któremu powierzono kierownictwo działu „W terenie”. Lenin uważał za niezbędne równocześnie sprawowanie przez jedną osobę kontroli sprawozdawczości terenowej poprzez aparat Rady Ludowych Komisarzy i pełnienie funkcji popularyzatorskich w dziedzinie doświadczeń terenowych na łamach specjalistycznego pisma.

„Ekonomicheskaja Zisn” publikowała na swych łamach szereg materiałów Lenina. Z pismem współpracowali wybitni działacze państwowi i gospodarczy, między innymi M. I. Kalinin, W. W. Kujbyszew, G. M. Krzyżanowski, L. B. Krasin. W ciągu stosunkowo krótkiego czasu pismo zdobyło wielką popularność wśród czytelników.

W liście KC WKP (b) skierowanym do pisma „Ekonomicheskaja Zisn” z okazji jego 10-lecia podkreślano, iż „potrafiło ono stać się czołowym pismem ekonomicznym, stanowczo broniącym pryncypiów polityki leninizmu i wnikliwie naświetlającym zagadnienia praktyki budownictwa gospodarczego w państwie proletariackim. „Ekonomicheskaja Zisn” stała się pismem, bez którego nie może pracować żaden kierownik gospodarki socjalistycznej”.

Wysoką ocenę działalności pisma dał również W. W. Kujbyszew, Przewodniczący Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej ZSRR.

W końcu 1937 roku pismo „Ekonomicheskaja Zisn” zostało przekształcone w pismo „Finansowaja Gazeta”, wydawania której zaprzestano w 1941 roku. Od roku 1956 zaczęto wydawać pismo „Promyslenno-ekonomicheskaja Gazeta”.

Po reorganizacji w 1960 roku w miejsce tego pisma ukazał się najpierw dziennik a potem (w 1961 r.) tygodnik „Ekonomicheskaja Gazeta”, organ KC KPZR.

W Uchwale KC KPZR „W sprawie pisma „Ekonomicheskaja Gazeta” czytamy: „Za podstawowe zadanie pisma należy uznać wszechstronne naświetlanie podstawowych zagadnień ekonomicznych poruszonych na poszczególnych Zjazdach Partii i Plenach KC KPZR”. Wykonując nakreślone zadania tygodnik brał aktywny udział w dyskusji o nowym systemie ekonomicznym. W okresie poprzedzającym marcowe i wrześniowe Plenum KC KPZR (1956 r.) na łamach tygodnika została podjęta dyskusja na aktualne tematy gospodarcze, związane z dalszym usprawnieniem kierowania, planowania i stosowania bodźców ekonomicznych w produkcji; systematycznie ukazywały się publikacje dotyczące wyników eksperymentów gospodarczych prowadzonych w wielu przedsiębiorstwach, zjednoczeniach i gałęziach gospodarki.

Tygodnik prowadził stałą rubrykę „Reforma gospodarcza w działaniu”, w której zamieszcza systematyczną kronikę przebiegu reformy, publikuje wskazówki metodyczne Międzyresortowej Komisji działającej przy Komisji Planowania ZSRR w zakresie całego zespołu zagadnień, związanych z realizacją nowego systemu planowania i zarządzania. Wiele miejsca pismo też poświęca na relacjonowanie doświadczeń poszczególnych przedsiębiorstw i gałęzi. Doświadczenia te dotyczą planowania działalności produkcyjnej poszczególnych przedsiębiorstw i ich działów, wypracowania najbardziej efektywnych zasad materialnego zainteresowania poszczególnych pracowników, brygad, oddziałów i całych załóg, opracowania dla poszczególnych gałęzi i grup wieloletnich normatywnych, najrozsądniejszego wykorzystania funduszy przedsiębiorstw.

Pismo brało aktywny udział w przygotowywaniu i przeprowadzaniu w maju b. r. Wszzechzwiązkowej Rady Gospodarczej. W okresie poprzedzającym naradę na jego łamach omawiano pierwsze wyniki pracy w warunkach nowego systemu gospodarczego oraz wysuwano propozycje, dotyczące doskonalenia tego systemu. W dyskusji uczestniczyło prawie 500 autorów. W kolejnych tegorocznych numerach tygodnika zamieszczano materiały z Wszzechzwiązkowej Rady Gospodarczej, zaś w numerze 31 — Zalecenia Rady „W sprawie doskonalenia planowania i usprawnienia działalności ekonomicznej w gospodarce narodowej”.

Tygodnik regularnie zamieszcza miesięczne, kwartalne, półroczne i roczne zestawienia Głównego Urzędu Statystycznego dotyczące przebiegu wykonania planu gospodarki narodowej przez poszczególne gałęzie i republiki, jak również miesięczne zestawienia statystyczne dotyczące wykonania planu zysku w republikach i przez poszczególne gałęzie gospodarki.

Począwszy od nr 35 br. pismo publikuje wykłady z ekonomii politycznej socjalizmu. W ciągu roku akademickiego 1968/69 przewidziana jest publikacja pełnego kursu tych wykładów w zakresie nowego programu. Dla średnich i wyższych szkół specjalistycznych. W wykładach zawarta jest analiza bogatego materiału o działalności przedsiębiorstw, zjednoczeń i gałęzi gospodarki w ramach nowego systemu gospodarczego.

Tygodnik systematycznie naświetla zagadnienia rozwoju gospodarczego i współpracy naukowo-technicznej bratnich państw socjalistycznych, działalność Rady Wzajemnej Współpracy Pomocy Gospodarczej. W tym dziale wiele miejsca zajmują zagadnienia wprowadzania w krajach socjalistycznych reform gospodarczych w dziedzinie doskonalenia systemu planowania i zarządzania gospodarką narodową oraz krytyka rewizjonistycznych poglądów i koncepcji w tej dziedzinie.

Kontynuowane są również publikacje dotyczące aktualnych zagadnień gospodarki kapitalistycznej. Wiele miejsca poświęca pismo sprawom rozwoju krajów rozwijających się, które nie tak dawno zdobyły niepodległość polityczną.

Pismo prowadzi następujące stałe rubryki: partyjne kierowanie gospodarką, zagadnienia teorii ekonomii, budownictwo, kronika rolna, szkolenie mistrzów, seminarium naukowej organizacji pracy dla przedsiębiorstw, dział informacji i szereg innych.

Aktualność i różnorodność poruszanych zagadnień zapewnił „Ekonomicheskaja Gazeta” półmilionowy nakład.

„Ekonomicheskaja Gazeta” rozwija owocną współpracę z pismami ekonomicznymi w krajach socjalistycznych, prowadzi wymianę doświadczeń, informacji, materiałów dotyczących ekonomiki kraju. Współpracuje również z „Życiem Gospodarczym”.

* Autor, profesor ekonomii, jest zastępcą redaktora naczelnego „Ekonomicheskaja Gazeta”.

KONTRASTY MEKSYKU

ROMAN KOZIERKIEWICZ

miar wilgoci i opadów powoduje częste poważne straty.

Kontrasty tego kraju nie ograniczają się zresztą do spraw przyrody. Bardziej dramatyczny charakter mają różnice w strukturze społecznej i ekonomicznej, w poziomie życia ludności, różnice między bogatymi i biednymi, między miastem i wsią, między zacofaną i prymitywną techniką rolniczą niektórych obszarów a nowoczesną, zmechanizowaną eksploatacją niektórych terenów nawadnianych, między drobnym rzemiosłem a najnowocześniejszymi i doskonale zorganizowanymi ośrodkami przemysłu.

Meksyk zajmuje szczególną pozycję w grupie krajów Ameryki Łacińskiej. Kraj ten, często określany jako „cudowna wyspa ekonomicznego postępu w morzu latynoamerykańskich trudności”, przyciąga coraz częściej uwagę ekonomistów i polityków. Dynamika rozwoju gospodarczego osiągnięta dotychczas przy zachowaniu równowagi finansowej, a nawet umiennociem pozycji płatniczej wobec zagranicy, znajduje uzasadnienie m. in. w wyjątkowej jak na stosunki latynoamerykańskie stabilizacji społeczno-politycznej. Wielu ekspertów zagranicznych nie waha się stwierdzić, że powstaje na półkuli zachodniej — po Stanach Zjednoczonych i Kanadzie — najbardziej stabilizowane politycznie i finansowo oraz najbardziej prężne ekonomicznie państwo.

W latach 1960—67 wzrost produktu krajowego brutto wynosił średnio 6,6 proc. rocznie; w ub. r. zanotowano spadek z 7,5 w 1966 r. do 6,4 proc. (m. in. na skutek gorszych zbiorów i osłabienia tempa wzrostu produkcji przemysłowej), przy czym dla poszczególnych gałęzi wzrost produktu w stosunku do 1966 r. był następujący: rolnictwo (2,0 proc.), górnictwo (1,7 proc.), przemysł przetwórczy (8,0 proc.), budownictwo (10,5 proc.), energia elektryczna (10,0 proc.), handel (6,4 proc.).

W ciągu ostatnich 5 lat produkcja przemysłowa uległa podwojeniu, zaś w przypadku produkcji stał (ok. 3 mln t). Meksyk zajmuje pierwsze miejsce wśród krajów Ameryki Łacińskiej. Inwestycje trwałe brutto w 1966 r. wyniosły ok. 3,6 mld dol. (podwojenie w stosunku do 1962 r.) i stanowiły blisko 17 proc. produktu krajowego brutto. Inwestycje w sektorze

dyt bankowy dla sektora prywatnego wzrósł o 7 proc.

Szybki rozwój gospodarczy i wzrost obsługi długu zagranicznego (szacuje się, iż w 1968 r. pochłonie ona ponad 20 proc. wpływów dewizowych z eksportu) spowodował znaczne trudności w zrównoważeniu bilansu płatniczego. Bilans handlowy Meksyku jest tradycyjnie ujemny. W latach 1960—66 import i eksport wzrastał średnio o 7 proc. rocznie, zaś deficyt handlowy wynosił przeciętnie 380 mln dol. Według danych oficjalnych deficyt handlowy w 1967 r. wzrósł do 601 mln dol., głównie na skutek spadku eksportu o blisko 4 proc. i wzrostu importu o 9 proc.

Rezerwy dewizowe wzrosły z 564 mln dol. pod koniec 1966 r. do 591 mln dol. w czerwcu 1967 r., następnie zaś spadły do 586 mln dol. w grudniu 1967 r. Warto nadmienić, że do rezerw włączono srebro, aczkolwiek nie uznają tego władze MFW. Waluta meksykańska uznawana jest przez MFW jako jedna z 3 „twardych walut” krajów Ameryki Łacińskiej. W momencie przeprowadzenia dewaluacji funta szterlinga w listopadzie ub. r. Meksyk nie posiadał rezerw w tej walucie i z tego tytułu nie poniósł żadnych strat. W okresie silnej presji na złoto i waluty kluczowe władze monetarne sprzedawały złoto dla obrony parytetu peso i jednoczesnego wykazania, iż Meksyk nie zamierza uczestniczyć w „wojnie nerwów” wokół złota. Po konferencji w połowie marca br. w Waszyngtonie, bank centralny Meksyku zawiesił na czas nieokreślony sprzedaż złota.

Turystyka stanowi główne źródło dochodów dewizowych Meksyku. O dynamicznym rozwoju turystyki świadczy następujące liczbę: w 1957 r. przybyło 711 tys. turystów zagranicznych, którzy wydali 591 mln dol., w 1966 r. — 1.498 tys. turystów, którzy „pozostawili” w kraju blisko 900 mln dol. W ub. r. wpływy z turystyki obcej stanowiły 40 proc. ogólnej wartości eksportu. Ostatnio wprowadzane ograniczenia dla ochrony bilansu płatniczego Stanów Zjednoczonych w poważnym stopniu zredukują wpływy z tego tytułu.

Specyficzną cechą polityki ekonomicznej rządu jest zakrojona na szeroką skalę „meksykańizacja” gospodarki narodowej, która znajduje wyraz zwłaszcza w nacjonalizacji szeregu podstawowych gałęzi produkcji (ropa naftowa, gaz, energia

podczas gdy coraz więcej Meksykanów „wypada” każdego roku z głównego nurtu rozwoju gospodarczego. Po niemal 60 latach od wybuchu rewolucji społecznej i gospodarczej bogactwo koncentruje się w stosunkowo nielicznych rękach. Według danych związków zawodowych zarobek połowy z 14 mln rzeszy robotników wynosi jedynie urzędowe minimum i waha się od 1 dolara dziennie dla robotników w głębi kraju do 3 dolarów w niektórych miastach położonych w pobliżu granicy amerykańskiej. Twierdzi się, iż zarobki 4 mln Meksykanów są niższe od urzędowego minimum.

Ekonomiści obliczają, iż średnie dochody ponad milion rodzin meksykańskich na wsi wynoszą poniżej 100 dol. rocznie (według danych oficjalnych dochód per capita wynosi obecnie dla całego Meksyku ponad 500 dol.). Szacuje się, iż 60 proc. rodzin na wsi meksykańskiej nie posiada więcej niż 80 dol. miesięcznie. Tak więc, praktycznie biorąc, 27 mln Meksykanów istnieje poza możliwością kontaktu pieniężnego z rynkiem. Meksykańscy sami przyznają, iż 15 proc. ludności głoduje, zaś blisko 60 proc. jest niedożywione.

Trudności jakie z tego wypływają, pogłębia duży przyrost naturalny (jeden z najwyższych) „wskazników przyrostu na świecie — 3,5 proc.). Przy obecnym tempie rozwoju przemysłu możliwe jest zapewnienie 180 tys. nowych stanowisk pracy rocznie, natomiast przyrost ludności zdolnej do pracy wynosi 400 tys. rocznie. Tak więc, 220 tys. musi być wchłonięte przez rolnictwo typu naturalnego, które wytwarza zaledwie 1/5 produktu krajowego brutto. (Na marginesie warto dodać, iż koszt jednego stanowiska pracy szacuje się średnio na 8 tys. dol.). Problemy zatrudnienia pogłębia ponadto fakt stykulowania kapitałochłonnych projektów inwestycyjnych, które nie stwarzają nowych miejsc pracy. I tak np. dwie stalownie prywatne w Monterrey, dostarczające blisko 40 proc. stali produkowanej rocznie w Meksyku, instalują urządzenia elektronicznego kierowania pracą walcownic, które obsługiwane są przez 4 ludzi. Federalna Komisja Energii Elektrycznej prowadzi kontrolę planowania za pomocą komputerów, ograniczając w ten sposób znacznie personel i możliwości zatrudnienia.

wyjścia jest zamrożenie sytuacji finansowania w tej lub innej formie skutków narosłych deficytów bilansów płatniczych USA i W. Brytanii.

Oznacza to oczywiście nie tylko finansowanie ekspansji kapitałowej przede wszystkim USA, ale także i finansowanie polityki tego kraju wraz z agresją wietnamską. Przyjęcie przez sztokholmską konferencję najbogatszych krajów świata kapitalistycznego z wyjątkiem Francji postanowień o wprowadzeniu poprzez MFW tzw. specjalnych praw ciągnięcia kredytów zwanych niekiedy papierowym złotem, nie jest jednak w stanie rozwiązać bieżących trudności walut rezerwowych i całego mechanizmu walutowego.

Tzw. porozumienie bazyjskie z początkiem września br. zapewniające W. Brytanię pożyczkę 2 mld dol., które podyktowane było w znacznym stopniu obawą krajów wierzycielskich o losy swoich należności, jak i losy swych walut, merytorycznie niewiele załatwiało, odsuwając tylko problem funta szterlinga na pewien okres. Mimo że ośsośniona, niemniej jednak oparta na realnych przesłankach, teza francuska stwierdza, że koncepcja papierowego złota w aktualnej sytuacji będzie kontynuacją finansowania amerykańskiego i brytyjskiego deficytu w zmienionej formie. I jeśli negatywnie stanowisko francuskie jest obecnie po wypadkach majowych mniej aktywne, to nie nie wskazuje na to, aby zmienić się miało w swej istocie w najbliższej przyszłości.

Ważnym problemem tegorocznych obrad MFW była sprawa sprzedaży złota, głównie przez Republikę Południowo Afrykańską. Stany Zjednoczone A.P. forsowały taką interpretację postanowień MFW, która pozwalałaby na niedokonywanie przez te organizacje zakupów nowo produkowanego złota. Chodzi tu o to, aby bieżącą produkcję złota RPA skierować na wolny rynek złota, powodując zwiększenie podaży i w ten sposób doprowadzając do obniżenia wolnorynkowej ceny złota.

Trudno jest jednak udowodnić, że w interesie właściwego funkcjonowania mechanizmu walutowego krajów kapitalistycznych leży właśnie to, aby organizacja powołana do jego strzeżenia — MFW — nie miała wzmacniać swoich rezerw złota, gdyż na tych rezerwach oparty jest nie tylko mechanizm walutowy organizacji, lecz również opierają na nim swe systemy główne kraje kapitalistyczne.

Już w drugim dniu obrad, minister gospodarki NRF K. Schiller wystąpił w swym przemówieniu z sugestią, by MFW wypracował plan kompromi-

sowy proponujący zakupy nowowyprodukowanego złota przez banki centralne, w przypadku kiedy cena wolnorynkowa złota spadnie do ceny oficjalnej. Do tej uprzednio ogłoszonej przez polityków NRF propozycji, amerykański sekretarz skarbu Fowler zajął już stanowisko w przedmiocie konferencji waszyngtońskiej, składając oficjalne oświadczenie, że USA nie zgodzi się na żaden plan kompromisowy. W przełożeniu na język praktyczny stanowisko amerykańskie nie dopuszcza do możliwości zakupu złota i nowej produkcji, nawet gdyby cena złota na wolnym rynku miała spaść do poziomu oficjalnego parytetu 35 dolarów za uncję czystego złota — zamraża usłowania najbogatszych krajów kapitalistycznych do zamiany należności dolarowych na złoto. Jak z tego wynika, Amerykanie chcą prowadzić politykę demonetaryzacji złota i obniżania ceny tego metalu poniżej oficjalnego parytetu.

Na taką politykę nie mogą się zgodzić obecnie inne najbogatsze kraje kapitalistyczne, głównie zachodnio-europejskie. Niemniej jednak zdecydowane stanowisko amerykańskie chyba pozostanie bez zmian, gdyż w arsenale instrumentów obrony pozycji dolara na arenie międzynarodowej nie pozostaje USA wiele środków poza siłą. Wystąpienia delegatów amerykańskich na konferencji MFW wskazują na to, że USA walczy za spekulacjami na rynku złota — po prostu ukrywają fakt, że USA zmuszone są walczyć o niezmniejszenie zakresu finansowania przez zagranicę gospodarki amerykańskiej, co mogłoby nastąpić gdyby inne kraje w sposób pośredni lub bezpośredni prowadziły politykę zamiany części swoich rezerw dolarowych na złoto.

Przewodnicząc konferencji cejloński minister finansów U. B. Waniatayake — otwierając obrady zaapelował do swych współpracowników przedstawicieli krajów bogatego świata o zwiększenie pomocy dla krajów Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej. Z podobnym apelem wystąpił również minister finansów Indii M. Desai.

Krajom słabszym, zwłaszcza krajom rozwijającym się tegoroczna konferencja MFW nie przynosi niczego pozytywnego poza obawą czy polityka obrony amerykańskiego dolara nie przyspieszy w swych skutkach tempa ograniczenia środków kredytowych na cele rozwoju gospodarczego tych krajów.

ZYGMUNT KRÓLAK

ŚWIAT EKONOMIA POLITYKA Waszyngtońska konferencja MFW

I znow jak corocznie spotykali się członkowie Międzynarodowego Funduszu Walutowego, aby dokonać przeglądu sytuacji w mechanizmie walutowym krajów kapitalistycznych, aby próbować wypracować nowe instrumenty współpracy walutowej między swymi członkami. Rok ubiegły charakteryzował się spietrzeniem wielu sprzeczności. Z bogatego przeglądu wydarzeń w świecie walutowym od ubiegłorocznego spotkania wystarczy wymienić chociaż kilka najważniejszych: dewaluacja funta szterlinga, załamanie się rynku złota i podstaw funkcjonowania dotychczasowego systemu walutowego, uchwalenie specjalnych praw kredytowych (ciągnięcia) w ramach reformy MFW, porozumienia bazyjskie o pomocy dla funta szterlinga.

Dewaluacja funta szterlinga w listopadzie 1967 roku, a następnie załamanie się rynku złota w marcu 1968 roku podważyły dotychczasowe zasady funkcjonowania, a przede wszystkim skuteczność działania Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Wydarzenia te wykazały, że prowadzone od 8 lat rozmowy i poszukiwania nowych zasad funkcjonowania kapitalistycznego systemu walutowego nie przyniosły w porę właściwych rozwiązań. Mimo że wszystkie wskazywało, iż zbliża się szybki krokami sytuacja, w której waluty rezerwowe dolar i funt osiągną krytyczny punkt braku zaufania, nie zdołano zapobiec ani dewaluacji funta, ani też takiemu naciśnieniu na dolara, który zmusił do zerwania z utrzymywaniem rynkowej ceny złota na poziomie parytetu waluty USA.

Rząd USA w obliczu tej sytuacji musiał narzucić takie rozwiązanie, które zdołoby przywrócić chociaż tymczasowe utrzymanie pozycji dolara w relacji międzynarodowej. Według Amerykanów podstawą mechanizmu walutowego ma być ponad 40 miliardów dolarów zakumulowane przez inne kraje na rachunkach bankowych w USA i W. Brytanii. A zatem punktem

DOPRAWDY bardzo trudno w paru słowach ująć wrażenia z tegorocznych, jubileuszowych — już — bo po raz dziesiąty odbywających się, Międzynarodowych Targów Maszynowych w Brnie. W każdym razie w jednym przynajmniej punkcie — wrażenia wszystkich obecnych tu sprawozdawców prasowych, handlowców i techników wydają się zbliżone: ta młoda stosunkowo, w porównaniu np. z Targami Lipskimi czy nawet Targami Poznańskimi impreza szybko awansuje do roli ważnego, liczącego się wydarzenia w naszej stronie świata. Świadczy o tym chociażby fakt, że mimo znanych okoliczności, które zachodzą, a przede wszystkim NRD-owski kolom politycznym posłużyły za pretekst do rozpętania dzikiej kampanii siania niepokojów i zametu, prób lansowania bojkotu brneńskiej imprezy itp., apokaliptycznej wizji tego, co dzieć się tu miało po 21 sierpnia, roztaczanej w relacjach „specjalnych wysłanników” różnych brukowców i nie tylko brukowców zachodnich, liczba wystawców — także zachodnich — pobiła wszelkie dotychczasowe rekordy.

Na X, jubileuszowych Targach Międzynarodowych w Brnie przedstawiło swe ekspozycje ponad 1460 firm z ponad 30 krajów świata. Wycofało się z brneńskiej imprezy zaledwie kilkanaście, najczęściej drobnych firm, co ma niewiele wspólnego z manifestacją polityczną, a jest po prostu normalnym „odpadem” notowanym przy tego rodzaju imprezach międzynarodowych, powodowanym względami technicznymi.

Z rozmów, które niżej podpisany miał okazję przeprowadzić z wystawcami zagranicznymi w Brnie — wynika niedwuznacznie, że także poziom obrotów, wartość i ilość zawartych kontraktów, nawiązanych rozmów handlowych, na ogół wyprzedzała oczekiwania i w pełni satysfakcjonowała uczestników Targów. Charakterystyczne również, że chociaż liczba zwiedzających Targi gości zagranicznych była nieco mniejsza niż w roku ubiegłym (w przeciwieństwie do „krajowców”), spadek ten dotyczył głównie turystów. Ludzie interesu i ludzie techniki, krótko mówiąc: zagraniczni fachowcy, stawili się w Brnie w komplecie. Statystyki targowe notowały przybyśców z ok. pół setki krajów. Po prostu ludzie ci przywykli do trzeźwych ocen i samodzielnych sądów, dość sceptycznego traktowania brukowych rewelacji. Rzucająca się w oczy na każdym kroku postępująca stabilizacja i normalizacja stosunków wewnętrznych w Czechosłowacji, tworząca wyraźny kontrast z tym, co działo się jeszcze przed kilku tygodniami, chociaż oczywiście jeszcze za wcześnie, by uznać ten proces za zakończony, dla handlowców nawykowych do rozumowania kategoriami racjonalnymi była najbardziej przekonującym sygnałem potrzeby i sensowności uczestnictwa w brneńskiej imprezie. Stabilizacja jest gruntem, na którym można budować przyszłość, czynnikiem, z którym wiązać można długofalowe nadzieje i plany; odwrotnie, niż anarchia, niepokój, polityczny rozgardział.

Gospodarze uczynili też wszystko, aby jubileuszowym Targom w Brnie nadać odpowiednią oprawę i podkreślić elementy postępującej normalizacji stosunków. Po raz pierwszy większość terenów targowych oddano zagranicznym wystawcom. Jeszcze w roku ubiegłym firmy zagraniczne dysponowały tylko połową powierzchni targowej. W roku bieżącym na zagraniczne ekspozycje przypadło blisko 65 proc. powierzchni. Chodziło bowiem o maksymalnie szeroką reprezentację światowych producentów tak z krajów socjalistycznych, które stawiały się tu niemal w komplecie, jak kapitalistycznych. Służyć to miało z jednej strony nawiązaniu nowych kontaktów, z drugiej strony umożliwić wszechstronną konfrontację osiągnięć czechosłowackiego przemysłu budowy maszyn z dorobkiem innych krajów. Gospodarze nie mieli powodów do wstyd: z 30 złotych medali, przyznawanych co roku w Brnie, 14 złotych medali zdobyły prezentowane na targach wyroby czechosłowackiego przemysłu maszynowego, a więc niemal połowę. Wartość podpisanych przez gospodarzy kontraktów sięga 8,5 mld koron dew. (1 dol. = 7,20 Kcs dew.).

Tegoroczne, jubileuszowe Targi Maszynowe w Brnie dowiodły więc raz jeszcze, że dzisiejsza, socjalistyczna Czechosłowacja stała się autentycznym partnerem na najtrudniejszy, najbardziej wymagający i podlegającym najostrzejszej konkurencji światowym rynku towarowym: na rynku maszyn i urządzeń. Ekspozycja maszyn i urządzeń dostarcza Czechosłowacji blisko 50 proc. dewiz uzyskiwanych przez handel zagraniczny. W latach międzywojennych — ok. 7 proc. Targi w Brnie dowiodły także, gdzie czechosłowacki handel zagraniczny znajduje najmocniejsze oparcie: z 8,5 mld koron podpisanych kontraktów ponad 7,5 mld przypadało na kraje socjalistyczne. Warto te fakty podkreślić, bo przecież jeszcze stosunkowo niedawno, przed paru zaledwie miesiącami, znaleźli się u naszych południowych sąsiadów ludzie, którzy usilowali faktem tym zaprzeczać — twierdząc, że lata socjalistycznego budownictwa były okresem cofania się, regresu gospodarczego, a bliska współpraca z pozostałymi państwami socjalistycznymi

tych przez nas na targach wymienić należy spore zamówienia na dostawę wózków magazynowych (podnośniki z napędem spalinyowym), kopalinowych ogniotrwałych stacji transformatorowych „TRAFO”, przenośników zgrzeblowych dla górnictwa, styczników elektrycznych, szaf rozdzielczych niskiego napięcia itp.

To oczywiście nie koniec. Wiele rozmów handlowych kontynuowanych będzie po targach. Szacuje się, że w bieżącym roku łączna wartość dostarczonych przez Polskę do Czechosłowacji maszyn i urządzeń wyniesie ok. 380 mln zł dew. Oznacza to w porównaniu z rokiem 1967 wzrost o ok. 80 mln zł dew., a atmosfera zainteresowania ze strony fachowców czechosłowackich każe przypuszczać, że także rok przyszły okaże się bardzo korzystny.

W tej chwili maszyny i urządzenia stanowią kilkadziesiąt proc. naszego eksportu do Czechosłowacji. Jeszcze w połowie lat pięćdziesiątych dominowały w naszych dostawach węgiel i cynk, po prostu mówiąc —

obszarze Czechosłowacji akwizycję handlową i serwis techniczny polskich maszyn liczących. Będąc organizacją wyspecjalizowaną w zapatrywaniu w tego typu sprzęt gospodarki czechosłowackiej, mają doskonałą orientację w potrzebach miejscowego rynku. Sygnalizują więc wrocławskiej fabryce, co, gdzie i komu jest potrzebne, sugerują — na podstawie opinii odbiorców i własnych doświadczeń, rozważań w zamierzeniach produkcyjnych własnego przemysłu budowy maszyn elektronicznych oraz kontaktów importowych CSRS w tym zakresie z innymi krajami — pożądane z punktu widzenia czechosłowackiego rynku kierunki rozbudowy produkcji, zapewniające trwałe perspektywy zbytu itd.

Przy innych, szczególnie w dziedzinie takich jak integracja, ułatwiających decyzje specjalistyczne, wspólne inicjatywy konstrukcyjno-badawcze, zapobiegające niepotrzebnemu i kosztownemu dublowaniu wysiłków, nawet ewentualnie

z nie ma co w tych krajach kupić — wyroby, oferowane przez te kraje, reprezentują bowiem w najlepszym przypadku nie wyższy, a na ogół niższy poziom techniczny, niż produkty własnego, czechosłowackiego przemysłu. Poglębienie powiązań specjalizacyjnych, kooperacyjnych itp. z pozostałymi krajami socjalistycznymi prowadziłoby więc — według tych opinii — jedynie do obniżania już osiągniętego poziomu rozwoju, „zarażania” gospodarki czechosłowackiej „technicznym prymitywizmem” pozostałych krajów socjalistycznych. W tych warunkach — powiada — ośrodkiem inspiracji dla przemysłu czechosłowackiego może być jedynie rozbudowanie powiązań kooperacyjnych, licencyjnych itp. z rozwiniętymi gospodarkami krajami kapitalistycznego Zachodu.

Przed wszystkim Targi w Brnie — podkreślali to wszyscy rozmówcy Waszego sprawozdawcy — charakteryzował wysoki, wyrównany poziom ekspozycji, a różnice w standardach technicznych oferowanych wyrobów wcale nie pokrywały się z granicami politycznymi. Dość często powoływano się przy tym na przykład polskiego „Elektrimu”, który na tegorocznych Targach w Brnie wystąpił z całą listą szlagierowych wręcz propozycji eksportowych. Były to m.in. trójramienny cykulator współosiowy, falowody izolator ferrytowy, waraktory mikrofalowe, cała seria hallotronów, dioda elektroluminescencyjna itp.

Nazwy lajkowi bardzo niewiele wyjaśniają, tak samo, jak konkretne zastosowania, których opis jest po prostu nieprzetłumaczalny na język codzienny. Krótko mówiąc, są to urządzenia lub elementy urządzeń stosowane i niezbędne w nowoczesnej technice. Tych, jak i paru innych, nie wymienionych tu nowości, nie produkował dotychczas żaden z krajów RWPG lub produkował w ilościach tak niewielkich, że nie wchodziły one w rachubę w normalnych transakcjach eksportowo-importowych. Import ich opłacany był w twardych dewizach, a ceny takich elementów, w szczególności diody z barierą Schottky'ego, waraktory elektroluminescencyjne, były wyższe od cen czystego złota. Takiej propozycji handlowej — podkreślano na targach — nie powstydziłaby się żadna firma na świecie: jest ona przekonującym świadectwem dojrzałości technicznej i rozwoju myśli badawczej.

Takie opinie powtarzano również o wielu innych polskich propozycjach targowych, podobnie jak o wielu propozycjach NRD, Węgier, Związku Radzieckiego itd. „Mamy — podkreślał np. w rozmowie z reporterem — przedstawiciel trustu „Skoda” — pewne zaległości w rozbudowie naszych kontaktów z Zachodem, stąd obecne nasze zainteresowanie zachodnimi licencjami, ewentualnością współpracy przy eksporcie niektórych urządzeń, rozszerzeniu rynków zbytu także poza kraje socjalistyczne. Ale oczywiście twierdzenie, że przyszłość naszej gospodarki polega na oderwaniu od wspólnoty socjalistycznej jest czystym absurdem i stawianiem sprawy na głowie. Takimi kategoriami może rozumować jedynie człowiek nie liczący się z interesami narodowymi i rzeczywistością ekonomiczną. Kraje socjalistyczne, a przede wszystkim ZSRR, Rumunia, Bulgaria, Jugosławia i NRD są odbiorcami największej części naszej produkcji. Nasza firma ma stare, stuletnie tradycje, ale już w tej chwili niektóre inne kraje socjalistyczne, np. Polska w zakresie urządzeń energetycznych, osiągnęły wysoki standard produkcji. Chcemy rozwijać nasze kontakty także z firmami kapitalistycznymi, lecz na pewno wiele jeszcze trzeba zrobić, aby do końca wykorzystać możliwości współdziałania wewnątrz wspólnoty socjalistycznej. To bowiem pozostanie podstawą naszej egzystencji”.

Bardziej jeszcze dosadnie wyraził swe poglądy w rozmowie z reporterem jeden z członków kierownictwa trustu „Transporta”, należącego do największych i najdynamiczniej rozwijających się stowarzyszeń produkcyjnych w Czechosłowacji (maszyny i urządzenia dla kopalni odkrywkowych; maszyny budowlane i drogowe; urządzenia wentylacyjne; urządzenia dla transportu wewnątrzzakładowego i obsługi magazynów; wyciągi turystyczne; maszyny i urządzenia odlewnicze). „Na świecie liczy się tylko ten, kto produkuje dobrze i tanio. Obserwacja choćby Targów w Brnie dowodzi, jak wiele można by jeszcze zrobić aby wykorzystać szanse wzajemnej współpracy, koordynacji programów produkcyjnych, specjalizacji i kooperacji. Gdzie mamy szukać bliższych partnerów niż we własnym gronie? A obecnie nawet zakupów licencji nie umiemy niekiedy uzgodnić między sobą; kupujemy licencje na potem w efekcie zamiast współdziałać ze sobą, stajemy się wzajemnie konkurentami. Osłabiamy w ten sposób swoją własną pozycję, działamy na własną niekorzyść. Integracja gospodarcza krajów socjalistycznych nie może być tak, jak dotychczas głównie hasłem, a musi stać się faktem realnym, to sprawa zasadnicza dla przyszłości wszystkich krajów socjalistycznych. Oczywiście nie chodzi o to, by zamykać się w rogatkach naszej strony świata, lecz według mego przekonania sprawą zasadniczą powinno być poszukiwanie bardziej efektywnych form współdziałania wewnątrz socjalistycznej wspólnoty. To byłoby dopiero dla nas wszystkich autentyczna przepustka na rynki światowe”.

„Ci, co twierdzą, że nie mamy „godnych nas” partnerów we wspólnotie socjalistycznej, dostatecznie „dojrzałych” itp. — podkreślał dalej przedstawiciel „Transporta” — cierpią po prostu na zwyczajną ślepotę i megalomanię, najniebezpieczniejszą chyba z chorób, jaka dot-

knąć może człowieka techniki i człowieka interesu. Zamiast wyszukiwać urojone powody do osłabiania współpracy, należałoby się przede wszystkim zająć takim reformowaniem wzajemnych stosunków łączących nas, producentów z krajów socjalistycznych, aby integracja stała się faktem na co dzień. A jest co reformować, co robić: poczynając od problemów koordynacji planów rozwoju gospodarczego poszczególnych krajów RWPG, aby umocnić zasadę planowego działania w ramach całej wspólnoty, poprzez stworzenie realnego pieniądza międzynarodowego i odejścia od wymiany bilateralnej, na umocnienie dyscypliny wzajemnych zobowiązań kończąc”.

Cytuję te wypowiedzi, bo chociaż można by się spierać o poszczególne sformułowania czy tezy — dowodzą one, że dla przedstawicieli czechosłowackiego przemysłu, handlu, ludzi mających do czynienia z gospodarką na co dzień, potrzeba rozwijania współpracy z krajami socjalistycznymi jest zrozumiała. Zresztą rzeczowe rozmowy w czasie targów, atmosfera zainteresowania towarzysząca ekspozycjom krajów socjalistycznych, liczne nowe nawiązane kontakty są tego najlepszym potwierdzeniem.

„Wysoki stopień orientacji naszej ekonomiki na współpracę z państwami socjalistycznymi w ramach RWPG, zależność jej rozwoju od dostaw surowców, materiałów, produktów rolnych itp. z krajów socjalistycznych i od zbytu wyrobów przemysłu czechosłowackiego na rynkach tych krajów jest nie tylko faktem ekonomicznym w dniu dzisiejszym, ale i w przyszłości. Zdajemy sobie sprawę, że dotychczas nie były w pełni wykorzystane wszystkie możliwości wszechstronnej ekonomicznej współpracy z krajami-członkami RWPG, która może przynieść korzyści wszystkim współpracującym krajom. Dlatego gotowi jesteśmy w dalszym ciągu współpracować przy udoskonalaniu mechanizmów ekonomicznych i administracyjnych RWPG”.

Tym przykrejszym więc zgrzytem były relacje niektórych miejscowych gazet, wywołujące zażenowanie gospodarzy i zdziwienie obserwatorów zagranicznych. Przykładem może tu być sprawa traktora „Crystal”.

Cała miejscowa prasa zwracała uwagę, że jedną z sensacji tegorocznych targów w Brnie stał się ten traktor, zbudowany wspólnymi siłami przez czechosłowackich i polskich konstruktorów. Dowodzi to, jak efektywna i potrzebna jest współpraca producentów z różnych krajów socjalistycznych, jak wiele stwarza ona możliwości dorównania światowej czołówce technicznej. Na targowej ekspozycji wyraźnie podkreślano wspólne autorstwo konstrukcji. Inaczej natomiast miała się sprawa w relacjach części tutejszej prasy. Wszelkie rekordy w tym względzie pobiły „Zemedeelske Noviny”. W wydaniu tego dziennika z 17 września znajdujemy aż dwie notatki odnoszące sukces nowego czechosłowacko-polskiego ciągnika oraz odrębną notatkę zatytułowaną „Niecodzienna współpraca w eksporcie traktorów”. Sprawozdawca „Zemedeelske Novin” starannie unika jakiegokolwiek wzmianki o wspólnych pracach konstrukcyjnych czechosłowackiej fabryki w Brnie i polskiej fabryki w Ursusie, sugerując w ten sposób, że nowy ciągnik jest wyłącznie autorstwa fabryki brneńskiej. O polsko-czechosłowackiej wieloletniej już współpracy w dziedzinie ciągników pisze natomiast w słowach następujących:

„Wg wiarygodnych informacji, np. we Francji polscy eksperci bardzo zżecznie skorzystali z naszych doświadczeń i starają się przeniknąć do tych samych obszarów, gdzie sprzedaje się nasze zeto-

ry”.

Takie i inne co najmniej dziwne „rewelacje”, a także bardzo charakterystyczne przemilczenia niektórych miejscowych gazet (część pism unikała np. starannie jakiegokolwiek wzmianek o obecności na targach innych niż Jugosławia i Rumunia krajów socjalistycznych, rozpisując się jednocześnie o drobnych nawet firmach zachodnich) nie decydowały oczywiście o atmosferze targów. Ta nacechowana była dążeniem do zacieśnienia wzajemnej współpracy i świadczyła dobitnie o postępującej normalizacji stosunków. Zachowanie niektórych miejscowych gazet dowodziło jedynie, że nie wszystkim taka atmosfera targów była na rękę. Ale to już sprawa odrębna i nie ma co do niej wracać.

„Wg wiarygodnych informacji, np. we Francji polscy eksperci bardzo zżecznie skorzystali z naszych doświadczeń i starają się przeniknąć do tych samych obszarów, gdzie sprzedaje się nasze zeto-

ry”.

Takie i inne co najmniej dziwne „rewelacje”, a także bardzo charakterystyczne przemilczenia niektórych miejscowych gazet (część pism unikała np. starannie jakiegokolwiek wzmianek o obecności na targach innych niż Jugosławia i Rumunia krajów socjalistycznych, rozpisując się jednocześnie o drobnych nawet firmach zachodnich) nie decydowały oczywiście o atmosferze targów. Ta nacechowana była dążeniem do zacieśnienia wzajemnej współpracy i świadczyła dobitnie o postępującej normalizacji stosunków. Zachowanie niektórych miejscowych gazet dowodziło jedynie, że nie wszystkim taka atmosfera targów była na rękę. Ale to już sprawa odrębna i nie ma co do niej wracać.

„Ci, co twierdzą, że nie mamy „godnych nas” partnerów we wspólnotie socjalistycznej, dostatecznie „dojrzałych” itp. — podkreślał dalej przedstawiciel „Transporta” — cierpią po prostu na zwyczajną ślepotę i megalomanię, najniebezpieczniejszą chyba z chorób, jaka dot-

BRNO 1968

REFLEKSJE NIE TYLKO TARGOWE

KRZYSZTOF KRAUSS

mi nie odpowiada interesom narodowym tego kraju, że perspektywą na przyszłość stwarza tylko bliskie związanie się z kapitalistycznym zachodem.

A jak na Targach w Brnie wypadła nasza ekspozycja? Polska należała do najpoważniejszych wystawców na tegorocznych Targach w Brnie. 10 polskich przedsiębiorstw handlu zagranicznego, trzy zakłady eksportujące samodzielnie swe wyroby (Elwro, Befama, Rafamet) zajmowały łącznie ok. 4 tys. m kw powierzchni targowej, w tym 1650 m kw powierzchni krytej. Ocena się, że rozmachem swej ekspozycji targowej Polskę wyprzedzały jedynie spośród wystawców zagranicznych NRD i NRF. Zawarliśmy blisko 100 kontraktów na łączną sumę ok. 100 mln zł dew., w tym na eksport polskich maszyn i urządzeń z ok. 75 mln zł dew., a transakcji importowych (głównie są to zakupy czechosłowackich maszyn włókienniczych i rolniczych) za ok. 25 mln zł dew.

Samych tylko maszyn rolniczych i akcesoriów samochodowych sprzedaliśmy za ponad 15 mln zł dew., samochodów dostawczych „Zuk” za ok. 6 mln zł dew., części zamiennych do polskich samochodów importowanych przez CSRS za ponad 5,5 mln zł dew. Poważną pozycję ma lista zakreślonych w Brnie polskich maszyn i urządzeń stanowią zgrzeblarki i przedzarki; podpisane kontrakty na dostawę polskich maszyn włókienniczych przekraczają 5 mln zł dew. Z innych większych transakcji zawar-

surowce. Pokazuje to, jak wielką drogę przebyliśmy od tego czasu. Staliśmy się dla Czechosłowacji — kraju o autentycznych i docenianych tradycjach przemysłowych — partnerem z prawdziwego zdarzenia. Warto tu dla upamiętnienia podać następującą informację. Co piąta maszyna elektronowa pracująca w Czechosłowacji, a więc urządzenie reprezentujące najwyższej klasy technikę, pochodzi z Polski. Więcej maszyn elektronicznych dostarcza dla Czechosłowacji jedynie Związek Radziecki. A moglibyśmy maszyn elektronicznych sprzedawać CSRS dużo więcej, szczególnie typu Odra 1204 pokazanych na targach lub typu Odra 1304, przygotowywanych obecnie do produkcji, których zakupy w Polsce nasi partnerzy z południa chętnie by podwoili — gdyby tylko pozwalały na to zdolności wytwórcze wrocławskiej „ELWRO”.

Podkreślali to w rozmowie z Waszym sprawozdawcą przedstawiciele czechosłowackiej przedsiębiorstwa „Klancarske Stroje”, zajmującego się od kilku lat dystrybucją i obsługą polskich maszyn liczących w CSRS. Współpraca „ELWRO” — „Klancarske Stroje” warto w tym miejscu poświęcić kilka słów, bo nie jest to fakt zbyt powszechnie u nas znany, a szkoda — parolenie doświadczenia współpracy zdają się potwierdzać sensowność tej formy współdziałania, będącej w pewnej przynajmniej mierze przykładem realnych, korzystnych dla obu stron procesów zbliżenia gospodarczego na gruncie bardzo konkretnym.

„Klancarske Stroje” przejęły na

alne wspólne występowanie na tzw. rynkach trzecich.

Te sprawy — perspektyw integracji gospodarki socjalistycznej, wzajemnej współpracy państw socjalistycznych, pogłębienia i rozszerzenia jej form nieraz powracają w rozmowach tak z gospodarzami wielu czechosłowackich firm, eksportujących swe wyroby w Brnie, jak i z reprezentantami central handlowych i zakładów produkcyjnych pozostałych krajów socjalistycznych, przede wszystkim Węgier i NRD. Chciałbym odnotować w tym miejscu niektóre głosy odpowiedzialnych przedstawicieli przemysłu czechosłowackiego, a to z tego względu, że odbiegają one w sposób dość charakterystyczny od pewnych wypowiedzi, modnych jeszcze przed kilku tygodniami, pochodzących jednak na ogół od ludzi mających stosunkowo skromne powiązania z praktyką gospodarczą.

Oto jak wiadomo (pisaliśmy o tym swego czasu) pojawiły się w Czechosłowacji głosy nawołujące do reorientacji powiązań gospodarczych. Powoływano się przy tym na argument o rzekomej głębokiej dysproporcji między poziomem produkcji osiągniętej przez przemysł czechosłowacki a poziomem produkcji, reprezentowanej przez pozostałe kraje socjalistyczne. Sugerowano w tych wypowiedziach, że pozostałe kraje socjalistyczne mogą być ewentualnie jedynie rynkiem zbytu niektórych wyrobów czechosłowackich, a to nie byłoby korzystnym, gdyż za zarobione dewi-

Stany Zjednoczone w ostatnich paru miesiącach stanęły w obliczu nowego zjawiska w swojej gospodarce narodowej, a mianowicie w obliczu deficytu swojego bilansu handlowego, zamykającego zwykle poważną nadwyżkę. W maju tego roku saldo obrotu bilansu handlowego USA wyniosło 32 mln dol., a w czerwcu — 87,2 mln dol. (eksport — 2 759,3 mln dol., import — 2 846,5 mln dol.). Wprawdzie i półrocze 1968 zamknęło nadwyżką w wysokości 218 mln dol., ale saldo dodatnie za I półrocze 1967, wyniosła wówczas 2 232 mln dol., prawie o dwa miliardy dol. przewyższając nadwyżkę tegoroczną.

Tak gwałtowny spadek nadwyżki handlowej za I półrocze wywołał duże zaniepokojenie w kołach Waszyngtonu, nie mogących poradzić sobie z astronomicznym niemal deficytem bilansu płatniczego, spowodowanym wojną w Wietnamie.

**ZNACZNE POGORSZENIE SIĘ
BILANSU HANDLOWEGO USA**

Na konferencji prasowej w Moskwie dnia 16 sierpnia Minister Rolnictwa Władimir Maczkiewicz oświadczył, że zbiorów zbóż w tym roku są lepsze niż przewidywano, że będą większe niż w 1967 roku, kiedy uzyskano 147,5 mln ton. Dzięki bowiem lepszej uprawie roli wiosenna posucha spowodowała mniejsze szkody, niż szacowano początkowo.

**ZBIORY W ZSRR LEPSZE
NIŻ W ROKU UBIEGŁYM**

Na konferencji prasowej w Moskwie dnia 16 sierpnia Minister Rolnictwa Władimir Maczkiewicz oświadczył, że zbiorów zbóż w tym roku są lepsze niż przewidywano, że będą większe niż w 1967 roku, kiedy uzyskano 147,5 mln ton. Dzięki bowiem lepszej uprawie roli wiosenna posucha spowodowała mniejsze szkody, niż szacowano początkowo.

ŚWIATOWA PRODUKCJA ROPY NAFTOWEJ

Światowa produkcja ropy naftowej w I półroczu 1968 przekroczyła 800 mln ton, podaje amerykańskie czasopismo „Oil and Gas Journal”.

Według ważniejszych krajów wydobywcze ropy w ubiegłym półroczu kształtowało się, jak następuje (w mln ton): 1) Stany Zjednoczone — 221,1; 2) Związek Radziecki — 151,0; 3) Wenezuela — 84,0; 4) Arabia Saudyjska — 70,0; 5) Iran — 65,7; 6) Libia — 58,0; 7) Kuwejt — 56,1; 8) Irak — 37,3 i 9) Algieria — 26,5 mln ton.

Największy wzrost wydobywa ropy w tym okresie, bo o 55,8 proc. w stosunku do roku poprzedniego wykazała Libia, wyprzedzając po raz pierwszy Kuwejt, którego produkcja nieco spadła. Nie bez wpływu na spadek produkcji w Kuwejcie, jak i na znaczny jej wzrost w Libii było zamknięcie Kanału Sueskiego.

W związku ze wzrastającą szybko w świecie eksploatacją ropy zgładzenie rezerw naftowych nabiera coraz większego znaczenia i dlatego na całej kuli ziemskiej przeprowadza się intensywnie badania geologiczne w poszukiwaniu nowych złóż naftowych.

Według „British Petroleum” stwierdzono rezerwy ropy w 1967 roku szacowane na 42,5 mld ton, a obecnie szacuje się na 56 mld ton. Najbogatsze złoża ropy znajdują się na Środkowym Wschodzie. W 1962 roku stanowiły one mniej więcej 61,2 proc. zapasów światowych, a w 1968 roku wobec wykrycia szeregu nowych pól naftowych udział Środkowego Wschodu spadł do 59,2 proc.



ZBIORY PSZENICY W KANADZIE

Zbiory tegoroczne zbóż w Kanadzie są w tym okresie, bo o 55,8 proc. w stosunku do roku poprzedniego wykazała Libia, wyprzedzając po raz pierwszy Kuwejt, którego produkcja nieco spadła. Nie bez wpływu na spadek produkcji w Kuwejcie, jak i na znaczny jej wzrost w Libii było zamknięcie Kanału Sueskiego.

**WZROST EMIGRACJI
Z ANGLII**

Do konsulatów australijskich w Anglii obecnie wpływa ponad 2500 podań na wyjazd, podaje „Financial Times” z dnia 1.XX.68. Ogólna zaś liczba zgłoszeń na

emigrację do Australii od początku bieżącego roku przekroczyła 250 tys. Jak wiadomo, Anglia od dłuższego już czasu przechodzi okres depresji gospodarczej, której nie może przezwyciężyć i której jednym ze skutków jest właśnie wzmożona emigracja do Australii.

**BILANS PŁATNICZY ANGLII
ZA I PÓŁROCZE**

Według ostatnich danych, opublikowanych przez angielskie Ministerstwo Finansów w połowie września, bilans płatniczy Anglii za II kwartał bieżącego roku został zamknięty deficytem w wysokości 194 mln funtów, a za I półrocze 1968 — niedoborem w sumie 494 mln funtów.

PRASA o problemach gospodarczych

Planowanie i zarządzanie gospodarką narodową, ewoluacja metod i szukanie najlepszych rozwiązań — to temat, który wywołuje zawsze żywe zainteresowanie wśród ekonomistów, skupia on bowiem w sobie problematykę nie tylko gospodarczą, ale i społeczną. Ostatnio również za granicą „zainteresowano się” naszym systemem ekonomicznym, usiłując go niejednokrotnie dyskredytować jako „biurokratyczny”, arbitralny, antydemokratyczny. Na tematy te wypowiedział się członek Biura Politycznego KC PZPR i przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, dr Stefan Jędrzejowski w wywiadzie dla AGENCJI ROBOTNICZEJ.

Dr S. Jędrzejowski podkreślił, że nigdy, nawet w okresie największej centralizacji plan nie był ustalany wyłącznie w trybie administracyjnego nakazu, że zawsze brano pod uwagę opinie bezpośrednich wykonawców. Obecnie istnieje cały system kanałów i transmisji dla przekazywania opinii i wniosków w obie strony — z góry na dół i odwrotnie.

Już na szczeblu tworzenia wytycznych toczy się dyskusja z resortami. Po przekazaniu wytycznych przedsiębiorstwa i rady narodowe dyskutują i przedstawiają swoje wersje, często zupełnie odmienne od centralnych wytycznych. Samorządy robotnicze w tym okresie dyskusji mają pełną możliwość zaprezentowania swych poglądów i opinii. Warto tu przypomnieć plany alternatywne, uchwalane przez przedsiębiorstwa w okresie uchwalania planu na lata 1966—70. Obecnie plany alternatywne wprowadzane są do praktyki planowania jako instytucja. W okresie uchwalania planów samorządy mają prawo — i korzystają z niego — do złożenia swych zastrzeżeń, które są z całą skrupulatnością analizowane i rozpatrywane. Niemniej wpływ na plan ma Sejm i komisje sejmowe, zgłaszające szereg dezhydratów i poprawek. Wreszcie również związki zawodowe aktywnie uczestniczą w procesie planowania. System ten jest skomplikowany i pracochłonny — ale insynuwacja i fałsz jest uznawanie go za system biurokratyczny.

Metody planowania będą ulegały dalszemu doskonaleniu w kierunku pełniejszego powiązania bodźców z kierunkowymi celami planu. Pozwoli to zmniejszyć szczegółowość planu centralnego.

Koronnym zarzutem stawianym przez zwolenników wolnej gry sił rynkowych jest jakoby odebranie zasad ustalania cen od przesłanki ekonomicznych. Tymczasem ceny u nas są konstruowane w oparciu o takie kategorie ekonomiczne jak koszty własne produkcji i obrotu, zysk — zapewniający tworzenie funduszy rozwojowych przedsiębiorstwa i fundusz dla załogi oraz opłacenie podatku obrotowego. W cenach detalicznych bierze się również pod uwagę wielkość popytu i podaży.

Jest jednak oczywiste, że ze względów ekonomiczno-społecznych nie możemy godzić się z częstymi zmianami cen detalicznych.

Istnieje opinia, że zmiany w systemie planowania i zarządzania są wprowadzane w naszym kraju zbyt ostro i powoli. Wypowiadając się na ten temat, dr S. Jędrzejowski powiedział, że ryzyko wprowadzania nie wypróbowanych rozwiązań teoretycznych jest zbyt duże, a takie działanie miałooby właśnie wszelkie cechy postępowania administracyjnego. Mamy już za sobą dużą część zmuszonej roboty wypróbowywania i eksperymentalnego sprawdzania w praktyce systemu finansowania przedsiębiorstw, finansowania inwestycji, cen fabrycznych, nowych mierników produkcji, bodźców ekonomicznych itp. Trzeba więc podsumować ten dorobek i wraz z doświadczeniami innych krajów socjalistycznych, zwłaszcza ZSRR, NRD i Węgier, wykorzystywać go do bardziej kompleksowych rozstrzygnięć. Kierunki tych rozstrzygnięć — to zachowanie w rękę państwa dystrybucji dochodu narodowego i polityki cen, ustalanie norm podziału akumulacji wypracowanej przez przedsiębiorstwa, z równoczesnym umocnieniem roli funduszy tworzących w przedsiębiorstwach. Mierniki produkcji netto trzeba zastąpić w całej gospodarce dla planowania zatrudnienia i funduszu płac. Reforma cen zaopatrzeniowych powinna zbliżyć ceny krajowe do światowych, co ułatwi rachunek ekonomiczny, szczególnie w przedsiębiorstwach eksportujących.

Dalsze usprawnienie systemu bodźców powinno ułatwić zmniejszanie zakresu dyrektywności i szczegółowości planów. Łączy się z tym zagadnienie ostatecznego przekształcenia zjednoczeń w organizacje ekonomiczne, stosujące wobec przedsiębiorstw instrumenty oddziaływania finansowego.

Na temat roli rynku dr S. Jędrzejowski wyraził opinię, że w sferze zaopatrzenia konsumentów powinien on istotnie oddziaływać na rozwój produkcji w krótkich okresach. Oczywiście i w dłuższych okresach popyt musi być brany pod uwagę, ale nie biernie, ale w kierunku aktywnego oddziaływania, między innymi przez system cen.

Istniejący u nas dwójstopień systemu cen fabrycznych i detalicznych chroni konsumentów przed opłacaniem kosztów postępu technicznego. Wyższy zysk dla wyrobów światowej klasy nie jest przynoszony na ceny detaliczne. Centralne planowanie nie neguje sygnałów rynkowych, a państwowe preferencje opierają się o postulaty zgłaszane przez społeczeństwo.

Na koniec dr S. Jędrzejowski podkreślił potrzebę współpracy międzynarodowej między krajami RWPG, również w dziedzinie doskonalenia metod planowania i zarządzania.

S. C.

ze świata NAUKI I TECHNIKI

„Kieszonkowa” elektronika

W Związku Radzieckim skonstruowano miniaturową elektroniczną sterowniczą, ważącą zaledwie 5 kilogramów. Przeprowadzono ją w wyglądzie zewnętrzny niewielkiej odbiornik radiofonowy. Mini-elektronika przeznaczona jest do zasilania eksperymentalnych aparatów laboratoryjnych. Jako paliwo służy jej pluton 238. (WIT-AR)

Spawanie włókien

Firma angielska Radyn Ltd opracowała urządzenie do spawania ultradźwiękowych włókien syntetycznych. W stosunku do włókien włazanych, spawane mają tę przewagę, że nie ma na nich zgrubień i związanych z tym zmniejszenia elastyczności. Generator urządzenia o układzie elektrycznym może być oddalony od miejsca spawania do 10 m, natomiast głowice ultradźwiękowe zamocowane są bezpośrednio w krosnach na ramie sześciopodkowej. Czas łączenia jednego włókna wynosi 1 do 2 sekund. (PT nr 25/58)

Przy pomocy komórek

Brytyjscy elektronicy skonstruowali elektroniczny automat do samoczynnego przełączania przy mijaniu światła drogowych na światła mijania. Komórka fotoelektryczna reaguje na refleksy zbliżającego się samochodu i skracając własne światła w odległości około 30 metrów, a po momencie przełącza je ponownie. (Motor)

„Gumowe” autostrady?

W Zakładach Przemysłu Gumowego w Sanoku zainstalowano niedawno maszynę do młócenia odpadów gumowych — pierwszą tego typu w kraju urządzenie zbudowane przez Główną Fabrykę Urządzeń Chemicznych. W ciągu godziny młyn może dostarczyć 200 kg mączki gumowej z odpadów, dotychczas bezużytecznych. Mączkę taką zamierza się m. in. wykorzystać do produkcji mieszanki asfaltowej, która poprawia elastyczność nawierzchni dróg i zwiększa ich trwałość. (BNT-PAP)

Surowce z hald

W Instytucie Chemii Fizycznej PAN prowadzone są badania nad wykorzystaniem ogromnej ilości porzucanych przy wydobyciu czystych surowców kopalnych. Wyniki tych badań są rewelacyjne. Okazało się, że łyta handlowe mogą z powodzeniem zastępować glinę przy produkcji dachówek, cegieł, fajansu, kamionek przemysłowych itp. Z hald, po-

wtających co roku na skutek działalności kopalni turozwojowej, można — bez żadnych dodatkowych operacji technologicznych — wykonać aż 36 miliardów cegieł. Przy pomocy nieskomplikowanej technologii można z łył handlowych uzyskać także wiele cennych surowców, sproszkowane dotychczas z zagranicy, jak uran, beryl, german, gal, lit czy też palenowce. (WIT-AR)

Lotdzie do Szwecji

Szwedzka stocznia „Lindholmen” w Göteborgu złożyła w „Centromare” zamówienie na dostawę 32 łodzi ratunkowych z laminatów poliestrowo-szkłanych, które ma być zrealizowane w latach 1968-70. Będą to 40-osobowe łodzie typu zamkniętego — motorowe oraz z napędem ręczno-śrubowym; mogą być one także adaptowane do przylądowania 50 osób. Jednostki takie buduje Stocznia USTKA. (Buletyn ZPO)

Nowa magistrala

W przyszłym planie pięcioletnim (lata 1971-1975) zbudowana zostanie nowa i potrzebna droga dla pociągów samochodowych nad Zatoką Gdańską. Droga ta prowadzić będzie z Pruszcza Gdańskiego terenami położonymi na zachód od Gdańska i Sopotu oraz Gdyni i kończyć się będzie na wysokości Gdyni-Clisowej. (Motor)

Burak — kompas

Naukowcy z Akademii Rolniczej w Moskwie stwierdzili, że pewna odmiana buraków ma zadziwiające właściwości. Korzonki tych buraków-busów (jak je nazywano), rosła zależnie od swego koloru w różnych kierunkach świata. I tak korzonki o zabarwieniu różowym ukierunkowane są zawsze wzdłuż południków, a białe równoległe do równoleżników. Jak dotychczas nie udało się jednak ustalić, dlaczego równo ukierunkowanie powoduje odpowiednie zabarwienie korzonków. (PT nr 35/58)

W ciągu sześciu dni

Plastykową stację benzynową zmontować może w ciągu sześciu dni sześciu ludzi. Budynki stacji, odporne na wichury, waży ponad 1200 kg. Pierwszą w Europie plastykową stację benzynową wybudowano w Baldock (Anglia). (Motor)

Tunel Europa—Afryka

Rozpoczęły się już prace nad projektem tunelu, łączącego Europę z Afryką pod wodami Cieśniny Gibraltarskiej. Długość tunelu wynosić będzie 16 km. Czteropasmowa jezdnia przebiegać będzie wzdłuż linii kolejowej, a także drogą dla samochodów osobowych, jak i ciężarówek. (WIT-AR)

Bomby wodne

Samolot-ambfiba CL-215, skonstruowany w Montrealu w Kanadzie w zakładach Canadair Limited, należą-

cych do General Dynamics Corporation of the United States, będzie mógł zrzucać 5500 litrów wody na teren objęty pożarem. Abyby uzupełnić zapas wody, samolot będzie kierował się do najbliższego jeziora i tankował wodę „w przelocie”, pobierając pełny jej zapas podczas startu z prędkością 10 węzłów. Silniki tokowe o mocy 2100 kon mechanicznych pozwalają samolotowi CL-215 na zniżanie po torze przez trójkąt czterech godzin. Samolot może też być przystosowany do celów rolniczych, do nawożenia, spryskiwania, siania i użyźniania. Może także przewozić 36 pasażerów albo 3500 kg towarów. (Horizonty Nauki nr 24)

Nowy gigant

W Iżewsku (ZSRR) buduje się fabrykę zaplanowaną na 150 000 Moskwiczów rocznie. Drugi etap możliwości produkcyjnych tej fabryki to 300 000 maszyn. (Motor)

Ciekie nawozy

Ostatnio w świecie produkuje się coraz więcej nawozów w postaci ciekiej. Ale i w tej dziedzinie wprowadzono już usprawnienia. Nawozy ciekie dotychczas dotarły do metaliowych pojemników, zabierających po opróżnieniu zbyt wiele miejsca, lecz w workach z tkaniny powłoczonej nieprzepuszczalną kauczukiem. Worki takie produkowane przez francuską firmę Aerozur, mają pojemność 3000 l, zaopatrzone są w końcówkę wyładowczą do złączania i szybkiego podłączenia przewodu rurowego. Umieszczając worek w prostym urządzeniu ścisającym można spryskiwać uprawy bez dodatkowego wyposażenia. (PT nr 35/58)

Uniwersalny statek

Nowoczesny tramp — statek do obsługi żeglugi neregularnej — budowany jest obecnie przez Stocznia Szczecińską dla armatora greckiego. Statek ten, o nośności 17 tys. DWT, nadawać się będzie do przewozu ropy, rud, ziarna, surowców chemicznych, drewna i innych towarów. Będzie on mógł pływać zarówno po jeziorach kanadyjskich i rzecze św. Wawrzynia, jak i po oceanach, na wszystkich szerokościach geograficznych. (BNT-PAP)

Najwyższy z elektrycznych

Samochód akumulatorowy firmy „Tokyo Shibura Electric Company”, ma rozwijać szybkość 100 km/godz. Jest to furgonka „Publica”, która jest silnik benzynowy zastąpiona silnikiem elektrycznym, czerpiącym energię z akumulatora. Silnik rozwija moc 27 kon mechanicznych. Jest to najwyższy dotychczasowy tego typu pojazd skonstruowany w Japonii. (Motor)

Zawsze ostre noże

Noże, wykonywane przez jedną z firm brytyjskich w Sheffield, nie wymagają ostrzenia i są przy tym zawsze ostre. Noż wykonany jest ze stali nierdzewnej i z jednej strony jest zaopatrzonej w cienką powłokę z węgla wolframu. W miarę użytkowania noża stopniowo ścięra się strona stalowa ostrza, odsłaniając ostrą krawędź dwukrotnie dłuższą od węgla wolframu. Powłokę z wolframu nanosi się na powierzchnię ostrza według nowo opracowanej metody „natryskiwania” wolframu z szybkością dwukrotnie większą od zwykłej, dozwolonej w temperaturze 1100 st. C. (PT nr 37/58)

Ile kosztowałby sztuczny mózg

Znany uczonej angielski, Grey Walter (twórca słynnych cybernetycznych „zoiów”) twierdzi, że przy dalszym stanie rozwoju techniki budowanie sztucznego mózgu ludzkiego jest wykonalne. Dla zbudowania modelu tylko jednej komórki mózgu niezbędna jest objętość 1 cm³ — i to przy zastosowaniu szczytów miniaturyzacji. W związku z tym, objętość sztucznego mózgu musiałaby wynosić nie mniej, niż pół twarogowego sześcianu. Koszt takiego urządzenia byłby astronomiczny; Grey Walter szacuje go liczbą 10¹⁸ (jedynka z 18 zerami) funtów szterlingów. Do tego należałoby dodać koszty min. kilowatogodzin energii elektrycznej, niezbędnych do pracy maszyny. Koszt budowy urządzenia pochłoniąłby roczny budżet całej Anglii, a mimo wszystko nie naśladowałoby ono ludzkiego mózgu w pełni. (WIT-AR)

System agencji zda egzamin

Przekazywanie warszawskich stacji benzynowych w agencje (zapoczątkowane w 1965 roku przez stołeczną dyрекcję CPN) dostaje koca. Obecnie na 46 istniejących stacji w Warszawie tylko dwie posiadają obsługę etatową. Najważniejszy rezultat tego przedsięwzięcia — to wydłużenie czasu pracy stacji benzynowych średnio o 8 godzin na dobę. Warto przypomnieć, że siedem stacji jest czynnych w Warszawie przez 24 godziny, a reszta od 6 do 22. (Motor)

Aktualności

SKUP PRODUKTÓW ROLNYCH WE WRZESNIU BR.

We wrześniu poziom skupu żywności (w przeliczeniu na miesiąc) był o 2,4 proc. wyższy niż przed rokiem. Bydła skupiono o ok. 7 proc. więcej niż rok temu. Podobnie, jak w lipcu i sierpniu br., zaznaczył się bardzo duży wzrost podaży cieląt, która we wrześniu była o 45 proc. wyższa niż przed rokiem. Na ten wzrost podaży wpłynęły zapewne korzystniejsze ceny. Na poziomie ogólnym, mimo wzrostu podaży, nie odnotowano jeszcze spadku cen. Wzrost cen, który w lipcu i sierpniu br. zaznaczył się, nie odnotowano jeszcze spadku cen. Wzrost cen, który w lipcu i sierpniu br. zaznaczył się, nie odnotowano jeszcze spadku cen.

Jeśli chodzi o skup trzody chlewnej, to był on o 4 proc. niższy niż przed rokiem, co oznacza jednak lekką poprawę, gdyż w okresie poprzednim 8 miesięcy br. skup trzody był o 10 proc. niższy. Istnieją także objawy, jak niski skup macior, wzrost cen prosiat, świadczące, że w tym zakresie może zahamować się trend spadkowy i nastąpi rozwój hodowli.

NIE PRZETRZYMYWAĆ WAGONÓW

Według wstępnych meldunków operatywny plan przewozów PKP w III kw. wykonany we wrześniu br. w 99 proc. Również w sierpniu br. nie wykonano w pełni założonych przewozów. Czyniwo wpływający na to warunki eksploatacyjne w PKP, ale również dyscyplina usługobiorców PKP nie jest jeszcze najlepsza. Wprawdzie w końcu września odnotowano wzrost przewozów, ale nie jest to, niestety, nadal jest ona niedostateczna, o czym świadczy fakt, że przetrzymanie wagonów ponad termin wyniosło blisko 300 tys. wagono-godzin.

PRODUKCJA BUDOWLANO-MONTAŻOWA

We wrześniu br. wartość produkcji budowlano-montażowej była o 6 proc. większa niż rok temu. Oznacza to pewne osłabienie jej wysokiego tempa, które wyniosło 10,1 proc. w okresie poprzednich 8 miesięcy br. Wysoki poziom produkcji budowlano-montażowej w minionych miesiącach br. osiągnięto nie tylko dzięki niezłym warunkom atmosferycznym, ale także poprawie plac (średnia plac wzrosła o 6,2 proc.) oraz zatrudnienia, które wzrosło o 4,7 proc. w porównaniu z poziomem ubiegłorocznym.

WZROST DOSTAW ARTYKUŁÓW PRZEMYSŁOWYCH DO HANDLU

W bieżącym roku nastąpiła dość znaczny wzrost dostaw wielu artykułów przemysłowych do handlu wewnętrznego. I tak w okresie minionych 7 miesięcy br. dostawy tkanin bawełnianych zwiększyły się o 7,2 proc., jedwabnych o 2,4 proc., lnianych — o 14,5 proc. Obniżyły się

Jednak nieco dostawy tkanin wełnianych (o 0,5 proc.). Bardzo wysoki wzrost dostaw dotyczył wyrobów dziewiarskich (o 23 proc.) oraz wyrobów pończoskowych i odzieżowych (o 11 proc.). Dostawy obuwia skózanego wzrosły o ok. 8 proc.

NAKŁADY INWESTYCYJNE W SIERPNIU BR.

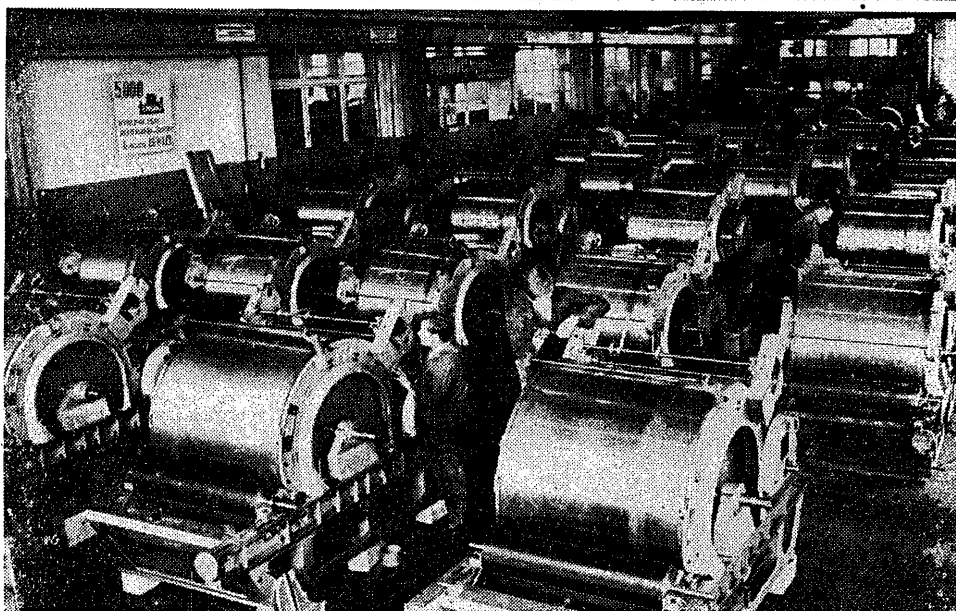
W sierpniu br. poziom nakładów inwestycyjnych był po raz pierwszy w tym roku niższy niż przed rokiem o 1 proc. Nie dotyczyło to jednak robót budowlano-montażowych, które wzrosły o 6 proc. Zmniejszyły się natomiast zakupy maszyn i urządzeń o 8,5 proc., co jednak jest raczej zławiskiem przejściowym. W świetle tempa produkcji przemysłu maszynowego i importu maszyn w dalszych miesiącach należy się spodziewać wzrostu nakładów na zakupy sprzętu.

TENDENCJE ROZWOJU ROLNICTWA

Sytuacja w rolnictwie, jaka ukształtowała się po tegorocznych zbiorach w tym roku, nie należy do optymistycznej. Uległy tendencje rozwoju produkcji na tym odcinku gospodarki. W oparciu o dobre zbiory zbóż wzrosły wydanie skup żyta i pszenicy. Również rolnicy z znacznym szerszym stopniem wykorzystują uprawienia do zakupu mieszanek paszowych z tytułu kontraktacji zboża.

Jeśli chodzi o podstawową bazę rozwoju produkcji rolnej, tj. rozwój sprzedaży nawozów mineralnych i maszyn rolniczych, to na obu odcinkach notowany jest znaczny wzrost sprzedaży. Od lipca do września br., tj. pod zbory przyszłego roku, rolnicy nabyli ok. 10 proc. więcej nawozów niż w ub. r. Szczególnie wysoki wzrost sprzedaży nawozów mineralnych wystąpił w województwie białostockim, bydgoskim, olsztynskim, łódzkim, warszawskim i kieleckim, tj. na terenach, gdzie były one szczególnie potrzebne dla złożeń skutków suszy występujących w sierpniu i na początku września.

Tempo rozwoju produkcji rolnej i wzrostu skupu w pewnym mierze jest hamowane przez obserwowane w br. ostre braki zaopatrzenia wsi w materiały budowlane. Wskaźnik wzrostu dostaw tych materiałów do sieci handlu wielkiego nie obniżyła rzeczywistej sytuacji ze względu na liczne sygnały o sprzedaży materiałów w gminie spółdzielnie przedsiębiorstw gospodarki wojewódzkiej.



Bardzo pomyślnie przebiega realizacja czynu zjazdowego w zielonogórskiej Fabryce Zgrzeblarek, która od kilku lat specjalizuje się w produkcji eksportowej. Jedną z najbardziej poszukiwanych na rynkach zagranicznych maszyn jest bardzo nowoczesna, uniwersalna i wysoko wydajna zgrzeblarka typu CZ-68. Zobowiązania załogi skoncentrowały się nad przyspieszeniem uruchomienia pierwszej serii produkcyjnej. Zobowiązania mówią również o wykonaniu serii formierek do pończoch typu LP-3, eliminujących ich import ze strefy dolarowej. Z zakresu zobowiązań socjalno-bytowych trzeba wymienić przedterminowe oddanie do użytku kompletnie wyposażonych dwóch dalszych pomieszczeń ambulatoryjnych na wydziale odlewni. Na zdjęciu: w hali montażowej zgrzeblarek CZ-68

CAF — Gawalkiewicz

„MÓJ REGION”

Na ogłoszony w nr 29 „Życia Gospodarczego” — w związku z przypadającą w roku przyszłym XXV rocznicą powstania Polskiej Ludowej — konkurs pt. „Mój region” napłynęły już pierwsze prace, jakkolwiek termin ich składania upływa dopiero z dniem 31 grudnia br. Cieszy nas to zainteresowanie, gdyż liczny udział w konkursie naszych Czytelników dowodził trafności i celowości ogłoszenia takiego konkursu.

W związku z tym, iż konkurs ogłosiliśmy w okresie urlopowym, niektórzy Czytelnicy proszą nas o ponowne podanie założeń i warunków konkursu. Spełniamy więc tę prośbę w niniejszym numerze. Nasz obecny konkurs pt. „Mój region” jest w pewnym sensie kontynuacją dwóch poprzednich naszych konkursów, a zwłaszcza konkursu pt. „Mój zakład pracy”, z tym, że chodził nam o wydobyte i uwypuklenie przemian, jakie dokonywały się w ciągu pierwszego ćwierćwiecza w poszczególnych regionach kraju, a więc w danej okolicy, krajinie, dziedzinie, okręgu, wsi, mieście, powiecie, ziemi, województwie czy ze- społe województw. „Region” jest pojęciem dość szerokim zarówno w geograficznym, jak i ekonomicznym rozumieniu. Toteż oczekujemy, że i problematyka prac konkursowych będzie równie szeroka. Pragniemy bowiem przy pomocy naszych Czytelników uzyskać panoramę społeczno-gospodarczej geografii Polski.

Warunki konkursu pt. „Mój region” zawierały — w odróżnieniu od poprzednio organizowanych przez nas konkursów — istotne nowum: pragniemy zachęcić naszych Czytelników nie tylko do spojrzenia wstecz, ale i w najbliższą przyszłość — co i jak zmieni się w Waszym re-

gionie w ciągu najbliższych 10—15 lat? Jakże są realne potrzeby i możliwości rozwoju? W jakim stopniu postępy nauki i osiągnięcia techniki mogą przyczynić się do poprawy warunków pracy i życia? Jaka jest — naszych Czytelników — osobista wizja tego rozwoju? Jaki oni sami wysunęli program? Co przeszkadza miastu, wsi, powiatowi, regionowi szybko się rozwijać? Innymi słowy pragniemy, aby prace konkursowe zawierały w sobie elementy futurologiczne. Nie jest to jednak warunek konieczny, lecz pożądanym.

Forma opracowań — jak zwykle w naszych konkursach — dowolna. Może to być np. pamiętnik, wspomnienie, artykuł, reportaż, a także własny program rozwojowy. Prace w dwóch egzemplarzach nie powinny przekraczać objętości 30 stron maszynopisu.

Najlepsze prace będą nagrodzone. Pierwsza nagroda wynosi 12 000 zł. Dwie drugie — po 8 000 zł, trzy trzecie — po 5 000 zł oraz jedenaście wyróżnień po 1 000 zł. Jury zastrzega sobie prawo dokonania innego podziału nagród.

Niezależnie od nagród redakcja „Życia Gospodarczego” przewiduje publikację najlepszych prac bądź w całości, bądź w fragmentach. Opublikowane w piśmie materiały będą honorowane wg stawek autorskich. Przewiduje się również możliwość wydania prac w formie publikacji książkowej.

W skład jury konkursu pt. „Mój region” weszli: młn. Janusz Włoczek, red. Jan Głowczyński, doc. dr Dyma Gajda, dr Tadeusz Mrzygłód, doc. dr Wincenty Kawalec, prof. dr Juliusz Goryński, prof. dr Antoni Rakiewicz, red. Zbigniew Wyczesany.

Prace konkursowe należy przysłać do dnia 31 grudnia 1968 r. na adres redakcji „Życia Gospodarczego”: Warszawa 1, skrytka pocztowa nr 7.

REDAKCJA ZESPÓŁ: Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (asst. red. nac.), Mirosław Dynor, Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Zbigniew Mikolajczyk, Marian Sikora, Karol Świrski, Władysław Winiarski, Zbigniew Wyczesany. ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabaj, Marian Krasak, Mieczysław Mieszczańskowski, Zbigniew Madej, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Palejka, Grzegorz Piskarski, Antoni Rakiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner, Janusz G. Zieliński.

Wydawca: Wydawnictwo „Współczesność”. Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hota 35. Telefon: redaktor naczelny 28-04-28, zastępcy redaktora naczelnego 21-55-57 i 28-83-82, sekretarz redakcji 28-83-82, redaktorzy 28-55-42 i 28-55-54, sekretarz 28-55-54. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Pwz, „Współczesność”, Warszawa, ul. Wilejska 12, 28-55-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa”, w miastach wojewódzkich. Prenumeratę krajową przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Zamówienia na prenumeratę poza państwem przyjmowane są wyłącznie na rok do dnia 28 11. stopada roku poprzedzającego okres prenumeraty. Zamówienia indywidualne przyjmowane są do 31 października poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie 28 zł, półrocznie 52 zł, rocznie 104 zł. Prenumerata zagraniczna jest o 40 proc. droższa. Wszelkich dodatkowych informacji o warunkach prenumeraty udzielać wszystkie placówki pocztowe i „Ruch”. Egzemplarze zderaktywowane można nabyć w Punkcie Wysokowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, na miejscu lub na zamówienie za zaliczeniem pocztowym, konto nr 114-670001 VII O/M Warszawa.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Marszałkowska 3/5.

ŻYCIE gospodarcze

Zam. 1000 N-68